Listy
Stanisława CHLEBOWSKIEGO
do sióstr

X z r.1879

Paryż - Wiedeń - Paryż

listy: 258-308

brak: 273/2
284/2
299/2-3-4
306/2
307/2

Uwaga: listy pisane przed ślubem z Marynieczką - "Panienką"

+ AP 467
AP 465

d 9 - Stycznia. 1879 r. Paryż.

(rano o 5½ godzinie) 6. Rue Bourg. Montmartre. 1

Przyj. Madam!

Fakt to już dokonany - jestem w Paryżu i te dni kilkanaście minęły mi jak sen najmilszy - jeszcze do siebie przyjść nie mogę i zrozumieć dobrze co to się dzieje - W domu Goupila dwóch mi otworzono, który od niego pokoiku z malarzem, ale jeszcze wszyscy śpią, próżniaki - więc chwytam pióro, a chociaż jeszcze od podróży, niewyspania i noszenia podróżnych przyborów ręce mi się trzęsą, piszę te słów kilka, gdyż prędko już dzień nadejdzie, wszyscy powstają, i ja wezmę się do pracowni.

Odbyła się droga jak najlepiej pod wszelkimi względami a najważniejszym to i derwetka, krawatki i stare graty nietknięte - W wagonie od Wiednia znalazłem się w towarzystwie ludzi w fezach - zaraz więc po turecku mówić zacząłem co ich uradowało.

Dowiedziałem się że w tym samym pociągu jedzie Ambasador Turecki do Londynu, Mussurus Pacha, a reszta w furach to jego świta. Czapka moja siwa wielki miała sukces, chciano ją nawet kupić za dużą cenę - ale niedałem się skusić, bo mi jest najdroższa. Tylko dojeżdżając granicę rozmaite gdzie manatki przetrząsają, a co jest jak wiecie, rzecz bardzo nudna, nakładałem mój fez pod obroną którego udawałem turka z świty ambasadora, więc i ja i moje efekta nietknięte przechodziły - ani razu kufra nie otwierałem, ani też otworzą jak mi do pokoiku wniosą - wszystko to z łaski Mussurusa kurcraty; pierwszy jadłem sam między Krakowem a Wiedniem - ale następnie dwa i bitelerka wina (szkoda że była zamała) stały się środkiem do okrótnej uczty i przyspieszania przyjaźni towarzyszy moich turków - tak zajadali że zdaje mi się korkierki nawet nie rozłamili, a nawzajem afiarowali mi cygaretki, których nie przyjąłem bo niepalę - zato z chęcią się zgodziłem oddać efekta moje pod opiekę murzyniczki, która mi się doskonale udała - Szpada Czartoryskiego o którą trochę się bałem i moja najsłodsza na chinku jest dziś „otutaj" koło mnie - i bez najmniejszego szwanku.

Dotąd jeszcze niemogę się opamiętać co się ze mną działo i dzieje - a choć do mego życia piekielnicego jestem dobrze przyzwyczajony, bardzo mi się podobało pobajdykować u was, chociaż bez miłosierdzia mnie maltretowaliście - jeść i spać niedając. Z przyjemnością bym jeszcze raz jakiś zabawić - Co mnie najwięcej gryzło i gryzie, że w tej wycieczce jedna tylko okoliczność cień rzucała na jasne dnie moje z wami spędzone - to że tak mało i tak źle widywałem się z Panienką, z którą ani pogadać ani się nacieszyć niemogłem - Przeklęte konwenansy - ale cóż robić; dziś natarczywiej

atakować Bracką Ulicę niemogłem – trzeba czasu, zebrać siły i amunicyje do tego oblężenia niezbędne – Za całe pocieszenie się, pozostaje mi tylko jedno, iż do pracowni i tam lecę nowe roboty – co też za parę godzin już zacznę.

Niewiem czy odebraliście moją karteczkę z Bentkowa we Wiedniu – nabazgrałem na prędce i nieopłacony list wysłałem – ale nie było czasu szukać marki pocztowej. – Może ta kartka zginęła, więc raz jeszcze zasyłam pożegnanie całej gromadzie: choć Matka względnie mnie karmiła, Ciotka kpiła z malarzyka a jej Adjutant Kapucynek sarkazmami mnie gnębił, siostry zaś nie dowarzą, czuła para o zazdrość nieopisaną przyprawiała a Ludas miłośnie z ironiją ciągle poglądał, zawsze jednak w rezultacie dobrze mi było między Wami a brakowało tylko Panienki nieustannie oddalonej ode mnie, choć tak blisko siebie mieszkamy –

Adie – trzeba się umyć po podróży i iść do pracowni. Za parę dni napiszę. Wasz J.L. Chr...

Rozkaz, polecenie, komis i zajęcie 3

dla Szwarki.

Szwarka niegodna!!!...

Jeżeli Ciotka Dora jeszcze jest w Krakowie gdy ten list przyjdzie, to Ty wrzaśnij „Stój, poczekaj Ciotko szanowna” a złapawszy Ją za spodnicę niepuszczaj aż Jej dokonale wytłómaczysz mój interes, który niezwłocznie wykonaj – to Ci rozkazuje Twój brat, pan i tarcz –

Jak się zastanowiłem to twarz Ciotki Dory jest też exemplarz bardzo ciekawy, i mający oryginalny charakter prawie wschodni. Życzę więc sobie mieć Jej wizerunek, wypełniony w takich samych warunkach jak to się tak doskonale zrobiło z Panem Janem Darowskim.

Zatem Szwarku! proszę Cię i rozkazuję abyś
postąpiła energicznie i rozsądnie (choć wiem jak
ten ostatni warunek jest trudny dla Ciebie) —
Zaproś Ciotkę Dosię ukłoniwszy się Jej
trzy razy po turecku, rosyjsku i [illegible]-
a potem wieź do Szuberta, i tam każ zrobić
trzy fotografije zupełnie w takich warun-
kach jak Pana Jana — to jest tej samej
wielkości, oświetlenie te same, model posa-
dzić w tem samym miejscu i maszynę fotogra-
ficzną blisko pieca — tylko żeby cienie nie
były tak czarne, powiedz fotografowi aby
w cieniach były reflexy —

Trzy pozy, według tego co Ci wskażę na
przyłączonych tu rysuneczkach, aby i ręce
było trochę widać. Idź z Ciotką sama jedna
do fotografa, bo jak was będzie więcej to
zaraz żarty i śmiechy przeszkodzą aby Ciotka
miała wyraz twarzy smutny, poważny z

nawet płaksiwy, aż do zasmarkania — Opo-
wiadaj Cioci jakąś smutną historyję o nieszczę-
śliwej parze kochanków (naprzykład o mnie
i o M.) albo przynieś ze sobą surową cybul-
[illegible] ci trzeba smutnych expressyj, bo to
zawsze do Mahometa, na [illegible] Gre-
czynki — a twarz Cioci Dosi do tego arcy
doskonała — Proś (bardzo grzecznie) aby
swojej dobrej woli dodała do zrobienia tych
fotografii — w ogóle trzeba robić zawsze jak-
najsmutniejszą twarz i marszczyć czoło —
na jednej fotografii usta zaciśnięte — a na
innej można na wpół otwarte — drugiej foto-
grafii oczy spuszczone — jedna patrząca w
bok trochę przestraszona — Jeżeli można
włosy trochę rozczochrać — najlepiej bez
niczego na głowie — ale jeśliby to żenowało
Ciotkę, to zrób małeńki zawoik z chustki
greckiej — ale zawsze niech końce włosów

rozrzucone po szyi - bo to malowniczo. Rozmiar niech będzie zupełnie ten sam co Pana Jana - i rysy nie daleko od głowy, bo figury nie trzeba, tylko aby Głowa była ile można większa. Zawrzyj ten sam warunek z fotografem - i to najważniejszy, aby odbił jeden jedyny exemplarz i zaraz kliszę zatarł - Broń boże podwójnego odbicia -

Zapłacisz - a ja Ci to zwrócę jak pierwszy raz będę Matce posyłać pieniądze -

Spodziewam się że dobrze spełnisz tę komis- a przypomnij Kapucynce aby też nie zapominała to samo zrobić z Ciotką Antosią oco ją prosiłem -

Daj mi na to wszystko niezwłoczną odpowiedź.

Zdaje mi się Szwagrze że kradzież popełniłeś - albo ja sam zapomniałem: ten brudny pasek od Żyda kupiony za guldena (u Pelikana) zdaje mi się że go niema u mnie w Słomnikach - ale jak wrócę przyniosę to poszukam - Tyż też u was poszukaj - a jak podobne paski (bez klamry lub z klamrą) znajdziesz kiedy u żydów za tanie pieniądze - to kupuj dla mnie i przy okazji kiedyś przyszlesz mi takowe. -

Napisał i rozkazał brat i druch St. Ch.

5

1)

d. 10 Stycznia. 1879 r. Paryż.

6. Rue Burq.

Montmartre.

Oto drugi dzień jestem w Paryżu, a tak się już rozgospodarowałem jak gdybym nigdy z tąd nie wyjeżdżał. Zacząłem już obraz mój przeznaczony do Salonu, ale z rana musiałem poświęcić parę godzin i kilka franków na fiakra. Byłem u Czartoryskiego ale go nie zastałem, więc tylko zostawiłem pakuneczek i szpadę którą mi dał dla Księcia Bendkowski. Byłem też u Józefa Wodzickiego; ten mnie przyjął bardzo czule i nawet zawołał małżonkę, która zaraz przyszła zemną się poznać. Wielka i gruba baba z niej będzie, ale wyraz twarzy bardzo miły i dobrze mówiący. Prosiło pozwolenie być u mnie w pracowni; powiedziałem

Umyślnie kupiłem mało papierku do pisania aby szeroko bardzo z Wami(?) nie korespondować.

że dam im znać jak tylko coś zmaluję gdyż teraz tylko zaczynam robotę.

Serwetkę Pani Gérôme oddałem - sukces był nie do opisania; wyznałem jej że przez pospiech frędzla niedość dobrze była wykonana i że trzeba ją umocnić - Zdaje mi się że P. Gérôme sama to zrobi - Po żydowsku się z Panią obszedłem bo tak mało jej zaprawionej - sumienie mnie gryzie, więc postanowiłem skoro czas i co innego potrzebne będzie, przysłać jej sporą prowizyję najlepszych kolorowych jedwabiów, bardzo cienkich i bardzo grubych. - Pani i panna Pasini bardzo były kontente z krawatek, zato jutro będę już u nich obiad, a Pasini już mi obiecał że da swoję fotografiję dla Czajkosi i to z podpisem, za kilka więc dni a krótki list do babki napiszę

przysyłając tę fotografiję - Haft od Czajkosi i drugi Lachman też żydowski, bardzo się podobały Albertowi Goupil który nic podobnego nie miał jeszcze w swojej przepysznej kolekcji.

Wczoraj byłem na obiedzie u Goupilów i mówiłem Staremu że Baranowski jeszcze nie odebrał wybranych przez niego sztychów i modeli - Stary przyrzekł że każe zaraz dowiedzieć się w biórze kiedy i jak wysłane te rzeczy.

Do Kowalskiego już napisałem posławszy list Markowskiego - jaka będzie odpowiedź, natychmiast zawiadomię -

Już się widziałem z moim bankierem, z moim architektem, z moim domem, słowem ze wszystkimi i ze wszystkim co mnie interesuje. Dom stoi pod dachem, ale robotnikom pracować architekt nie pozwala póki nie miną mrozy, gdyż wiadomo,

że budowanie w czasie mrozów jest najgorsze — tymczasem w pracowniach robią się podłogi, okna, drzwi, schody i wszystko co potrzeba, a skoro mrozy miną, magicznie będzie wszystko na miejscu postawione.

Zastałem już w pracowni dwie małe paki z Tachmanami tak cudownymi że aż zapiszczałem z radości. Jest tego 20 sztuk — prześlicznych kolorów, a jeden Tachman nie do opisania ale do odmalowania — sto tysięcy kolorów, sto tysięcy łatek i sto tysięcy dziur, tak że jak ubiorę zibrucha, to go będzie widać na wylot. Komis ten arcy doskonale zrobił mi mój przyjaciel Camille Janssen, ten którego syna w Egipcie trzymałem do Chrztu. W Damaszku wszystko to mi kupił i kosztuje zaledwie sto franków. Ale choć tak doskonale mój komis zrobił, biedak miał wypadeczek niemiły — niedawno temu powracał do Belgii i był na statku na Śródziemnym morzu — burza się zerwała,

że statek uniosła i rzuciła na inny statek angielski bardzo silny — w przeciągu pięciu minut statek roztrzaskany na kawałki zatonął — Pasażerów było w pierwszej i drugiej klasie więcej jak 250 osób i ani jedna nie ocalała prócz mego Janssena który z dziwną zimną krwią wypatrzył szczerość aby się złapać za sznury czy nawet za nos angielskiego statku i tym się uratował. Teraz powrócił do Bruxelli odpocząć trochę po tej katastrofie przy żonie, synku moim chrzestnym i nowonarodzonym bachurkiem od dwóch miesięcy. List jego zastałem w pracowni i zaraz musiałem odpisać. Aż gwałt co pisać i odpisywać muszę. A biletów z powinszowaniem na nowy rok już odebrałem 50 kilka i jeszcze przynoszą...

Żyć więc zaczynam po dawnemu, ale jeszcze nie mogę się od rozmaitych emocyi

krakowskich oswobodzić. Padnóż mój a bardzo dobre ma skutki na mnie, choć nie- fortunny był co do moich sentymentów - Nie naciorzyłem się i nie nagadałem z Panienką, ale ona mądra i dobra, kilka słówek szepnęła „brylantowych" więc te klejnociki zachowałem w sercu - Dużo jeszcze osób życzliwych widziałem - każdy pyta czy sam powróciłem, czy może co ze sobą przywiozłem. Wtedy mi wyznać że nic nie przywiozłem jeno, nawet decyzji, a na pocieszenie trzy stare ży- danowskie czepce i pas nienowożeński - Ale widziałem parę osób, z którymi z którymi może mi coś dobrego dopomogą w mojej sytuacji - Czekam niecierpliwie jednej osóbki z którą dawniej w Stambule byłam w przyjaźni i u siebie przyjmowałem - zwykle ona mieszka w Londynie - miałem

zamiar umyślnie kiedyś pojechać do Anglii aby się z nią zobaczyć, bo to osoba tak ważna jak as atutowy. Zastałem list od jednego poczciwego Anglika ze Stambułu, który tę osobę wyjeżdżającą spotkał, i zaraz mnie zawiadomił że ona mówiła i pytała o mnie, a dowiedziawszy się że mieszkam w Paryżu, obiecała mi wizytę jeśli tu kiedy przyjedzie - o który do Paryża nie przyjeżdża - Jeśli by się dobrze złożyło - to wiele, wiele bym mógł mieć korzyści z tego stosunku - Należy on do jednej z tysięcznych kombinacyj moich które się budują w gło- wie mojej podczas nocy bezsennych. -

Jak mi siostrę dokończyły, aż musiałem z Krakowa uciekać - a teraz jak się kładę samotny w mojej ciupie i nie słyszę jak Ludwiś śpi, to mi się smutno robi i sam spać nie mogę -

Podam Pani projekt jednej szacherki

Jeśli by nie udało się sprzedać za gotówkę
te, na nic Jej niepotrzebne, lusterko, to niech Gania
manewruje żeby u żydów coś ładnego, co jest
ciekawego, starą tkaninę jaką wymieniać,
któryby miał artystyczną wartość, a ja go
u Gani wykupię i zapłacę en gotu brzęczącą
monetą.

Przepiórcia moje żydowskie bardzo się tu podo-
bały, kilka znawców już widziało.

Co tam się u Was dzieje — czy odebraliście
moje dwa poprzednie listy z Wiednia i z Paryża
Czy też Szwarka potrafiła zkokietować Ciotkę
Dusię i do fotografa zaciągnąć. Czy ciągle
cała para szyszeń z Kapucynką ich sarkaz-
mami kropi. Czy Matka zawsze karmi całą
czeladkę starymi potrawami — dobrze, przy-
najmniej że mi za to nie kazała płacić, bo byłbym
nie strawił. Dosyć na dziś — dziś jeszcze muszę
biegać na wszystkie końce świata. Do Panienki
wkrótce napiszę oficjalnie i porządnie —

Wszystkich całuję. Wasz St. Ciałek

d. 13 Stycznia 1879 r. Paryż
6. Rue Burq.
Montmartre.

Jakiem się u Was rozhulał, że
dotąd do ładu z sobą samym przyjść
nie mogę, pomimo tego że już z powro-
tem życie zakonnicze i samotne po dawnemu
spędzam w mojej pracowni zaczynając
nowe a kończąc stare obrazy. Złość
bierze że dnie tak ciemne że czasami
niepodobieństwo malować, czas się
traci i na nerwy działa — Zupełnie
wróciłem do dawnego trybu życia, całe
dnie siedzę w pracowni a wieczorem
ruszam w świat, kilka razy na tydzień,
gdyż już zimowe wieczory się zaczęły —
tylko nie myśl że to wieczory tańcu-
jące i bale — na tych nie bywam i na-
wet nie znam. Są to zgromadzenia

artystów, gdzie zawsze można spotkać dużo ludzi wielkiej wartości. Ale i mam dużo roboty więc nie codziennie tej przyjemności używam.

Czekam już niecierpliwie listu od Was gdyż jeszcze nie mogę się opamiętać od harmideru jaki był na ulicy Ś^tej^ Anny, lecz i ja stary i poważny człowiek [illegible] się musiałem. Upraszam więc, niech ktokolwiek, naprzykład, nie przynaglając Gamcia, który lubi listy pisać (i jakie listy!!!) niech mi opisze żywo i jasno co tam się działo po moim wyjeździe. Czy spełniono wszystkie moje komisa. Czy list mój z propozycją fotografowania Cioci Dasi zastał ją jeszcze u Was i czy moja propozycja miała należyty sukces

w tej sprawie boję się najwięcej intrygi szatańskiej Kapucynki, aby przez zemstę Ciotki mi nie zmontowała.

Pomimo że jestem bardzo zajęty, jednak napisałem list Officialny do Pannej Maryi który wraz z tym na pocztę niosę a tu przyłączam małą karteczkę poufną. Niech Lwowska powie Maryni, że jeśli zmieniam papier i małe liściki pisywać będę nie cyfrowane, to dlatego iż łatwiej je uchronić od oczu niedyskretnych, a nie [illegible] przez skarpetkow.

Do Kowalskiego napisałem, ale jak dawniej ani słówka odpowiedzi — Jeśli jeszcze minie kilka dni a on nic nie odpowie, to ja napiszę do Markowskiego niech się uda w tej sprawie przez Konsulat Austryjacki lub Rossyjski (jaki mają paszport) to tu policyja posadzi

wdzięczna do kozy, bo też niegodzi się tak
haniebnie postępować.

Zimno i mróz takie że nic nie-
można robić w budowaniu mego pałacu
czekamy ciepła a tym czasem tylko po
pracowniach robią okna, drzwi, schody
i inne potrzebne rzeczy które się potem
w mgnieniu oka na miejscu posta-
wią jak czas się ociepli.

Jak się ma cała para kochanków —
zamiast tego żeby po nocach bez potrzeby
gadać zawsze to samo, niech lepiej drzemie
każde osobno napisze — Kamilce powiedz
że skąpstwo przemogło, i jej żadnej
etażerczki nikomu nie dałem.

Dobrej nocy, bo już także się zmęczyłem
pisaniem i pióra w ręku utrzymać nie
mogę — Ściskam i całuję wszystkich
bez wyjątku. Wasz St. Chę

Dodatek.

W chwili kiedy list miałem zaklejać
i nieść na pocztę, przynoszą mi wasz
list zbiorowy, który mi największą zrobił
przyjemność, bo znalazłem w nim kurze
łapki od wszystkich a wszystkich — Nic
Wam nie mówiłem, bo wstyd rozweselać
się takiemu muzułmaninowi jak ja,
ale żal mi było Was opuszczać — w Pa-
ryżu ja się oduczyłem śmiać i weselić —
tu tylko praca i życie serjo — zimne, bez
odpoczynku i żadnej przyjemności — Ot
panieneczka, Marynia (mówi moja w
przyszłości,) taki liścik mi napisała, że
już nic wymyślić lepszego niemożna —
to też ja jeszcze parę stronnic nabazgrałem
i wszystko tu przyłączam, a niech
Szwarka odda komu się należy.

Rad jestem mieć odpowiedź na list
pisany na bankocie we Wiedniu, ale sam
nie wiem co tam pobazgrałem, bo co chwila

wyskakiwałem czy dzwonek nie wołał nas
do wagonu. — Dobrze że się Władzio(?) otwo od-
kryło i że pasekowój kupiony u żyda należy
się, mniejsza już o Władzia — Ludas się skarży
że po moim wyjeździe Matka jeszcze gorzej karmi
a pić zupełnie nie daje — okropność tak się pastwić nad zięciem, bo gdyby on to robił z
macochą, to rozumiem. — Wkrótce napiszę znowu
list oficjalny do Panny, aby ten i rodzice
czytali — a bardzo kontent jestem że familię Pa
Tarkowskich trochę namienić patrzę, bo biedny
Marysi nie będzie tak dokuczać.

Nie mam czasu, a to i ja bym Kapucyna
wierszami odpisał. — Już i następne listy
moje musiały Was podochodzić, więc cie-
kawy jestem czy fotografię z Ciwi Dosi
Szwarka i Szubert dobrze porobili i czy
model dęba nie stawiał, jeśli nie, to kroć
podziękowania.

Wszystkich ściskam i całuję — pisanie
na inny raz — bo dziś do wariacyi już się
zamęczyłem pisaniem na wszystkie końce
świata — ale interesa moje tego wymagają, a nikt
mnie wyręczyć nie może — Wasz H. Ch.

1.) d. 19 Stycznia 1879 r. Paryż. 12

6. Rue Burq.
Montmartre.

Czy też tam u was taki mróz że
Wam skrzypował ręce, czy może Kapu-
cynka tak zajmuje wszystkie Wasze
chwile że nawet słóweczka do mnie
nie napiszecie; od czasu powrotu mego
do Paryża tylko jeden list zbiorowy
odebrałem i nic więcej. Muszę nagderać
to pewno za parę dni list od Was
nadejdzie — Przyznam się Wam że i
ode mnie nie odbierzecie obszernej kores-
pondencyi i wiele ciekawego Wam dziś
nie powiem — gdyż mam w głowie
w bruszku nowy obraz na tegoroczną
wystawę, prawda że już zacząłem

ten obraz, ale tu dopiero kłopot jak odło-
wiek razem myśleć i obmyślać, robić i
przemieniać nim się wszystko pobudzeniu zrobi
za płótnie, tak dzień przechodzi nie zosta-
wiając prawie śladu tej niewolnej pracy.
Mając jeszcze parę gwałtownych robót
i tylko półtora miesiąca za skończeniem
obrazu do Salonu, sam niewiem jak sobie
dam radę – a tu jeszcze i czas taki diabelski
że czasami po kilka godzin w dzień ciemno
jak w lochu. Haniebny klimat – kilka
razy na dzień deszcz, śniegu a potem znowu
niby słońca świeci. Pomimo wielkiej
cierpliwości, strasznie mi już dokuczyła
teraźniejsza pracownia; piec pali tak że
aż się cały czerwony robi, a o pięć kroków
zimno i przeciągi, tak że nie do wytrzymania.

Cieszę się więc tą jedną nadzieją że za kilka
miesięcy już będę się przenosić do własnej
chałupy, gdzie przynajmniej koniecznie wa-
runki do życia i do pracy wedle siebie urzą-
dzone będą. Byłem parę razy wraz z archi-
tektem aby niektóre kwestyje rozstrzygnąć
co do urządzeń życia – i muszę się Wam
przyznać że mi się to wszystko wydaje
czegoś za małe i za ciasne – Dla mnie
było by to oczywiście aż zawiele jeśli
bym jak pustelnik sam siedział, ale je-
żeli i moja zawita, to boję się że nie
będzie zadowolniona i że zamało miejsca
aby ogony sukien rozpuścić. Szkoda że
panienki nie wymierzyłem w długości i
szerokości, aby to dokumentnie podać ar-
chitektowi, niech do miary wszystko robi,
żebyśmy się we dwoje pomieścili.
Chciałbym bardzo przez magiczne

dziureczki zaglądnąć co tam się u was
dzieje - Czy już goście się rozjechali, czy
jeszcze biwakują u was. Choć to trochę
kłopotu dla Matki ale to zawsze przyjemnie
że się zobaczy dawno osoby z familii - ja
myślę że mieszkając w Rosyi nigdy by
niemożna tych osób spotykać. Z wielką
ciekawością listu Waszego wyglądam aby
mieć odpowiedź na wszystkie argumenta
listów moich; czy Ciotka Dosia dała się
fotografować, czy ona para znowu jest
razem, gdzie Wojciech chce odjeżdżać, to przedtem
znowu powróci aby na wpół przez wzdychać
na kanapie do późnej nocy - Trzeba żebyście zdali
mi dokładny raport z tego co się u Was dzieje -
a także co tam na Brackiej tworzą - o Stefani
nowiny były bardzo dobre i szkoda że z nich dziś
jeszcze korzystać nie mogę, - przeklęta niewola
że tysiącem zabiegi i interesa, jak się nie ma
żadnego kapitału który by stały procent

2.)

260/2
14

przynosił. Śmiejemy się często z francuzów i
ich materjalizmu - a to wielki rozum, i bardzo
mało takich którzy by nie mieli coś zapomnia-
nego na przyszłość - Oj żeby to mnie się jeszcze
coś powodziło, to już potem stałbym się takim
jak mój przyjaciel Skirmunt. —

d. 21. Stycznia.

List zaczęty leżał, ale go nie koń-
czyłem i nie wysłałem gdyż lada
dzień oczekiwałem listu od Was,
i takowy dziś dopiero odebrałem.
Czekam fotografii Cioci Dosi w
roli greczynki, bo bardzo jestem cie-
kawy jak ta będzie wyglądać -
wszystko co wypisałem w liście
Waszym bardzo mi było przyjemne

d. 22 Stycznia. 1879 r. Paryż.
6. Rue Burq.
Montmartre.

Nie wiem jeszcze kiedy list ten pójdzie, gdyż czekam zapowiedziane mi pismo z fotografiami greckiemi, które mnie bardzo interesuje.

Spieszę tylko dać wam wiadomość że dziś byłem i oddałem osobiście Panu Zaleskiemu 65 franków przysłane pocztą od Markowskich, którym proszę Was to powiedzieć, bo będą myśleć że ja tak jak jaki Kowalski ich franki zmarnowałem — Jak to więc już fakt dokonany, ale między nami mówiąc to niechże diabli wezmą i ich komisa — Musiałem iść Bóg wie jak daleko, a tu właśnie dziś deszcz był w dzień, a nad wieczór śnieg i wiatr; zmokłem, zmarzłem, zmęczyłem się i parę godzin czasu straciłem na tę ekskursyę przebłagając moich patryjatów —

Czy też Pani Piotrankiewicz odebrała swoje żelazo?

a że zawsze żałujecie to ~~[illegible]~~ dla tego najwięcej że rzadko gości u was jestem. Chciałem jeszcze napisać do Panny, ale przypomniałem sobie że tak zajęty jestem nowym obrazem do Salonu, a czasu tak mało, że chwilki jednej wolnej nie mam, a jak wieczór nadejdzie to zmęczony trzech słów porządnie napisać nie mogę — Cieszy mnie że się sprawa Wojciecha ma rozstrzygnąć i zakończyć — co będzie dla niego prawdziwie korzyścią — gdyż on jest na takiej stopie z swoją lubą, że im prędzej się pobiorą, tem lepiej.

W przyszłym liście odpiszę na wszystko, ale poczekam na fotografię Cioci Dosi — Adiu — wszystkim pocałunki i ukłony — Wasz Sk. Ch.

jednego że mi daje zlecenia, które by mógł tak samo zrobić przez pocztę, a drugiego że mieszka w Paryżu u samego diabła a nie w mieście jak wszyscy ludzie – Pozostaje mi jeszcze Kowalski, ale z tym sprawa nie łatwa – po licznych moich listach i nakoniec poleceniu jednemu polakowi aby go przypilnował, napisał dzisiaj Kowalski że we wtorek rano zjawi się u mnie i cały interes załatwi – ale dotąd jeszcze się nie zjawił, chociaż już wtorek minął –

Jeśli on skradł czy zegarek czy kwit sprzedał – to już ja na to nic nie pomogę, bo trzeba by się udać chyba do komisarza policji – co jest prawie niepodobne, bo Markowski nie ma żadnych dokumentów, a zresztą i ja do tego zanadto się mięszać nie chcę – Może jeszcze Kowalski przyjdzie dzisiaj – to Wam napiszę – ale teraz możecie wszystko to powiedzieć Markowskim aby wiedzieli że Zabłockiemu pieniądze oddałem, a co Kowalski zrobi z ich zegarkiem to Was zaraz zawiadomię.

d. 23. Stycznia.

Widać że u Szwarcki tak samo jak u Kowalskiego, żydowskie jutro. Już trzy dni czekam na fotografiję Cioci Dosi, ślinkę połykam, a listonosz co przyjdzie to mi rozmaite inne korespondencyje przynosi, ale nie list z fotografiami – Kowalski też musi być takiego przekonania że się spieszyć nie trzeba, bo pomimo listu jego i naznaczonego terminu ani on sam, ani zegarek ani nawet kwit na odebranie takowego u mnie się nie zjawiły.

Nic się dziś odemnie nie dowiecie – bo wszystko zamarzło: sentymenta, pamięć, kości, ciało i włosy nawet – Śnieg dziś spadł taki, że w mojej pracowni gdzie nie ma innych okien tylko w dachu, też śnieg zakrył

wszystkie szyby, że o 10 z rana, aby
list przeczytać, musiałem świecę zapalić-
Łatwo sobie wyobrazicie jak miło ma-
lować w takiem oświeceniu- to też cały
dzień tylko rysowałem, a następnie
przyjmowałem Teodora Łubieńskiego-
gdy tu się zjawił, wracając z Londynu
jadąc do Kijowa a bawiąc w Paryżu
pięć godzin- w pracowni palą dwa
żelazne piece aż do czerwoności, co nie
przeszkadza że o kilku metrów od pieca
już zimno- Biegałem grać się do
Paryżnicy, od którego już wykupiłem
fotografiję z podpisem i takową za
parę dni z bardzo czułym liścikiem
przyślę Wam do Czajkowi-

Na dziś dosyć- dobranoc- Ale
ja tak zamarzłem że nawet spać
niemogę- Ukłony i pocałowania
Wam Jk. Ch.

262

1.) d. 24 Stycznia 1879 r. Paryż.

17

6. Rue Burq.
Montmartre.

W tej okoliczności to już nie Szwarka
a listonosz „krugom winowat"! Albowiem
ten cymbał dwa razy list przynosił do
pracowni wieczorem, chociaż mu powie-
dziano że ja nigdy o tej porze w pracowni
nie jestem- że list rekomendowany więc
go zostawić niemógł skutku bez mego
podpisu, tak że ja dziś dopiero o po-
łudniu miałem szczęście ujrzeć owe
wielkie koperty, zawierające autograf
Szwarki i trzy fotografije z których
uradowany jestem nie do opisania-
Dwie głowy spuszczone w dół są
wyśmienite, ale ta która w górę
patrzy, to poprostu arcydzieło. Trzeba
żeby Szwarka przy okazji powiedziała

odemnie komplement Hubertowi, gdyż
ta fotografija jest wyśmienicie zrobiona -
Ale też i Ciotka Donia, tak pozowała że
już lepiej niemożna; więc cieszę się mocno
że mi myśl ta przyszła, a że ją Lewarkę
wycackowała - W tej chwili niemogę
obszernie pisać, bo przez cało dzienną pra-
cę umęczyłam się a ta wieczór dziś ar-
tystyczny u Alberta Gaupila, więc lada
chwila artyści zaczną się zaraz i ja
muszę z mojej ciupki iść do atelier
na przyjęcie gości, którzy Bóg wie jak
do późnej nocy siedzieć będą. Ale skoro
wolniejszy wieczór znajdę to przyślę
Wam list do Cioci Doni który jej
odnośnie tam gdzie się znajduje, gdyż
muszę jej podziękować osobiście zato
że tak Tarkowi mordeczkę swoją
pożyczyła na moje żądanie - Dobrą

się tam Lewarku prowadzić musiała, bo
Ciotka pozowała [illegible] i tak doskonały
wyraz twarzy, że już lepiej udać się niemogło.
Żałuję że mi ta myśl wcześniej nie
przyszła, bo gdyby przysłać jeszcze odbitko
tak doskonałe fotografiji to bym kontento-
wał zrobić jeszcze drugie w tych sa-
mych pozach, tylko daleko większe
wybrawszy dzień, a przynajmniej godzinę
kiedy jest światła najwięcej - Że
Lewara zapłaciła 6 guldenów, to się
zato nie gniewam, a jak będę pie-
niędzy do Matki przysłać, to jej zwrócę
tę summę akuratnie - a może jeszcze będę
miał komis w tym samym gatunku,
bo jeszcze sobie Tapkę zażyczyłem na parę
fizognomij, tylko już z kategorji
młodego pokolenia i to płci żeńskiej,
ale na to jest czas i później napiszę.

Cieszę mnie wiadomość że się termin przybliża aby sądzono sprawy Wojciecha – byle sprawiedliwie a stanowczo to ukończyli; i żeby to już raz Wojciech się nareszcie rozwiązał z wszelkiego rodzaju spólnikami, bo zdaje się że już aż zanadto niemiłego doświadczenia jak się u nas wszystkie spółki kończą – a dla Wojciecha w jego dzisiejszej sytuacji to tylko jednego trzeba żeby się już jakoś prędzej urządził, ożenić i uspokoić a potem tylko własnemi zająć się interesami. – Dziwna to rzecz co mi Wojciech pisał że brat Vogta zwarjował; coś za często się u nas na tych warjacjach kończy – Mam ja też do kolekcji mego drzeworytnika Żółkowskiego (nie przypominając Lwowa)

Niech we tem Matka Dobrodziejka będzie na ostrożności z swoim protegowanym

2.) 262/21

Stasiem Padlewskim, bo ten już doszedł do tego stanu, że gotów kiedyś okraść albo siłą u Mamy wydrzeć pieniądze lub cygara; potem będzie skandal i desperacja – a Tatko dziś powiedział że się inaczej skończyć nie może, bo ten człowiek jest już na najgorszej drodze, więc wszystko to gotów zrobić co się mu nadarzy, byle coś zarwać najnieprawniejszym sposobem. 19

Gdyby można było go umieścić gdzieś do wojska dobrze zarekomendowanego naczelnikom, to karność wojskowa może by była jedyna w stanie utrzymać jego złą naturę – Pamiętajcie o tem, bo nastąpią niezawodnie przykrości i dopiero będą skargi i narzekania – a w takim stanie jak już stoi jak, wszystkie występki są dla niego możliwe. – Że biedny Matuja życie zakończył, to może i korzyść dla niego samego, bo takie życie doprawdy nic warte.

Ale cóż jak o samych smutnych rzeczach
w tym liście się rozpisałem – Muszę jeszcze
słówko dodać o jednym zdarzeniu – Mówi tam
P.P. Markowscy myślą że ja zaniedbałem
ich sprawy, zegarek i Kowalskiego – Otóż
zdaje mi się że tak trudno będzie odszu-
kać i zakupić zegarek jak samego Ko-
walskiego, którego dotąd nie widziałem –
Nie wiem więc co dalej robić – chyba
niech się Markowscy udadzą w Paryżu
przez Konsulat. – W ostatnim liście
prosiłem Was powiedzieć Markowskim
że u Zaleskiego sam byłem i 65 fr. jemu
wręczyłem, o czem on obiecał do Krakowa
napisać. Resztę danych mi pieniędzy
na wykupienie zegarka zatrzymam aż
mi coś Kowalski odpowie – a w ostat-
tecznie odeślę na Wasze ręce przy
pierwszej okazji przyślę Wam pieniądze.

Marty kornie i polecenia – Czy też nie
znajdzie się u Was Katalog moich sta-
rożytności – W nadziei sprzedania moich
antyków greckich, kilku już exemplarzy
po świecie rozesłałem i dziś już nie mam
ani jednego – a tu nadarza się sposobność
sprzedania – choć to jeszcze bardzo słaba
nadzieja – ale i tej nie chcę opuścić –

Witold Milewicz pisze mi ze Lwowa
że ma jakiegoś przyjaciela profesora,
który jest upoważniony robić takie
nabycia do jakiegoś muzeum, i że może
potrafi mi sprzedać te antyki – Łatwo
zrozumiecie jak by mi to było dziś
miło, w mojej sytuacji, kiedy odsy-
łam wszystkich moich kredytorów aż
do terminu kiedy będzie ciągnięta

loterja wielkiej wystawy, gdzie liczę na
pewno że fortuna nie zapomni o mnie i
da mi wygrać największy los— Ale jeśli
będzie zawód ze strony fortuny i loterji,
to chciałbym antyki sprzedać— Jeśli więc
czytacie u Was exemplarz mego Katalogu,
to proszę Ludasa niech napisze słówko do
Milowicza i pośle mu ten katalog z tem,
że jeśli interes się nie zrobi, to żeby Milowicz
zwrócił Wam katalog. Adres Milowicza
Witolda, Lwów. Ulica Kościuszki. №4.
Ja go listem uprzedzę, że on może od-
bierać od Was katalog—

Takie zimno i śniegi w Paryżu,
jakiego jeszcze nie pamiętają, gdybym mógł
to bym z tąd uciekł do cieplejszych krajów—
naprzykład na Bracką ulicę—

Wszystkim ukłony i uściski.

Wasz J. Chełm.

25 Lutego. 1879 r. Paryż. 21

1.)

6. Rue Burq.
Montmartre

Coś ja zupełnie po krakowsku z
Wami koresponduję — od kilku dni nie
pisałem a i dziś tylko trzy słowa, bo tak
jestem zajęty, że aż do warjacji, a tu na
dodatek katar, kaszel, chrypka, zimno,
ciemno — słowem wszystko co tylko natura
stworzyć może na udręczenie malarza—
wszystko to mam na karku— Dzień za
dniem mija, termin oddania obrazu na
wystawę do Salonu już się przybliża, a
obraz zaledwie zaczęty, gdzie ciemno tak
że bywają dnie gdzie zupełnie malować
niemożna, a tu jeszcze i inne małe robótki
są gwałtowne — więc sam niewiem co tu
poradzić. Budowaniu domu, to jest mura-
rzy gipsem wewnątrz powstrzymam, bo
w mrozy to tylko napróżna praca.

ale zaś robię się w stolarskich pracowniach
wschodz - podłogi, sufity, drzwi i wszystkie
inne szczegóły, więc codzień do mnie bie-
gają i trzeba dać albo eksplikacyję, albo
rysunek, nawet byłem zmuszony używać
wieczory a często i noce - więc jak wół
w pługu zamęczony jestem. Mam mnóstwy
listów do napisania i odpisania - ale ci
za kilka dni to zrobię, bo jeszcze drugiej
pary rąk nie mam, a takich stare próżniaczki
jak Orzyłowska listami się upominają - Mam
już dla niej fotografiję Pasiniego, ale
i do tej list muszę napisać, więc niech
baba czeka - Jest jeszcze druga babka która
mi z Krakowskiej ulicy cisnęła jednocześnie
dwa listy: oficjalny i poufny - listy tak
miłe że choć w złości i kłopotach jestem,
bardzo w krótce odpowiem na obydwa.

Niech tam Szwarka z językiem swoim
pobiegnie i powie odemnie pannience, że bardzo
wkrótce przez listem wyprawię do niej oficjalnie
mały pakiecik - Obstalowałem dla niej piękne
odbicie fotograficzne z obrazu Meissonnier-
„Napoleon 1814 roku" arcydzieło - Niech się
Panna patrzy i uczy - Odeszle jej te dwa studia
i dwie deseczki z główkami które mi powie-
rzyła, albowiem pisze że Baranek o nie się
dopomina - Gérôme i Pasini znaleźli że jest
bardzo dużo zdolności i zalet w jej pracy -
z czego ja oczywiście niezmiernie kontent
jestem, bo sam sobie nie dowierzałem - Nie
potrafię powiedzieć jak mi żal że te mi-
niałem te dwa jej portrety „dzieciczynki
niby to tureckiej i pięknej pamiątki - bo
tam dużo bardzo zalet, a co najważniejsze
że biedny chłopak niedołężny, a Tadzia
pannienka, obydwa tematu doskonale wyrażone.

Och!!!! gdybym to ja załapał już raz tę Marynieczkę pod mój *kij*, to choć nie zegarki, ale obrazki takieby z czasem malowała, jakich u nas prawie nikt nie robi, wyjąwszy kilka zupełnie celujących ludzi.

Desperacyja mnie bierze na ten czas niegodny zimno i słotę - wszystkie roboty moje zatrzymane bo gipsem pracować niemożna w taki czas - Mój architekt poczciwy, ciągle mnie wypytuje jak ja chcę robić rozmaite szczegóły wewnętrznych upiększeń, na które mamy tylko *trzy* grosze - a trzeba żeby było ładnie i porządnie - Drzwi między salonikiem i jadalnym pokojem które będą ogromnie szerokie i nie na zawiasach ale wsuwane w mur, takie wymyśliłem że mój architekt nacieszyć się niemógł i powiedział że choć niby bardzo maniaczne - a ani centa więcej od zwykłych kosztować nie będą - za parę dni mają mi pokazać połowę wykonanych drzwi, i takiż balustradę do schodów drewnianą mego wymysłu.

2.)

Jeśli pozwolicie to się Wam w sekrecie przyznam, że bardzo się rozpatrzywszy na gruncie, to widzę co to za *maleństwo* będzie moje pomieszkanie - aż strach. Ta panna jak kiedy zjedzie, to dopiero mnie złaje i oszustem nazwie - Niewiem jak się będę wykręcał i czy się panna zmieści w horyzontalnej pozycji sypialnego łóżka - zdaje mi się że *stołeczkiem* spać będzie zmuszona - Już gdzie niektóre mebelki upatruję - ale gwałt co za drożyzna, a na nieszczęście tak jestem zajęty że niepodobna mi zrobić parę godzin wolnych aby szczególnie tam gdzie z publicznego targu sprzedają, a to sposób jedyny trochę taniej kupić - Niech no te paskudne dni miną, i ten miesiąc przejdzie gdzie ja mam obraz do salonu namalować, to już ja czas znajdę na rozbudowy gospodarskie - użyczy chytrości

tak iżby w pierwszym roku kupić tylko to co absolutnie potrzebne do życia.

Aż strasznie, gdzie to na wszystko wziąć kapitałów, ale aby się nie dręczyć złemi myślami, to siadam obrazki fabrykować - a może doczekam się na wiosnę amerykanina - choć to nie mój wariatek, a jednakże z niecierpliwością go oczekuję.

Śród kłopotów malarskich moje projekta bardzo dobrze idą nieustannie - i śmiać się ze mnie będziecie jak wam powiem że dotąd nauczyć się niemogę dostatecznie z tych fotografii Pana Jana Dz. i Cioci Dosi - Będę je jeszcze kołatać do Szwarki - ale to aż w Maju miesiącu.

Zdaje mi się że interes Markowskich zacna figura Kowalski co trzeba absolutnie puścił, gdyż powinno że donieść stanowczo napisał że we Wtorek przyjdzie i interes załatwi, ale już wiele tych wtorków minęło, a ja ani Kowalskiego ani zegarka nie widzę - Proszę tam się zapytać co mam zrobić z pieniędzmi netto przeznaczonemi - Spotkałem tu jednego francuza który mnię się pytał czy ja znam jednego bardzo bogatego młodego polaka Pana de Kossak. Powiedziałem oczywiście że w takich warunkach istotę nieznam.

Ziółkowski, rytownik a zatem kolega Szwarki, zdaje się że wyjechał z Paryża - przychodził się żegnać, ale po warjacku - Że też Voght zwarjował, tego pojąć niemogę, gdyż on zupełnie do tego niebył podobny - żaden idealista, przeciwnie najmaterjalniejsza natura. Że on miał pieniądze to się z tym sam wygadywał i szukał jakiejś dobrej afery w Paryżu i w Londynie - ale nie więcej /

o jego interesach nic nie wiem prócz to co mi powiedział że Wojciech juz wisiunty?ięe guldenów.

Co też ... para porobia i czy Kamilka do Warszawy powróciła – Dżuma tam straszy wszystkich i może bardzo utrudnić komunikacyę.

Czy też posłaliście katalog moich skrzy... Witoldowi Milowiczowi do Lwowa – bo od niego niemam już dawno żadnej wiadomości.

Także mam kaszel że musiałem kazać zrobić syropek wedle recepty Kwaska – i teraz go biorę spodziewając się że mi pomoże. Za żelazo dla Panienki Pietraszkiewiczówny ani jednego centu więcej nie zapłaciłem jak to co mi dali –

Mam mnóstwo listów i karteczek ponapisywać na Wasze ... ręce, ale nato muszę znaleźć wolne chwile, a to nie łatwo – jakoś się z tym uporam – Na dziś adieu i

dobrej nocy –

Wasz St. Cz

(263) 25

d. 7 Lutego.

Wczoraj do Was liścik nabargrafem — Dziś do Czajkowi, a że numeru jéj domu nie wiem, więc na Wam ręce posyłam prośbę o oddanie wraz z fotografią którą Pasini dał dla niej —

Nic nowego niemam do powiedzenia, tylko

264

27

1.) d 14 Lutego. 1879 r. Paryż.

6. Rue Burq.

Montmartre.

Prawda że długo trzeba było czekać na wasz list, który dopiero przedwczoraj mi przyniesiono. Z Kairu i z Stambułu zwykle daleko prędzej odbierałem odpowiedzi. Ale i ja sam dziś nie bardzo skory do korespondencyi - a to dla tego że zatapałem taki kaszel i katar, że już i lekarstwo Kwaśnickiego, kilka razy powtórzone nic niepomogło. Zupełnie mnie z sił zwaliło, całą noc kaszlę i oczywiście że ani oka nie zmrużę, a w dzień osłabiony godzinę maluję a godzinę muszę leżeć jak bydlę.

wszystkiego tego jest powodem ohydny czas jaki tu mamy aż do dziś dnia. Był śnieg, zimno, potem słota i wilgoć, następnie wiele mi szkodzi także złe i tylko czasowe urządzenie z moim mieszkaniem - Mam u Goupil'a pokoik bardzo ładny, a nawet mógłby być ciepły jeśliby wcześnie na kominku palić, ale że ja raniej wstaję od tutejszych sług, ubieram się wychodzę do pracowni, więc to się wszystko odbywa w zimnym pokoju i do pracowni przylatuję - a tam czeka mnie nowa sytuacja wcale do zdrowia nie dopomagająca - Piec wielki sługa napali aż do czerwoności - ale i ty

swoim fortunkiem nie może poratować wszystkich szpar tej ohydnej szopy, stodoły lub wozowni, więc rozmaite wiaterki i przeciągi spacerują po tej części ciała, która nie jest ze strony pieca i rozpalona prawie nie do wytrzymania. Oto jest fabryka niezawodnej choroby, która musi się okazać w jakiej-kolwiek formie - Na teraz mam katar i kaszel nielitościwy, musiałem się udać do doktora i używając rozmaite lekarstwa w dzień i w nocy, mam nadzieję że już wkrótce się pozbędę tej przyjemności. Dziś mam się daleko lepiej, a chciałbym na jutro być zupełnie zdrowy bo to obiad u Pasini'ego, więc jeżeli nie będę przyzwoicie zajadać, to dla

Przyślę Wam liściki do rozmaitych osób - ale na to trzeba zdrowia i czasu.

Spodziewam się że Crajkonia odebrała list z wizerunkiem Pasini'ego i że baba Kontenta.

Paryskiego będzie wielki afront – a ja
dziś wcale nie mam apetytu – już kilka
dni samymi rosołkami żyję.

Odebrałem kilka dni temu list od
Markowskiego, zdaje się że to synek pisał,
ale aż się uśmiałem z tego jaki on jeszcze
naiwny, aby się nie wyrazić ostrzej –
Pisze mi że jest bardzo niekontent że
dotąd nic się nie zrobiło w interesie
jego o ugodę z Kowalskim – i on mnie
prosi abym ja jemu dokładnie doniósł
jak interes stoi i zajął się tym w
wolnych chwilach moich. Zdaje się
że o Kowalskim dokładnie napisałem,
że na trzy listy moje nie odpisał – a
na ostatku obiecał że będzie u mnie w
wtorek – a tych wtorków minęło już
bardzo wiele, nawet zliczyć nie potrafię

2)

~~2641/20~~
29

Dosyć już miałem tego kłopotu z Kowalskim,
jeszcze do Zaleskiego (aż do diabła) latałem,
więc już by mógł się Markowski zastanowić że nie należy mi więcej dokuczać,
i ja chwil wolnych zupełnie nie
mam, nietylko aby jemu służyć, ale
dla samego siebie i na moje stosunki.
Dobrze jeszcze że Zaleski bardzo grzeczny
człowiek, bo był u mnie i widział
jak zajęty jestem i że czasu nie mam na
cudze interesa – Możecie to w grzecznych
lecz zrozumiałych słowach Markowskiemu
wytłomaczyć, bo ja już jemu odpisywać
nie mam zamiaru.

Jestem w wielkiej obawie, gdyż czas
mój był obliczony na dnie i godziny – a
tu chorowałem i wiele czasu tracę, więc nie-
wiem czy swego „Brokantera" do Salonu

S

potrzeba ukończyć - a szkoda bo ten obraz może by był wcale niezły - Jeśli niepodobieństwo będzie ukończyć go przed Salonem, (ostatni termin zdaje mi się że 20 Marca) wtedy obraz ten ukończę i poślę na wystawę do Monachium.

=

Pisała do mnie Szwarka w przeszłym liście że tam jakieś panny pragną i życzą sobie mieć niektóre exemplarze z tych przepysznych kolekcji które za moją radą Baranek kupił dla Muzeum - Zdaje mi się że i oddzielne exemplarze dom Goupil'a sprzeda, ale radzę żeby się do niego udać oficialnie przez Baranieckiego, wtedy Goupil może postawić niższe ceny, tak jak to zrobił dla Baran[ieckie]go

a jeśli ja się udam o kilka exemplarzy oderwanych od kompletu, to mi każe zapłacić tak jak się w magazynie, na rozdrób przedaje, co będzie bardzo drogo. -

W tych dniach wyślę paczkę małą dla Pamiątki, pod adresem przyzwoitej jej rodzinie [?] studium chłopca - aco mnie prosiła, poślę jej prześliczne fotografije z obrazu Meissonier'a i niektóre narzędzia do palety - a list do niej napiszę jeden oficialny a drugi poufny, na Łapki Szwarci.

=

Zimno i błoto trochę przeszkodziły robotę w moim domu, gdzie architekt nie pozwala ani ściany

gipsem obrzucać, ani sufitu kończyć nim zupełnie zimna nie minie – To nam jednak nie przeszkadza ciągle mieć narady – dyrygować stolarzami, marmurarzami, tokarzami i innymi gatunkami robotników. Według mego wymysłu i rysunków, zrobił się, zdaje się, wcale niezły arabski sufit do salonu – jeszcze nie na miejscu, a tylko układamy z deseniów jakie tu można było dostać w arabskim stylu. Co będzie bardzo piękne i tanio kosztować, bo nie będę umyślnie robić formy na odlewanie ozdób.

Dziś zrujnowałem się, bo kupiłem oprawę do kominka rzeźbioną, drewnianą i starożytną – wcale ładna – choć to za nędzny grosz kupiona. W takim

~~264~~/3

31

3.)

rodzaju tu są rzeczy cudowne – ale za to kosztują krocie – Ja nic drogiego nie kupię – a tylko rzeczy niezbędne – Kominek najprostszy i najwygodniejszy jak tylko by kosztował – Niecierpliwie czekam aby roboty w domu szły prędzej – bo teraz to co dzień trzeba coś wymyślić i naradzić się z architektem, jak wyprodukować aby było i przyzwoicie i tanio. Szczęście że mam niezmiernie dobrego architekta – niezwyczajnej cierpliwości człowiek. Majstrujemy we dwóch drzwi ogromnie szerokie, mające być między salonem i salą jadalną – a że muszą być bardzo szerokie, więc trzeba było coś wymyślić aby się ładnie wydawały. Otóż zrobiłem rysunek w arabskim guście, robota czysto stolarska, same linije proste, gzymsy i gzymsiki – ale w rozmaitych kierunkach

w górę w dół i w poprzek - drzwi będą
czarne, a brzeżki tych przegródek złocone -
z tego wyszło coś bardzo ładnego - już mi
przynosili jedną połowę do pokazania i do
zrobienia uwag; to będą drzwi nie na
zawiasach, ale na kółkach, wysuwane i
wsuwane w ścianę, na dwie połowy

Otóż drzwi te będą
całe czarne - a
tylko w każdym
kwadraciku naokoło
złoty paseczek bardzo
cieniutki - zdaje mi
się że to będzie
bardzo ładnie i oryginalnie -



Tak więc robię wszelkie usiłowania
będziemy kończyć dom, starając się aby
przyzwoicie wyglądał a mało kosztował.

Niechaj abyście dla mnie coś kolwiek kupowały u żydówki - bo dziś ani wy ani ja na pieniądze bogaci nie jesteśmy - proponowałem tylko jaką kolwiek zamianę zrobić za lusterko srebrne Gani - to wtenczas Gania by wymieniała jako antyk a ja bym jej zapłacił.

32

Przykro mi bardzo dowiedzieć się że sprawa Wojciecha dotąd nie skończona i że się jeszcze długo wlec może - gdyby to już raz zakończyć, i gdyby choć raz energicznie a sprawiedliwie osądzili i rozwiązali go z kolegami z którymi znajdź więcej nie powinien się łączyć, pod żadnym a żadnym pretekstem

=

Widzę że Siwarka bardzo zaintrygowana co to za fotografije ja będę wymagać - Otóż to jeszcze tylko projekt, ale zachęcony tem znowu fotografijami: Pana Jana i Cioci Dosi które tak wyśmienicie się udały, a które tak niewiele kosztują, prócz zachodu i kłopotu Siwarki niegodnej, wymyśliłem jeszcze koncept, ale ten może będzie

trudniejszy – to też potem o to napiszę obszerniej i to z warunkami czy zrobić jeśli można, ale rozkazu nie wydam absolutnego tak jak Pani o serwetkę. Ach serwetka – Pani Gérôme już mi sto razy dziskowała, i chciała pisać do Pani, od czego ją odprowadziłem, bo wiem że to zwiększa korespondencyja – mała jej córeczka, 3 letka, i ta rozpowiada o stoliku i serwetce jak mnie zobaczy. Otóż żeby Szwarka nie uschła z ciekawości to powiem że potrzebować będę parę typów ale nie starego i słabego dziada i nie starej baby — ale coś młodziutkiego i bardzo ładnego – parę panienek, od 15 do 18 latek – Choć nasze panny zupełnie nie podobne do greczynek ale zawsze są czasami typy ciekawe i nie francuskie – więc do obrazu się przydadzą – ale o tem później – Coś mniej kaszlę – więc nadzieja że spać będę i jutro zdrowo do roboty się wezmę – Dobrej więc nocy.

Wasz Józ. Chełm.

Piszcie trochę częściej – bo okrutnie mnie zaniedbujecie – mogę o Was zapomnieć.

1.) d. 20 Lutego. 1879 r. Paryż.
6. Rue Burq.
Montmartre.

Chociaż dziś nie mam do Was żadnego interesu ani nawet nic ciekawego Wam donieść nie mogę – piszę jednakże w tym jedynie celu aby ście nie zapominały o osobie mojej i żeby szanowali bojaźń potężnego turka, zawsze między Wami istniały jako postrach –

Jak to wszystko na piśmie może wyglądać, a dziś żebym się i sam in personam zjawił się między Wami, to wątpię żebym zrobił ów despotyczny efekt, jaki tym przytrzeć pragnąłbym, gdyż kaszlę. Pluję, kicham, stękam i w dziesięcioro skurczony żywot mój

pędzę zabawiając się rozmaitemi lekarstwami, które daje mi każdy co przyjdzie do pracowni. Rzecz zdaje się najprostsza, a jednak nie do wykonania -: potrzebowałbym cztery lub pięć dni przesiedzieć w ciepłym pokoju i nosa na ulicę nie pokazać. A wtedy i katar i kaszel z kominkiem wszystko by w trzy dni poszło - Ale cóż robić, takiego luksu jeszcze się nie dorobiłem. Śpię w doskonałym pokoiku - ale ogień w nim to chyba aniołowie w nocy by zrobili nim ja rano wstanę - bo służba jeszcze śpi spokojnie, jak ja muszę grzeszne ciało umyć, przyodziać, aby jaknajwcześniej s-

biedz do Pracowni, gdzie robotę poszaczynam aż gwałtu wrzeszczę - w sekrecie Wam powiem, że to diabelnie niewygodnie - ani odpocząć ani kurować się niemogę - muszę więc przecierpieć te kilka miesięcy, a tam już będę we własnej chatynce. Budowanie idzie dobrze - podłogi, sufity, drzwi i wschody stawiają i robią - Przez kilka dni tych byłem chory że w pracowni godzinę malowałem a godzinę leżałem aby głowa przestała się kręcić - teraz wszystko lepiej choć kaszlę -

Bardzo mnie cieszy widzieć że chatka moja co dzień w robotach postępuje, ale jak pomyślę wiele to będę musiał zarobić aby to wszystko pospłacać - a jak jeszcze pomyślę że ta istota

dla której to wszystko się robi, zupełnie
jest jakoś dla mnie zaczarowaną Księż-
niczką, do której zbliżyć się mogę
tylko we śnie, bo na jawie daleko,
i jak długo czekać, tego nie wiem-
to mnie i o smutek i o niepokój przy-
prawia, gdyż nie wiem do jakich drzwi
kołatać do Pani Fortuny, aby ona
mi jednorazowo dopomogła - Nim
ja trzy gotowe ułożę aby z niemi w
iść w konkursy, to potrzeba, żebym
straszny, ogłodzony i tak piękny
wystąpię że już i sama panna
takiego upiora nie zechce. Co tu
zrobić, co tu zrobić? Żeby mi jaki
mędrzec rzucił słówko dobrej dać
rady - Czas mija, rok za rokiem
przelatuje, a ja zawsze tylko w
projektach i przy nadziei. Mam

d. 26 Lutego. 1879. Paryż.
6. Rue Burq.
Montmartre.

Bardzo byłem kontent z ostatniego
listu zbiorowego, gdzie nawet i Pa-
nienka słów kilka, zawsze miłych,
napisać raczyła -

Ja tu trochę biedowałem - ale
już się to kończy; katar i kaszel
gnębili mnie bez litości, ale wszystko
to już mija, pomimo tego że teraz
Paryż na Syberyję się zmienił.
Śniegu wczoraj i dziś cały dzień
pada, zimno nie do opisania -
sam nie wiem gdzie się ukryć od
zimna i zagrzać się - biegam wie-
czorami to do Gorzyńców to do Pasińskiego

Ale ja muszę bawić się i wytrwać w zimnym pokoju, to diabelnie nieznośno- Pocieszam się tą tylko nadzieją że to ostatnia zima którą tak jeszcze po cygańsku przebywam- Dla tego więc ciekawie zaglądam jak tam rośnie mi własna chatka- robota idzie, ale i do tego przeszkadza zimno i ciągła słota. Słowem że czas przeklęty jakiego francuzi nie pamiętają, a może i bywa tak często, tylko ci zawsze myślą że jutro będzie już ciepło, więc nie dbają o zabezpieczenie się od zimna- Nawet listów dużo pisać niemogę, bo przyznam się że w zimnym pokoju i z pokurczonymi palcami wcale się niechce szeroko rozpisywać- Ale że już trochę się rozgadałem, zatem skoro pierwszy raz dobry ogień będę miał na kominku, to zacznę od listu oficjalnego a skończę na poufnym do Brackiej Ulicy- A tym czasem możecie uspokoić że już zdrowie moje jest naprawione, przecierpię jeszcze te zimne czasy, a raz jak słońce zagreje nas, to dopiero zuch będę-

Rad jestem że w Krakowie karnawaluje, może i Wy do jakiej hulanki należeć będziecie- co zaś moja osoba- to ta już naraz rozbrat zrobiła z tego rodzaju zabawami

Teraz nastała epoka gdzie potrzebuję
u siebie własnej gosposi - nawet gdyby
można to pragnąć tym mieć ją u
siebie na pomieszkaniu, gdyż ja sam
nigdy nie będę mógł wszystko poroz-
mieniać, poprzybijać i ustawić - a tu
jeszcze nowe gospodarstwo i nowe księgi -
trzeba rachunki prowadzić a jak wam
wiadomo, zupełnie to nie jest moim
zwyczajem. Więc jeśli byście mogli
przysłać tu na grunt gosposię - to by
był wam bardzo wdzięczny -

Liścik ten niosę na pocztę a sam idę
do Pasimiego, bo tam u nich cieplutko -
Cóż Orzykowa nic pisze nic za portret.
Szturchnijcie tam babę -

Do miłego widzenia - choć
niewiem kiedy - Wam Sz. [illegible]

d. 11. Marca 1879. Paryż.
6. Rue Burq.
Montmartre.

Tydzień temu miałem list od Was
ale to mi się zdaje już bardzo dawno,
gdyż czas ciężko i powoli mi idzie a
to wszystko przez ten przeklęty katar, który
tak się uczepił, i potem dostałem kaszlu;
najsilniejszej bronchity, dość że po pięciu
tygodniach ciągle będąc słabym, musia-
łem się nakoniec udać do Ramlowa,
który od ośmiu dni wziął mnie w ku-
racyję i dziś już mi jest daleko lepiej -
Ale cała bieda jest to że ja sypiam
w innym domu a pracownię mam
daleko, i tu zimna z przeciągami -
a że robota nagła zawsze, więc ja
ani nawet jednego dnia nie mogłem
przeleżeć w łóżku, a tu jak nastanie [illegible]

tego roku zimno, śnieg, mróz, dosła-
słowem Syberyja; nie pamiętają takiej
zimy w Paryżu - Gdybym był już w mojej
chatynce - a jeszcze z żoneczką, to słabości
moje minęłyby we trzy dni przy wygodzie
i staraniach - a tu ostawszy sam i wieczorami
sam - chce głowę o ściany rozbić sobie -
jak zachorujesz to i wody szklanki niema
komu podać - Ale już dzięki Bogu wszystko
zdaje się mija, choć Kamlow u-
przedził mnie że przynajmniej 20 dni
jeszcze leżeć się trzeba -

Pomimo słabości, choć mi bardzo
nie wesoło było ani jednego dnia nie
opuściłem w pracowni, to też mam
nadzieję że obraz do Salonu skończę
na czas, to jest na 28 tego miesiąca.
Parę dni temu pisałem list oficjalny
do Panienki na Bracką i w ślad za listem
posłałem paczkę, ale że w niej nie miałem nic
bardzo ciekawego dla Was, więc chciałem
żeby nie robić Ludwisi kłopotu chodzić
na komorę, więc posłałem wprost pod
adresem Brackiej ulicy, niech tam
Zizio z Adą wydobywa paczkę - Adresowa-
łem Panience jej studium, które tu
bardzo chwalili Gérôme i Pasini,
dołączyłem fotografię z cudownego
obrazu Meissonier, i rozmaite przybory
artystyczne - ale to wszystko warte
trzy grosze - Ani słowa nie pisnąłem
o tem, bo choć piszę do Panny oficjalnie -
w tych dniach napiszę do niej poufnie -
ale na to trzeba czasu wolnego, bo tak
jestem zajęty że aż zwarjować można,
a tu zaczynam się prawować z kaszlem.

Odebrałam liścik od Orzyłowi, poczciwa Boba bardzo pisze, za fotografiję Pańskiego dziękuje, o Munkacsego prosi – przypomina mi się „data mi żydowski haft – wspomina się o tureczynku – Niemam jak przyjaciel-żeby niedziela się ostawiek tak zajęty się go mało diabli nie wezmą od niewdzięcznej pracy, to jeszcze poprosiłaby coś dla niego zrobić, przestrzegając żeby się nie męczył i nie przepracował zanadto. –

Chałupka moja postępuje – w przyszłym miesiącu już długi tam mieszkać będę i dom opatać a ja się przeniosę w Maju lub czerwcu –

Nie widzę Wam dziś ciekawego nic prócz tej rozmowy jeszcze i potrzebuję odpo-rzyć. Czekam od Was listów – co tam się u Was dzieje – Sprawa Wojciecha czy już się zakończyła i czy pomyślnie dla niego –

Dobranoc. – Wam St. Chlez

d. 14 Marca 1879. Paryż.

6. Rue Burq.

Montmartre.

Wczoraj z wielkim hałasem listonosz wpadł do mnie niosąc mi pakiet rekomendowany, będąc pewnym że to jakaś gruba summa i że dam jemu za to słony bakczysz. Jakoż z chciwością rzuciłem się na pakiet, myśląc że to jakiś szczęśliwy ewenement, sukcessyja, jakie niepotrzebne dla księgi które mi przysyłacie na przyjemności, albo że przynajmniej Szwaczka kapitały mi swoje ofiarowuje —

I jakaż dekonfitura jak rozpakowawszy ten pakiet opieczętowany i rekomendowany zamiast niespodzianki wielkiéj wartości znalazłem ~~pro~~ broszurkę Łuszczkiewicza o Zygmuntowskiéj kaplicy i Włoskich Architektach rozdaną i przysłaną mi przez Baranka —

Nie przeczę że Łuszczak pięknie to opisał — a Baranek doskonale wydał — ali muszę

wyznać że zawód był tak wielki że się niemogłem
opamiętać i coś całą broszurkę przeczytałem, szu-
kając zawsze w niej coś nadzwyczajnego dla
mnie – Na 1-mo aprilis trzeba tak ludzi zwo-
dzić. Podziękujcie Autorowi i wydawcy – miło
mi było odebrać to, ale gdyby sto tysięcy-to
by milion razy było mi milej.

Od Was ani słówka, wszystko Krakowskim
zwyczajem – od kiedy od Was powróciłem
to raz na 15 dni zaledwo zdarzy się odebrać
od Was jakiś karteluszek – to jest prawo-
dziwe próżniactwo, przecież Was tam jest
troje i pół, licząc i Szwarcka – Muszę zgo-
dzić miesięcznie tę małą dziewczynkę garbatą
która po dwa centy bierze za kurs – może ona
umie pisać i zechce być moją tytularną kores-
pondentką i donosić mi nowiny co się w Kra-
kowie dzieje –

Zdaje mi się że zapomnicie całej baterji
rozmaitych proszków, kapsułków, rumianków,

pigułek, plastrów i innych lekarstw danych
mi przez Rambowa, już się pozbędę kataru,
kaszlu i bronchitu. Jest to tylko nadzieja-
ko jeszcze kaszlę, kicham, smarkam i plwuję
ale zawsze już mi lżej, a niedziela widzę
przed sobą modela naprawdę, bo bywały dni
gdzie model potrójny mi się wydawał, tak
mi słabo było i w oczach się ćmiło.
Dokończyłem szkic – pomimo tak nieznośnej
i długiej choroby, co dzień byłem w pracowni
i obraz na wystawę do Salonu prawie ukoń-
czony – zostało jeszcze trochę roboty, ale zato
i czasu jeszcze jest trochę, oddam obraz aż
28 tego miesiąca i ostatni to termin. —

Jako nocna mara, w nocy piszę i do Wa-
pińskiej i do Pawełki ćwiartek kilka zabaz-
grałem, ale że zmęczony jestem i że już bardzo
późno, więc list mój musi być bez żadnej
korektury, to jest bez sensu i stylu – ale tak
się dziwnie składa. Albert Goupil w Piątek
wieczór przyjmuje gości u siebie w swojej

pracowni która służy mu za salon - Niezliczona
massa narodu przychodzi, wszyscy znakomici
artyści - Cała ta gromada siedzi do późnej
nocy - a że mój sypialny pokoik jest obok-
niego i ja muszę gawędzić z malarzami nim
się porozchodzą - a jak siędę potem pisać
to i noc przepadła - W liście do Panienki
napisałem, musicie oczkiem zerknąć, jaki
mnie honor spotkał dziś: najsławniejszy
malarz Meissonier był u mnie, honor to dla
mnie nieopisany - Pisałem do Panienki
prosząc ją o rysunek ołówkowy dwóch
szpad z muzeum Czartoryskich Floriańskiej
wieży - Niech Szwarska dasi pamięć, aby prę-
dzej robiła - bo mi ten rysunek potrzebny -
Szwarska jest mój nadworny exekutor,
za opóźnienie odpowiadać będzie -

Pozostając w miłej nadziei że może
zechcecie też kiedyś do mnie napisać, pozwalam
sobie przypomnieć Wam że na Ulicy Bucy
pod 6-tym numerem mieszka w Paryżu

zawsze Wasz Malarz

H. Chlebowski

(267) 41

d. 15 Marca 1879r. Paryż.
6. Rue Burq.
Montmartre.

Jak tylko list mój dziś rano oddałem na pocztę zaraz i wasz list mi przyniesiono — z czego byłem bardzo zadowolony gdyż mam dowód że żyjecie choć mnie nie tak wyszarpali jak by się wam chciało. Ja też chciałbym zmienić tryb mego życia, ale cóż poradzić jeśli fortuna inaczej sobie uprojektowała mną rozporządzać.

Zjawili się u mnie dziś mili goście: Włodzio Czarnowski ze swoją Wandą — Naskoczyli na mnie z powinszowaniem że ja się żenię!!! Naśmiałem się dobrze,

i upewniłem ich że byłaby to już
rzecz dokonana gdyby nie mała
przeszkoda - brakuje mi tylko fortuny -
a zresztą już wszystko jest. Pani
Wanda bardzo grzeczna, podobał
się jej niezmiernie mój obrazek
który do Salonu przygotowuję,
właśnie mnie zastali przy tej robocie.
Oh co by im szkodziło kupić -
ale oczywiście że skąpstwo im to
zrobić przeszkodzi, bo środki
przecież mają. - Strasznie się wy-
pytywali o moją nową pracow-
nię, więc że się dzieło już prawie
kończy, pojechałem z nimi
razem i pokazałem im mój

pałac, który się bardzo podobał -
opatrywali go na wszystkie strony -
a chociaż jeszcze wszędzie glina, gips,
kamienie i wapno, Pani Wanda
łaziła po schodach i cały dom
wyegzaminowała, od suterenów
aż do pracowni - Widziałem że
byli bardzo zadowoleni -
Za parę dni będę u nich na
obiedzie - zdaje się że z mie-
siąc przynajmniej zabawią
w Paryżu.

Irytuje mnie nie mało
ten sąd Wojciecha i tak mi się
przedstawia w głowie, że pomimo
wielkiej sprawiedliwości niby

a sąd się skończy na tem i jego skrzywdzą, bo przeciwna partyja użyje do tego wszelkich środków a sędziowie pod koniec zmiękną i prawdziwej sprawiedliwości nie wypowiedzą – Nieposzlakowanej prawdy u nas niema.

Nie dziwię się że Szujski melancholiją się zajmuje ale żal mi że nie mam notatki od niego o Wiśniowieckim – Napiszę o tem do Łuszczkiewicza – on mi ją przyśle – a jeśli Ludas Taskaro co w swoich książkach wyszuka, to bardzo mu będę wdzięczny –

Zapewne list mój dzisiejszy z listem do panienki odebrałyście – piszcie do mnie częściej – Wam St. Ch

83

d. 8 Kwietnia 1879 r. Paryż
6. Rue Burq 19
Montmartre. 43

Na podnóżku nabazgrałem kilka słów do Panienki aby jej podziękować za list dziś odebrany od niej – Łaje mnie, gderze i strofuje, a ja zdrów jak ryba, sił mam jeszcze tyle że najprzód bym Panienkę zdusił potem Mahometa poświstujące namaluję a obrazki amerykańskie to tak jak gdybym muchy łapał – nic mi trudnego nie będzie –

Przed kilku dniami pisałem do Was posyłając list Pani Gérômowej dziś, wyznaję, że mi tak bardzo ciekawego Wam donieść"

niemogę, chyba to że już jest, tak
dla odpoczynku, rozpoczęte kilkanaście
nowych obrazków. Straszna historyja
mnie oczekuje, to moje przenosiny
do nowej pracowni — w Maju lub
w Czerwcu. Robota idzie w niej żwawo,
już są podłogi, okna i drzwi — a w dolnych
pokoikach już od dwóch dni sługi moji
z manatkami się sprowadzili.

Dzięki Bogu niemiałem już żadnego
stosunku z familiją Kossak, a jejmości
nawet nie odpisałem, bo zdaje się że nie-
warto. Od was czekam wiadomości —
o wszystkim — co tam sprawa Wojciecha
czy się kończy i czy mu oddadzą sprawied-
liwość. Czarnowscy jeszcze tu, zawsze zemną
bardzo czuli, mają być u mnie jutro.
Urwałem drugą ćwiartkę papieru aby
dłużej nie pisać, bo trzeba spać a jutro
raniutko model i robota — więc dobranoc!!

Wasz Jz. Ch

1)

d. 13 Kwietnia 1879. Paryż.

6. Rue Burq.

Montmartre.

Odebrałem dziś list od Panienki —
właśnie w sam dzień świąteczny, więc
choć bardzo zajęty jestem odpisałem
parę słów i takowe tu przysyłam —

Niewiem jak tam u Was, ale my
tu mamy zupełną zimę i w pra-
cowni tak muszę palić jak w grudniu.

Byłem dziś na chwilkę u Czarto-
ryskich, gdzie było bardzo dużo narodu
na święcone, ale że czas mi drogi
więc tylko złożyłem życzenia i w
pięć minut potem do pracowni
powróciłem — Mam zamiar trzy
dni w tym tygodniu przepędzić
u Czartoryskiego, aby porobić studia
z tych przedmiotów które on zatrzymał

5

dla mnie jeszcze od przedostatniej wystawy:
pałasze, tarcze, buławy, i inne Polsko-Tu-
reckie starożytności – Bardzo tam są dla
mnie ważne, ale tak daleko tu od Hôtel
Lambert, że prawie 3 kwadranse powozem
trzeba jechać, więc to wiele czasu mi od-
biera – trzeba jednak korzystać z tej okazyi –
Złość mnie bierze że tak zimno że jeszcze
ani podobieństwo na dworze robić studia
koni, a potrzebuję je zrobić koniecznie zanim
się wyniosę z dzisiejszej pracowni, bo tu
mam ogródek do pozowania koni.

Jak tam sprawa Wojciecha; rad bym
bardzo dowiedzieć się że skończona i że
nie został bardzo skrzywdzony – Szwarce
komisja moje artystyczne wkrótce przeszlę –
ale to dziś nic pilnego – W teraźniejszej
pracowni zostanę do 15-go Lipca – to
ostatni termin i tak już gospodarowi
się

2)

memu wypowiedziałem - ale to tylko dla
tego aby mi nie dokuczał wynajmując komu
innemu pracownię - w Czerwcu będę na-
reszcie przenosić - tzn pół i koszt nieopi-
sany, szczególniej z uplasowaniem
Mahometa i wyniesieniem jego - Domek
się kończy i Malowanie zacznę za kilka
dni - już czasami rozkładam moje
stare graty i Tachmany medytuję jak
co zamienię, bo na żadne a żadne
meble w tym roku pięciu groszy dać
niemogę - Pierwsze tematy już mamy

płacić za mój domek - kończę parę robót
i za miesiąc dopiero spodziewam się jaki
grosz odebrać - Niech Mama mi napisze
może tam już bardzo biedujecie - to się
postaram coś przysłać jak tylko będzie
można najprędzej - ale bieda to nie
mieć swoich kapitałów - Chciałbym
żeby już prędzej wystawa Salonu była
otwarta, to może się „Niewolnica"
sprzeda - ot i wszystkie dziury by się za-
łatały - Piszcie do mnie trochę obszerniej -
bo mnie zanadto lakonicznymi listami
zbywacie. Wasz St. Ch.

d. 27 Kwietnia 1879. Paryż.

6. Rue Burq

Montmartre.

Nie tak to łatwo list napisać jak
by się chciało – od dni kilku miałem
to zrobić, ale tak dużo zajęcia, że ani
chwilki wolnej niemam i teraz jeśli
piszę, to tylko parę słów i to w interesie.
Wł. Czarnowski wyjeżdża dziś z Pa-
ryża powracając na Ukrainę – w Wiedniu
zatrzyma się dzień, a w Krakowie ani
na chwilkę, prócz tego czasu kiedy kolej
tam się zatrzymuje – Ofiarował się
bardzo grzecznie aby wziąć jaką po-
syłkę do Krakowa – Otóż mam posyłkę
dla Panienki, którą mu daję na los
szczęścia, ale niewiem jak to się od-
będzie, aby nie zginęła i do Was
doszła – Jest to mała szkatułeczka

zawierająca tuzin deseczek doskonałych
do malowania, tak urządzone, że się deseczki
wsuwają nie dotykając się jedna do drugiej.
Chciałem z tego prezent zrobić Panience –
gdy lato nadchodzi, więc może będzie sobie
robić studia, co z tym pudełeczkiem jest
bardzo wygodnie i elegancko – Mam takie
samo i z niem do Czartoryskich jeżdżę.
Więc Włodzia ma wziąść to pudełeczko,
i przyjechawszy do Krakowa, z kolei
zaraz odesłać do Was przez jakiegoś
numerowanego stróża kolei – Ale tylko
czy stróż odniesie i odda? – Pani Wanda
ma zamiar zawiadomić Was o tem
jadąc z Wiednia telegrafem, może będzie Was
był Tatko sam wyjść na kolej, albo kogoś
wysłać – Czarnowscy będą przyjeżdżać
zapewne jeden dzień po odebraniu przez
Was tego listu – bo we Wiedniu mają
się zatrzymać tylko jeden dzień – Proszę

więc Was, jeśli tam czy komissionar zjawi
się u Was z pudełeczkiem, czy będzie jako
odezwa z Wiednia od Czarnowskich, to
postąpić jak się należy – Przy pudełeczku
jest jeszcze drugi tuzin deseczek do malo-
wania – Jak odbierzecie to proszę Was od-
dać takowe Panience, ale można oficjal-
nie, bo ja zaraz do niej o tem oficjalnie
napiszę – żeby nie miała potrzeby chować
się z tym malutkim a bardzo pożytecznym
prezencikiem – Jest to doskonały koncept
tylko Francuzi takie rzeczy robić umieją –

Za parę dni jestem w zamiarze na-
pisania do Was obszerniej, a dziś spie-
szę się iść do pracowni tylko te dwa
słowa posyłam; jestem zdrów jak ryba –
pracuję jak wół, roboty huk – ciągle
deszcz i tak ciemno że czysto w dzień
malować niemożna, to klęska i ja
jeszcze nigdy nie widziałem podobnej;

wiosny – Dom się kończy, za dwa miesiące
już się przeniosę – Obmyśliłem środki aby rap-
townie przenosiny zrobić a w sekrecie Wam
powiem, że choć to bardzo trudno, ale tak
będę manewrować z moimi robotami i in-
teresami żebym po przeniesieniu się do pra-
cowni, koniecznie mógł do was pojechać
i choć trzy tygodnie w Krynicy odpocząć –
bo ja zdrów jestem, ale tak zamęczony że
gwałtu potrzebuję odpoczynku – Cały dzień
doskonale maluję, ale wieczór jestem jak
bałwan – głowa się kręci, nogi nie trzymają
a ręce siły nie mają – otóż postaram się
aby koniecznie się przewietrzyć i do Was poje-
chać, choć nie na długo –

O wszystkim napiszę obszerniej – teraz
idzie oto aby dla Panienki Szkatułeczka
dostała się do was i Panience oddaną była –

Adieu!

Wasz St. Chleb.

(269)

1.) 12 Maja. 1879 r. Paryż. 48

6. Rue Burq.

Montmartre.

„Przyganiał kocioł garnkowi,
a sam smoluchy" – Ot co mogę Wam od-
powiedzieć na ostatni listo-karteluszek
wasz, na który czekałem tak dużo dni
że nawet zliczyć nie mogę – Prawda że
ja teraz rzadziej piszę, ale niech kto
sądzi, choćby kompromissarz Wojciecha –
Was w domu czworo – choćby jak dużo
zajęcia, to zawsze to Krakowskie zajęcie,
to jest na wpół z próżniactwem, więc
niepodobna aby się półgodzinki nie
znalazło na nabazgranie karteczki – po
kolei, każdy po swojemu (jak od Szwarka,
to nie czytam.) – Ze mną zaś sprawa zu-
pełnie innego gatunku – a na dowód
oto jest program jednego lub dwóch

dni: wstaję, tak jak słońce, w zimie póź-
niej w lecie o świcie - pół godzinki spaceruję
i wedle 6-tej - a najpóźniej o 6½ jestem
w pracowni, gdzie mnie czeka kwarta mleka
a potem robota sam na sam, albo o 8
model, na przemian, płci męzkiej lub żeń-
skiej - tak mija dzień w pracowni -
potem słońce zachodzi, na gwałt myję
pędzle i czyszczę paletę, ruszam na obiad
i tu dopiero zdaje mi się że odpoczywam -
a przeciwnie wszystkie członki rozpoczy-
nają swoją muzykę: krzyże bolą, ręce
same opadają od zmęczenia, głowa się kręci,
oczy zamykają, język się plącze - sło-
wem kołowacizna i niemoc taka, że
jak wezmę pióro do ręki to zamiast
czułości, nie przypominając nawet do fa-
milii, nie czułości, a chciało by się
napisać „niech was diabli wezmą z
pisaniem - Wszystkie zaś dni ~~[illegible]~~ tak

sama repetycja tylko na inny manier:
wstaję rano, umywam się ubieram, a potem
jadę do Hôtel Lambert cudzych malować -
co trwa od 8 z rana do 6½ wieczorem -
pieszkiem wracam do domu - niemal
godzina drogi - tak dla spaceru - zja-
dam obiad, śpię jeżeli mogę - i czekam
z niecierpliwością jutra, aby prędzej wziąć
się do malowania - Przepraszam: są
zmiany moich zatrudnień - wszystka
moja w architekty i wzajemnie - Biegam
do domku, gdzie robotnicy próżniaczy
niby pracują ale ćwierka zrobić nie
chcą jeśli się mnie nie poradzą - Więc
co kilka dni muszę tam na budowie
godzinkę przesiedzieć - Komu o tem wie-
dzieć należy, można powiedzieć, że chatka
na ukończeniu - poprostu pieścidełko.
Wyrok wydany - od końca ~~lipca~~ Czerwca -

przenosiny zabiorą kilka dni, dziś jeszcze pracownia na rue Burq liczy się moją do 15 Lipca – więc rad nie rad w swojej chałupie będę – Urządzi się najprzód Pracownia – potem sypialny pokoje a tam reszta w czasie i kondycyjach nieokreślonych – Ale nato żeby się przenosić i instalować, trzeba ukończyć parę robót, je oddać, uciułać grosze, bo inaczej będę musiał sam na własnym grzbiecie manatki przenosić przez całe Paryż.

Rad jestem bardzo, czyli można powiedzieć na potem, że proces i sąd Wojciecha tak jak ukończony, ale cóż kiedy nadal trzeba ciągnąć z tymi samymi panami – z którymi dobra harmonija trudna – a zgoda zupełna niepodobna – ale jeśli koniecznie potrzeba, to niech Wojciech parę

269/2

50

2.)

lat pocierpi a tym czasem mądrzej aby żyć niezależnie swoim rozumem, i ponieważ będzie miał żonę – to na żonę wykrawać swoje uczucia dobre i złe będą więc rzadsze chwile czułości a następnie kołomyjenie niezliczone –

Nic mnie to nie dziwi że gdzie niektórej panience nie podobało się dowiedzieć ode mnie że w Paryżu dziś trzeba pieniędzy nawet na skromne życie – Jak kiedy przyjedzie to się sama pewnie więcej dowie rzeczy nie bardzo przyjemnych, bo życie tu bardzo drogie – oczywiście że można robić „ekonomiję" ale że ja tej nauki nie posiadam, więc czekam na Jejmość niech tę specjalność w łapki swoje weźmie i rządzi jak chce, byłem za trzy grosze, był tak

hodowany jak przykłado. na artystycznej
a w artyście potrzeba, to niech Panienka
wystudiuje dobrze i zgłębi tę kwestyję.

Przed tygodniem wyjechał z tąd
wło. Czarnowski któremu poleciłem prze-
jeżdżając przez Kraków odesłać do Was
pudełeczko z deseczkami do malowania
dla Panienki – o wszystkiem tém do Was
pisałem, więc ciekawy jestem wiedzieć
o rezultacie – czy pudełeczko doszło do
rąk, czy gdzieś idzie jeszcze na Ukrainę –

Oświadczam Wam że w Paryżu tak zimno
że pomimo kalendarza, niechcę wierzyć żeby
to był Maj a nie Grudzień.

Nie pozwalajcie tam, proszę, zaniedbać Totro-
wać Kamilca i drzeczę biednego Wojciecha –

Na tym dziś kończę pisanie bo mam
zamiar spać. Ale oczekam od Was
listów częstszych i dłuższych.

Wasz A. Chę

9 12 Maja. 1879 r. Paryż.
51
6. Rue Burq.
Montmartre –

Mój patron, jak zwykle, nie
bardzo czuły względem mnie – gdyż
na ósmy Maja było zimno a ani jed-
nego świstka papieru od nikogo, prócz
biletów doktora Kwaśnickiego i jego
żony, którym zaraz odpisałem – Dopiero
dziś pozachodziły nam listy z biletami
i jeden z Brackiej Ulicy, ale dość
zimny – Jan Mik. od całego domu –
i nic więcej – Zapewne to jest matce
demonstracyja, a widać że Panienka
niema czasi chwilki swobodnej od
swego towarzystwa czy do mnie choć
kilka słów napisać – Widać że już

taka dola moja, iżby na wszystko czekać
i czekać bez końca — Życie tymczasem
biegnie, kipi i wszystko jest telegrafem
tu się odbywa. W owej już zaczęła się
wystawa obrazów. To jest dziś miała
się odmykać oficjalnie — a wczoraj był
dzień przeznaczony dla artystów, aby wer-
nikować obrazy — Otóż taki tłum ludzi
był, artystów, amatorów, dam, pa-
nien i wszelkiego luda, że już niewiem
wiele dziesiątków tysięcy — Obrazów
tyle jak nigdy — Dzięki Bogu i mój jest
doskonale wystawiony — lepiej niemożna.
Dziś już komplementów odebrałem —
ale wyznam Wam w sekrecie, iż za-
miast słów miłych żeby mi kto
ofiarował dobrą cenę niezwłocznie —
to było by mi najmilej bo chcę już

mam solniczki srebrne, które Matka
mi ofiarowała na imieniny, i za które
bardzo dziękuję bo one mi się bardzo podobają.
Ale jeszcze niewiem skąd wezmę soli aby
je napełnić, tyle dziś kosztu i kłopotu
z moją przybliżającą się instalacyą
w nowej chatynce — boję się żeby w niej
z głodu nie umrzeć, co jednak przystoi
dla takiego jak ja pustelnika — Od dwóch
dni prefektura miasta wyznaczyła mi
numer mojej chatki — chociaż sąsiednie
domy jeszcze się budują, ale to wszystko
idzie bardzo wspaniale i doskonale
będę otoczony — grunta koło mnie poszły
bardzo w górę — i moja chata już daleko
więcej warta. Wkrótce będę dawać mój
adres — 63. Rue Prony, Parc Monceau.
Czas mija — za półtora miesiąca już
będę musiał przenosić — a tu roboty

tak dużo, że zwarjować, o czwartej z rana
już nie śpię myśląc że to bardzo późno i że
trzeba biedz do pracowni – Wiem że mój Amery-
kanin od kilku dni do Paryża przyjechał –
każda chwila czekam na jego wizytę, a to
bardzo wiele znaczy – od tego zależy czy na cały
rok będę [illegible] kapucyn –

Kontent jestem że Matka się widziała z W.T.
Czarnowskim i że moje podobieństwo doszło do
celu – ale też chciałbym mieć słówko od Panienki –
dostałem bilety od Baranka, jego Mamy i Boga-
Ojca – wszystkim proszę podziękować –

Smuci mnie mocno widzieć że materjalna
sytuacja Wojciecha wcale nie świetna po skoń-
czonym sądzie – będzie tak biedował na świecie jak
ja biedaję – choć może on urzeczywistni prędzej odemnie
słodkie projekta – bo cóż moje jeszcze daleko.

Nabazgrałem te dwa słówka abyście nie czekali
długo na list odemnie – ale roboty tyle i myśli tak
dużo w głowie mojej, jak publiczności wczoraj na
wystawie – więc harmider (w głowie) i nieporządek.

Zawsze Wam Jk. Chm

---

271 53

d. 21 Maja. 1879 r. Paryż.

6. Rue Burq.
Montmartre.

Liścik Pani z przyłączonym od Pa-
nienki odebrałem i chciałem zaraz odpisać,
ale miałem i mam jeszcze tak dużo
naglącego zajęcia, że nietylko pisać,
ale podrapać się jednej wolnej chwilki
niemam – Zapewne dziś lub jutro w nocy
znajdę trochę czasu i napiszę do Was
i do Panienki – jeśli nie obszernie,
to jednak dam Wam doskonałą –
arcy-doskonałą wiadomość, [illegible]
dzień zamożności, bo to bardzo ważny –
na rok mam pracę zamówioną –
i wcale w niezłych warunkach –
teraz mogę robić plany i rozpo-
rządzić moją osobą co do więcej,

czasu przez te lato – to też już rozpo-
rządziłem, a w przyszłym liście wyłożę
kategorycznie cały program – dość się
do Was przyjadę i w Krynicy pluskać
się będę – Wszystko co się zrobiło, tak
doskonały ma rezultat, że już lepszego
ja nawet pragnąć nie mogę, a w-
ogólnie przeszedłszy już przez najgorszą
biedę – aby tylko tak dalej było –

Domek awansuje, ale ze stolarską
robotą, malowaniem, piecami i ty-
siącem drobiazgów stokroć więcej kłopotu
jak z samym murowaniem. Często
muszę chodzić na budowlę i nawet
namotać się z robotnikami aby
żwawiej pracowali – Architekt obie-
cuje mi że wszystko niezawodnie będzie

ukończone do 15-go Czerwca – 1-go
Lipca będę się przenosić – oto jeszcze
historja i koniec –

Pewno tam bieda Was dusi – i
ja dziś ani grosza nie mam, ale w
krótkim przeciągu czasu zdobędę, więc
pocierpcie – zapewne nie dłużej jak miesiąc.

Jak tam robaczki pani Emilko to jej
można powiedzieć że odbierze odemnie
liścik weselszy jak poprzednie –

Na dziś, Adiu, bo mi strasznie
spieszno do pracowni.

Wasz

St. Ch.

1) 272

d. 21 Maja. 1879 r. Paryż.

55

6. Rue Burq.
Montmartre.

A żeby ją kaczurki zdeptały tę gdzie-
niektórą panienkę, która nietylko że mi spo-
kojnie nie dała oddychać w laskach Krynic-
kim, ale przez nią nawet do Was listu
porządnie napisać niemogę - Zasiadłem
do pisania i chciałem się Panny poz-
być dwoma grzecznymi słówkami w od-
powiedź na jej pisemko - Ale zabałamu-
ciłem się i rozpisałem jej wszystko to
co właśnie Wam powiedzieć pragnąłem -
Zatem pozwalam i upoważniam list-
ów arcyżycie - a oceniwszy i wysylabi-
zowawszy co on zawiera - dopiero go
istocie oddacie - Paprotki wyrzeptałem
się, wszystko wyspaplałem i aż mnie
złość bierze, gdy wiem że nie lubię

z interesów się moich tłómaczyć, owszyst-
niej nie chciałbym aby Lwowska wiedziała
jak moje interesa stoją lub leżą - a tu
musiałem się wygadać z cyframi, które
mają więcej poezji jak niejedne rymo-
wane strofy - Ale słowo rzekłem - Dwa-
dzieścia sześć tysięcy i jedne sto franków,
№ 26,100 fr Amerykanin zanotował -
Cyfra bardzo piękna, choć skromna - ale
wiele to pędzelkiem sto tysięcy razy trzeba
kiwnąć aby tę samą wydobyć z kassy
Goupila, który jest tu jego pełnomocnym.
Wygadałem się, niema co robić - trzeba
było powiedzieć że Amerykanin dał mi
za te wszystkie obrazy sto guldenów i mam
u Lwowskiej pożyczyć pieniędzy a Pani
zadarmo kazać wszystkie po nocach
haftować - Ponieważ odkryłem Wam
ten jeden epizod z życia finansowego

który zawsze trzymam w sekrecie przed ludźmi
a nawet przed samym sobą, bo jak mi Bóg
miły nigdy jeszcze nie wiedziałem co miałem
ani co mam, to ~~tak~~ zawsze się [illegible]
moje cyfry krzyżykiem: Zerem: O. —
— Więc za tę konfidencyję upraszam Was
o dyskrecyję absolutną - mówicie to we
własnym kółeczku na Ulicy Śtej Anny
zdziwić, Marynia pewnie i nie rozpapla-
i komuś, prócz Was, biedaczka powie
co czuje i myśli - Chwalić się z suk-
cessów nie trzeba, bo to najprzód nie-
skromnie, a potem ponieważ nasze
towarzystwo arcy zazdrosne (?) to zawsze
coś na złe wytłómaczy - Jeśli do
Was o tem napisałem, to tylko dla tego
aby też i Wam dodać trochę od-
wagi i nadziei że Was całe życie gło-
dem gnębić nie będzie jak te ostatnie

pięć miesięcy — Co się zaś tyczy do mnie, to
powtórzę to co już napisałem w liście do Z-
niegodnej panienki, że nigdy nawet we śnie
o tem nie myślałem aby w Paryżu po tak
krótkim czasie dojść do tego stopnia — Obraz
z wystawy jeszcze nie sprzedany — ale jest na-
dzieja — a jeśli się nie sprzeda w Paryżu to
może i dobrze posłać do Monachium na
wystawę — jeśli nie dla korzyści pieniężnej,
to trochę opinii przyniesie — Zrobi się jak
fortuna pokieruje.

Pamiętam w liściku nabazgrałem,
więc by powtarzać niepotrzeba, lecz dla dokład-
ności jeszcze raz wypiszę program konduity
mojej, i zamiarów do wykonania — wzglę-
dem rozporządzenia miesiącami i użyciem
czasu pozostałej części tego roku dżdżystego,
zimnego, ciemnego i błotnego.

Do 1-go Lipca siedzę w pracowni

Dawna Rouchka — a dziś pani Edwardowa Rouch, jest obecnie w Paryżu —
chciała się o Was pytała — zjadłem u nich obiad a dziś czekam na nich

2) w mojej pracowni Kuhn Burg — potem pójdziemy
oglądać mój dom — a następnie zaprosiłem ich
do gargotki na obiad.

czas mój bardzo drogi, i tak dużo trzeba
zrobić, aby nie zalegały moje amery-
kańskie obstalunki —

Z Ludas i ja mamy racyję — że
wieść o dobrych obstalunkach może dużo
mi zrobić w opinii Mamuńci — to nie-
zawodnie; można więc delikatnie, dyp-
lomatycznie, z ostrożnością tę wiadomość
podpuścić na Bracką Ulicę — Inaczej nigdy
się rezultatu żadnego nie doczekam. Zaś
osobiście strasznie nie lubię obcym ludziom
o swoich interesach i sukcesach mówić —
Marynieczka jedna może decydować co
i jak ta robić należy — Jak będzie zgodną
to z nią trzeba o tem mówić. Niechżeby
tym nie robić tak żebym mógł ją narazić
na nowe przykrości w familijnym kółku
jej, gdyż już i tak drażnią ją mocno
niemało — Trzeba więc do niej absolutnie
się stosować, żeby tylko udało się

być jednocześnie w Krynicy - Niech panienka pchisika i skarży się na wszystkie wymyślone dolegliwości, które tylko wody kryniczne mogą usunąć - A od czegóż doktorowie na świecie, jeśli nie do intrygi panieńskich - Więc już tam manewrujcie jak możecie - a te parę miesięcy minę szybko i ja sam się tam zjawię.

Bardzo zmartwiłem się wiadomością o śmierci Wujaszki Edwardowej, chociaż w jej wieku to już dawno się tego spodziewać można było, ale wieści tego rodzaju zawsze są bolesne - Grozi to też niebezpieczeństwem dla biednego Wuja Edwarda, bo on i stary i już sił ma niewiele, więc lada wzruszenie może go dobić - Nie była to nigdy szczęśliwa rodzina.

Nigdy mi nikt ani słówka nie wspomniał o tem co Smarzewski teraz gryzmoli; że Łuszczkiewicz ofiarował mi jakieś swoje nowe dziełko o architekturze polskiej.

Proszę was podziękujcie odemnie, co nie omieszkam zrobić osobiście jak przyjadę, a księżniczka niech uważa na mnie, to ją zabiorę. Łuszczkiewiczowie to jeszcze najbliżsi ludzie jacy są w Krakowie. - Widziałem wczoraj Rankowa, z którym mówiłem o rozmaitych warunkach zachowania zdrowia - Otóż według rady Rankowa i jednego przyjaciela, robię codzień zrana gimnastykę według doskonałej książeczki w której wskazano jak trzeba systematycznie rękami machać i fikać nogami - Otóż jak warjat jaki, po środku pokoju staję w negliżu i dalej że rozmaite figury z siebie robić przez pół godziny a czasem i dłużej - Utrzymują uczeni, że to na zdrowie bardzo pomaga - więc jak przyjadę to cała familija będzie gimnastykować razem - spektakl nieopisany.

Cóż porabia cała para? Kiedyż Wojciech zabiera już na własność swoję niewolnicę Kamilkę – Oby tylko postępował z nią wedle przepisów Koranu gdzie dokładnie i dokładnie napisano jak mąż powinien żonę traktować – Kiedy ślub i czy Wojsko Cyprjanostwo przyjadę – Przy tej okazji rzeknę, iż Wuj Bronisław widać niedobry dyplomata, kiedy mi dotąd nie zrobił interesu o paszport polski, co mi sam proponował –

Komisów wam żadnych nie daję – jak przyjadę to sam z Szwarką będę polować na piękne panny aby je fotografować – a co pana Jana Darowskiego – to jeśli on jeszcze może nogami własnemi ruszać się, to go raz jeszcze do fotografa zaprowadzę, bo to typ bisurmana nieoceniony.

Panienka pisała i posłała mi na imieniny swoję kartę – prócz lakonicznej od Papy – nie odebrałem żadnej więcej –

Zapowiadam się do Krynicy pojedziemy wszyscy – nawet z Hanusią aby kurę rżnęła –

Na pracownię pokoik sobie wynajdę –

Piszcie często, długo, obszernie i co najciekawszego.

Wasz St. Chm

1)

d. 30 Maja. 1879. Paryż

6. Rue Burq.

Montmartre.

59

List wasz dziś odebrałem, co mi sprawiło najprzód wielką przyjemność a następnie jeszcze większe podziwienie – gdyż to jest wyjątek ze zwykłej reguły, wedle której odbieram odpowiedź od Was w sześć tygodni po napisaniu listu –

Odpowiedzi na moje pismo do Panny oczywiście i od Was nie żądam – gdyż to niech już panienka sama medytuje i tego ćwiczenia nie szczędzi, którego jej w główkę wbiłem. Ale jeśli się do Was udaję to tylko co do jednej kwestyi, potrzebującej koniecznie rozstrzygnienia: Oto potrzebuję wiedzieć Kanonicznie,

P.P. Baranieckim ukłony – P.P. Kwaśniewskim też – wkrótce będę sam ich widział – a z Kwaśniewskim będę miał walne narady.

czy jadąc odbyć moją ekskursyą
Krakowsko-Krynicką, czy powinienem
brać ze sobą, czy niebrać zaręczynowy
pierścień – Bo jeśliby już katastrofa
[illegible] się Anta, to kupować pierścień
u żydów za pośrednictwem Szwarcki –
bardzo rzecz smutna – a naprózno wozić
ze sobą solitera, to też konfuzyja
nieopisana – więc w tym względzie proszę
abym był oświecony zapomocą rad
familijnych –

Czas szybko mija – więc lada chwila
nastanie dzień ostatniego Lipca lub pierwszego
Sierpnia, gdzie do Was jechać trzeba –
prawda że jeszcze milion rzeczy zrobić
wprzód muszę – kilka obrazków dokończyć –
pierwszego Lipca przenosić się
do nowej pracowni – urządzić tamże

lada jak – zabrać kilka zaczętych obrazków
i przez Lachmanów na kostiumy –
i ruszać w podróż – do Krakowa i
natychmiast do Krynicy – gdzie przyjedziem
całą bandą razem – gdyż inaczej
niepodobna – Matka proponuje żebym
jechał z Ksawerą – Czyż to podobieństwo –
Ona półgłucha – przytem warjacyjnie
czysta, więc sam na sam niemogę z
nią porozumieć [?] – potrzebna też przytomność
Matki a potem Luda aby razem
dopomógł Szwarcky opanować, wiązać,
wyprasować i do porządku doprowadzić.
Bez Mamy jakbym ja był [illegible]
kurczęta – Gania do passiansa
konieczna, więc jakże to rozdzielić
towarzystwo – Bawić się nie będę –
bo najprzód zapewne już drugiej

Panny szukać nigdzie w Krynicznej sosnowej puszczy, a gdyby ta, nie było przypadkiem, zjawiła się, to my jako dawniej kokdzy, już cichutko będziem swoje sessyje odbywać - Ciekawy jestem co też mi Panna napisze - Czy też odważy się słówko o tem powiedzieć jeśli nie mamie to przynajmniej papie - Czekam od niej listu z niecierpliwością - bo to dziś do niej należy powiedzieć, co i jak mam robić - Dobrze by jednak żeby czy to ludzie, czy fortuna tak urządziła abyśmy się spotkali w Krynicy, bo jeżeli Panienki nie będzie tam, to wielka szkoda, bo mnie mniej przyjemności ją widzieć dłużej - Wedle mego programu to ja w Krakowie będę zaledwie parę dni jadąc i wracając z Krynicy i całą resztę moich wakacyj więc chcę na wodną kuracyję i razem na malowanie, gdzie

d. 2 Czerwca. 1879 r. Paryż. 61

6. Rue Burq.

Montmartre.

Dziś nic Wam nowego napisać nie mogę - albowiem żaden ewenement się nie nadarzył aby zmienić tryb życia mego. Jest tylko jeden fenomen natury bardzo smutny, który mnie czasami doprowadza do rozpaczy i do złości nieopisanej, ale i na to nie ma sprawiedliwości, więc trzeba cierpieć - Otóż jesteśmy niby to w lecie - a po prostu zima i jesień nadzwyczajna - Jakiś filozof obserwował że od 45-ciu dni jeden był bez deszczu - Tak zimno że ja musiałem powrócić do najcieplejszego zimowego paltota i flanelowej

kostiumów w których odbywałem ostatnią podróż do Krakowa - A tak pochmurno i ciemno, że bardzo często śród dnia, niepodobna malować, bo kolorów rozróżnić niemożna na palecie - Dziś mam model- musiałem kazać w piecu zapalić, bo by biedna dziewczyna nie wytrzymała w tym lochu który jest jeszcze przez 28 dni moją pracownią - Dnie liczę marząc gdyż 1 Lipca przenosiny moje zaczynam - To taki kłopot i historja że trzeba mi wszystkiej energji aby za jednym zamachem wszystko ukończyć.

Miałem zamiar i konieczność tego lata zrobić studia z natury koni do mego Mahometa - ale literalnie niepodobna wyjść i malować nadworze

S

tak zimno i tak ciemno - Czy też w Krakowie jest teraz mało ładnych koni, to przyjechawszy mógłbym zrobić parę studiów nim się manatki zbiorą na wyjazd do Krynicy -

Zawsze mi Gania mówiła że gwałtem chce mi coś wyhaftować do mego domu. Otóż może znajdę sposobność aby Ganię użyć jako mego robotnika - Mam sufit jedwabny - jak to jej mówiłem - ale jest za mały do nowej sypialni - trzeba więc dokupić materyi, nawet innego koloru, i naokoło wyhaftować szybkim ściegiem rozmaite tureckie arabeski z literami, które ja porysowałem a może Gania wykona - byłby z tego bardzo ładny szlak - Na

S

wielki wypadek przywiozę dokładne roz-
miarę i rozmaite desenie turecki - to coś
może zrobimy - a bardzo też mi miło
było, bo krępować się nie chcę - stare
graty niech upiększają siedzibę moję-
<u>samotną</u> - powiadam <u>samotną</u>, bo coś
od Panny odpowiedzi niema żadnéj - i
zdaje się że na to zakrawa, że jak ja po-
jadę do Krynicy, to właśnie wtedy panna
powróci do Brackiéj Ulicy i ja je ani
zobaczę. Chciałbym żeby było inaczéj -
miałem zamiar nawet napisać do Ma-
musieńki proponując jéj w pięknych
słowach drugi raz, jak dawniéj, od-
być podróż do Krynicy - Już bym się na
~~Kur~~ <u>Kurczęta</u> zrujnował - Ale może lepiéj
zostawić tę sprawę aż do widzenia się -
Czas mija szybko - więc i te parę miesięcy
mignie jak nic.

Dajcie tam jakąś pomyślną wieść.

Wasz St. Ch.

d. 4 Czerwca. 1879 r. Paryż.
6. Rue Burq.
Montmartre.

Chciałbym bardzo Pani zaimpo-
nować, i w zamian za Jéj piękną literę
H. wyszkrobaną przez Szwarską, ozdobić
początek listu mego wizerunkiem pałacyka
na Ulicy Prony - ale niestety, jeszcze
niemam téj <u>koniecznéj</u> ozdoby, a tyle
mi brakuje daleko konieczniejszych
rzeczy, że na teraz umartwić się muszę.

Pierwszy dzień dziś od niepamiętnych
czasów był bez deszczu, radość więc Pa-
ryżanów nieopisana, tysiące się włóczy
po bulwarach, po ulicach i po ka-
wiarniach - Zdaje mi się że tylko ja jeden
samotnie powracam wcześnie do domu,
ale to przez egoizm, gdyż tu gawiedź
mnie wcale nie bawi, a mam tak

dzió do myślenia, kombinowania i wykonania,
że wolę w swej ciupce przesiedzieć i śród innych
zajęć, tę parę słów do Was nabazgrać - chociaż
nic nowego odemnie się nie dowiecie - albowiem
ja sam jestem przy nadziei, spodziewając się
że lada chwila nadejdzie odpowiedź od tej
nielitościwej i niegodnej dziewczyny, do
której wypisałem wszystkie argumenta tyczące się mojej egzystencyi i teraz czekam i
czekam co też istota rzeknie i czy jest nadzieja
abyśmy mogli znaleźć się razem podczas mego
pobytu w Krakowie i Krynicy -

Czas tak szybko mija - że oto za 26 dni
już będę robić manatki i przenosić je do nowej
pracowni, gdzie jeszcze robotnicy się gazdrzą,
i to mi wiele na nerwy działa - to też
codziennie chodzę do domu i jak mogę tak
kołaczę do Architekty aby ten łajał i napędzał
robotników, ale niepodobna bardzo śpieszyć,
bo będą fuszerować. Każden ma inną specjalność i nim stolarz nie skończy czegoś,

to malarz tego kolorować nie może, więc trzeba
czekać - Nie pamiętam czy wspominałem do Was
piszę w przeszłym liście że Pani Górowa ze
swoją córeczką Zuzanną przyszła zemną zwiedzać mój domek, i tak była nim zachwycona
że w domu wszystkim opowiadała, a mnie mówiła, że na wszelkie ewenementa, nawet gdyby
moja famelija się powiększyła i pomnożyła,
to się dla wszystkich miejsce znajdzie. Dreszcz
mnie przejmuje się kiedy zamieszka tam komu
się należy. - Sam nie wiem jak to zrobić z
owym projektem aby Zania dohaftowała
mi sufit jedwabny - Otóż trzeba naokoło
mego haftu na fioletowym jedwabiu - obto
żyć szlak szeroki żółty a potem jeszcze na
brzegu pas czarny - na żółtym będą arabeski
i napisy tureckie czarne - na czarnym
pasie jakieś kwiatki, gwiazdeczki lub inne
figle różnokolorowe - na wszystko dam rysunki -
Ale chciałbym wiedzieć czy mam ze sobą
przywieźć kilkanaście łokci żółtej materyi

jedwabnej kupionej w Bon Marché, jaka będzie
najtańszej, czy też w Krakowie ją kupić – jeśli
tam nie bardzo drogo – można w najgorszym ga-
tunku – Jeszcze rozpatrzę, bo jeśli można będzie,
to zamiast jedwabiu, kupię piękny, glansowany
perkal żółty, który w oddaleniu na sufficie dosko-
nale udawać będzie jedwab, a daleko taniej kosz-
tować. Zapowiadam, że haft będzie czarny i
zupełnie nie drobnostkowo i starannie robiony
a szeroki i nie zagęszczony – co z daleka
będzie bardzo dobry efekt robić. Rysunki przy-
wiozę a tam z Ganią mądrować będę –
Tak mam jeszcze dużo robić że czas minie nie-
spostrzeżony kiedy się przyjdzie jechać do Krynicy
zapewne ostatnich dni Lipca – a tu amerykańskie
obrazki, powrócimy do pracowni i urządzanie się –
Napiszcie czy już naznaczony i na jaki
termin ślub Wojciecha – może przypadkiem i ja
zdążę na tę wielką fetę.

Dobranoc – bo jeszcze dziś dużo mam bazgrania
na różne końca świata. Czy gwałtu potrzebuję od
Panienki listu. Niech Szwarka otrzymuje.

Wasz St. Ch.

1.) d. 6 Czerwca 1849 r. Paryż.
(276) 65
6. Rue Burq.
Montmartre.

Odebrałem dziś list od Panienki. Bardzo
serdeczny, jak zawsze, ale daleki od tego aby mnie
zadowolnił, gdyż widzę że ona dziś jeszcze żadnej
nie ma nadziei i oddaje to zupełnie na mnie, abym
tak postępował jak sam zadecyduję – Z jej strony
oczywiście ona na wszystko przystaje, ale jakie
trudności będą ze strony rodziców, to ona widać
nie odważy się wskazać – Słowem że nieprzy-
pięta, co jednak dawniej zdawało mi się
zrozumieć w jej listach. Te jej uczucie, może
najsłuszniejsze, musi i mnie powstrzymać
od wszelkich kroków, to jest jak przyjadę
do Krakowa i do Krynicy, to może także
wyjadę jak ostatnim razem, nic nie zade-
cydowawszy – Dla mnie zaś najważniejsze idzie
o usposobienie i chęci samej panny, nato-
miast aby rozpocząć negocjacje z rodzicami

Jeśli zaś ona do tego namawiać nie będzie - jeśli
tak ma mijać jeden rok i drugi, to przez te
odkładanie bez końca nic dobrego rokować nie-
mogę - Moja pozycja materyalna o której pisałem
do Panny, i o czem to ona nawet wspomina,
jest stosunkowo ciągle dobra i lepszej na dziś
nie pragnę, bo znam świat i wiem co to zna-
czy zarobić sobie własną pracę - Wiem że żadna
sukcessyja nam się nie spadnie, ani żaden
nieprzewidziany wypadek fortuny i kroci mi
nie da jednorazowo, więc na nic i na nikogo
liczyć nie mogę - a będę zarabiać tyle, ile mi
sił stanie, starając się utrzymać te dobre
stosunki z których jestem bardzo zadowolniony
i pragnę tylko tego żeby przez lat kilka przetrwały
i żeby żadne nieprzewidziane nieszczęście nie
zmieniło tej sytuacyi. Jeśli zaś to Pannie
nie wydaje się dostateczne na życie nasze
wspólne, to ja oczywiście gwałtem jej namawiać

nie będę, gdyż ona wszakże może widzieć to jaśniej
i lepiej odemnie - Tak że według jej listu trzeba
czekać i czekać, zgadzam się na to oczywiście, ale
te czekanie może wszystko zrujnować, bo czas
mija nam nie czekając, starość nadejdzie, zdro-
wie się straci śród pracy i zgryzot i nadejdzie
chwila, gdzie o wspólnym pożyciu już ani
ona ani ja myśleć nawet nie będziemy w
stanie - Z mojej strony zrobiłem więcej jak
mogłem - reszta niech do niej należy, albo
przynajmniej, niech mi wyrazi stanowczo jak
mam postąpić - Do niej otwarcie napiszę -
ale oczywiście że nie należy wymagać -
a jak przyjadę, to zobaczymy co trzeba zrobić -

Dzień za dniem mija, czas moich
przenosin do nowej pracowni zbliża się, a
robotnicy tam guzdrzą się tak, że pomimo
przyrzeczenia architekty niewiem jak mi
on odda dom skończony na 1 Lipca.

Co dzień muszę chodzić to do domu to do architekty aby robotę przypilnować – a też tyle mam do stworzenia jeszcze w starej pracowni, że aż głowę tracę i od rana do nocy pracuję –

Pomimo że muszę zmarynować trochę list Panienki, gdyż widzę w niej pewne wahanie – jednak uzbrój się w cierpliwość – a do załatwienia wszystkiego co mam zrobić starań dołożę – a tam co los da......

Niech Gania napisze mi czy się podejmie roboty haftowania mego sufitu, o czem już dwa razy pisałem – Jest to robota pobieżna – niewymagająca wypracowania, im śmielej i grubiej wykonana – tem lepiej – ale że jest spory kawałek, to może nie ukończy przez czas mego pobytu w Krynicy – to nic nie szkodzi – będą kawałki deseniów powtarzane – to jak raz narysuję i część się zrobi, to Gania może spokojnie bez pośpiechu dokończyć, i potem

przysłać mi do Paryża, bo mój dom to długo jeszcze zdobić się będzie – Kapitałów na to nie mam, więc trzeba jakoś mędrować, a szczególniej jeśli sam tam siedzieć będę, to pracownia zaraz się napełni, do sypialnego łóżko (od Górśma) już mam jako tako i konieczne sprzęty – więc reszta niech czas jakiś pustką stoi; to mi nic nie szkodzi. – Dziś biegałem do domu i sam wymierzyłem dokładnie wielkość i formę sufitu – więc już wiem że ten kawałek który mam będzie dokładnie wyglądać jako środek ale trzeba bardzo szerokiego pasa naokoło, a ten pas może się składać z części większej żółtej materyi haftowanej i czarnej obwódki (nawina czarny perkal) na której się porobi jakieś kolorowe gwiazdeczki kwiatki, lub wschodnie figielki – Deseniów prześlicznych przywiozę masę, będzie w czem wybierać a wielkich rozmiarach sam

na miejscu poszukuję –

Teraz jest komis do skwarki – niech się ruszę a za pomocą dobrych przyjaciół a zdaje mi się że najbardziej Łuszczkiewicza, dowie się czy można od kogoś wynająć Manekin, męski czy żeński, o płeć mi nie chodzi, ani nawet o to aby był nowy i piękny – potrzebować będę na półtora miesiąca – wiem że jest bardzo piękny u Baranka w muzeum – sam go z nim kupowałem, ale nie pożyczy niechaj o to prosić Baranka, bo najprzód prawie pewno że nie da, a potem to jest nowy, czysty, kosztowny i piękny, więc boję się ze sobą do Krzywicy kancery – Lada jaki manekin to mi się tak samo przyda – ale manekina koniecznie potrzebuję bo to mi pracę moich obrazków amerykańskich bardzo przyspieszy – Kostiumy i szczegóły obrazków wszystkie naprzód zapewne na dwa tygodnie

przed wyjazdem, a może nawet i na trzy – bo wiem że paki długo idą.

Za parę dni napiszę do Panienki – a o katalogu wystawy nie zapomniałem – pierwszy raz jak pójdę to kupię i zaraz wyślę – ale że jestem tak strasznie zajęty więc dopiero w przyszłym tygodniu może czas znajdę –

Zdaje mi się że będę mógł posłać mój obraz „Niewolnicy" do Monachium na wystawę, co bardzo bym pragnął –

Zmęczony jestem więc spać idę zamiast dalej pisać – a przytem zirytował mnie trochę list panny, więc mi to stoi nieustannie na myśli – nie wiem co dalej robić. Ale także do mnie napiszcie – Kiedy ślub Wojciecha? Kto przyjeżdża do Krakowa asystować. Napiszcie mi o wszystkiem. Dobranoc.

Wasz St. Chlebow

277

d. 14 Czerwca. 1879 r. Paryż. 69

6. Rue Burq.
Montmartre.

Po burzy zwykle następuje pogoda — tak więc po jednym liście panienki, który mnie zdziwił, otrzymałem już dwa następne, które mnie uspokoiły. Teraz tak stoi ten niepojęty interes, że najlepiej zupełnie nic nie robić — Niech Papa i Mamuńcia będą ciepli czy zimni w obchodzeniu z Wami i ze mną — jak przyjdzie, to na to nic nie można poradzić — Oczywiście że złość mnie dręczyć będzie jeżeli przyjeżdżając do Was nie dadzą mi się widywać często z Panną, ale ja też uzbroję się w odwagę i należyty takt zachowam. Przyłączam ten list do Panienki tylko co napisany — proszę o oddanie niezwłoczne, bo jej ostatnie listy były bardzo a bardzo miłe, zatem więc nie chcę jej utrzymywać w długim oczekiwaniu.

Dobrowolski jeśli się u mnie zjawi, to go wspaniały przyjmę jak sam Towiański - tak że z powrotem cuda o mnie w Krakowie głosić będzie - Może od niego się dowiem czy mam ze sobą przywozić zaręczynowy pierścień, czy nie - bo do Was kilkakrotnie o tem pisałem ale w tej kwestyi z uporem milczycie.

Interesa: Że Gania ma chęć dopomódz i ukompletować mój sufit jedwabny - to mi bardzo miło, nawet w samej zasadzie - ale najprzód idzie o to abyśmy mogli się porozumieć, a to jest niepodobne jeżeli Gania będzie mi ciągle wypisywać i mierzyć mój sufit na łokcie, kiedy dziś już świat cały mierzy na metry i centymetry -

Te próbki żółtej materyi wcale są niezłe. Przed wyjazdem ja tu poszperam i zadecyduję. Szlak będzie szeroki - aby jednak Ganię nie przestraszać ilością pracy, powymyślałem rozmaite figle - Najprzód sam szlak który wedle rozmiarów sufitu ma być cały

metr szerokości - będzie rozdzielony na pas szeroki żółty i węższy czarny - na żółtym hafty będą dość rzadkie, a księżna Gani aby desenie robić z najcieńszej materyi i przykładanej, może się doskonale zastosować, mam nawet doskonały czarny materjał, sam niewiem jak go nazwać: perkal, bo bawełniany ale gęsty, matowy i często widać właśnie na podszewki - Medytuję nad kompozycją deseniu, aby był pokaźny a jak najmniej złożony i łatwiejszy do wykonania - byle dobre chęci się zrobił, to już na gruncie z Ganią powiększymy na papierze naturalnej wielkości do wykonania. Więc już o szlak do sufitu jedwabnego spokojny jestem; na wypadek gdyby się spóźnił i niemógł być ukończony przez czas mego pobytu z Wami w Krynicy, to mogę w Taskawości mojej czas na robotę Gani przedłużyć i szlak w miesiąc po mnie do Paryża przyjedzie - a w domku moim tylko mam

do urządzania się jeszcze wiele mniejszy mimo nim
to się skończy.

Polecenia do Szwarki: dowiedzieć się najprzód czy Manci będzie czytywał jak je przyjadę i jakiego gatunku i koloru są, czy były mogę tam konie-

Następnie i wypytać, wyśledzić, wywiedzieć się, czy jest możność mieć choć stary i drantywy manekin, który bym mógł zawieźć z sobą do Krynicy. - Pisałem już o tem, ale Szwatka zawiedział, nie odpisała.

1-go Lipca zaczynam się do nowego pałacyku przenosić.

1-go Sierpnia mam zamiar z Tłómockami do Was jechać - Całą gromadę zabrać i do Krynicy - Bez Matki i Mamci nie jadę, bo w Krynicy z głodu umrę bez kurcząt-

Więcej dziś pisać nie mogę bo mam kartoczenia - Wojciechowska ściskam - ściskajcie ich, na miłe bogi, bo pozwykają skoki z niecierpliwości. Do przyszłego listu.

Wam St. Ch.

(278) 71

S 3 Lipca. 1879 r. Paryż.

6. Rue Burq.
Montmartre.

Coś tam cięła para - Księdz Stuba i tato na 7 Sept z Kranji przyjedzie - Żal mi okropnie że na 7 Sept zdążyć nie mogę - ale zato jadąc do Krynicy zajedziemy z wizytą do Wojciechowskiej. Całym domem pojedziemy do Krynicy bez Matki i Mamci i kurcząt!! nie jadę!!

Jest już fakt niezawodny że się przeniosę do nowej pracowni, gdzie dziś pośredł pierwszy transport manatków moich które zawieziono i umieszczono na Ulicy Prony, pod numerem 63-cim. Jest to tylko cząstka tych rupieci które przenosić trzeba, zatem jutro, pojutrze, popojutrze i t. d. przenosić pakę i jaką u mnie będę - a jak się z manatkami załatwię to dopiero będziem obraz wielki przenosić co jest ogromną ceremonija i do czego już zamówiłem sobie specialistów, którzy wyłącznie się tym zajmują - Któż sam majster podjąć się wielkiego przenieść płótno z pracowni do pracowni ale ma postawić te kolosalne płótno na nogi, jak on nazywa, a w rzeczywistości na podstawki z kółkami tak że mój

ogromny obraz można będzie jedną ręką z
miejsca zruszyć i tak postawić w pracowni
jak mi się podoba.

Przemówić rzeczy zacząłem, gdyż czas mija
Już obstalowałem dwie paki – jedną na
pozaczynane obrazki, które ze sobą przywiozę –
drugą na kostiumy; włożę tam niektóre
rzeczy konieczne do malowania i zaraz je
wyślę do was gdyż chciałbym żeby przyszła
przed moim przyjazdem, a ze sobą wozić
niechcę gdyż przy sznelcugu to okropnie
kosztuje i na komorach strasznie nudno
jak zaczną kostiumy rozrzucać. Z tego
masz dowód że już jestem na wyjeździe
do Was – ale tak mam dużo do roboty
że aż mi głowa się kręci sam niewiem
jak się załatwić z tym wszystkim, a tu
na gwałt przed wyjazdem trzeba skończyć
jeszcze parę zaczętych obrazków,
bo bez tego w drogę puścić się niemogę.

Niemiałem czasu malować tu konie
z natury, a jesień więcej dla zimna i
ciągłego deszczu niemogłem pracować
na dworze – Śmiesznie powiedzieć że w
Lipcu zimno że trzeba w ciepłym paltocie
chodzić i w palce marznąć – Jakaś to
katastrofa w naturze. –

Sufit z Ganią będziemy haftować –
Radbym nabyć w Krakowie dwa
piękne konie: siwy jabłkowity – i drugi
złoto kasztanowaty.

Następnie manekin – byłby dla mnie
bardzo potrzebny – [illegible] ruszy się –
tylko zrób ten interes prywatnie – ani
w muzeum ani w szkole brać nie
chcę – weź u kogoś z malarzy – Jest
inny sposób, ale wiem że u nas wszystko
trudno, bo nikt się tym nie potrafi zająć
ale na [illegible] dam instrukcyję:
żeby było przez kogo, można by wypi-
sać z Wiednia z magazynów

w których sprzedają farby i płótna — i zwykle
trzymają manekiny do najęcia miesięcznie
dla artystów — w Paryżu jest tego wiele — nie
płaci się 10 franków na miesiąc — koszta
przywiezienia i odesłania na mój rachunek —
Starajcie się, może przez Barcewicza lub
Łuszczka znajdzie się ktoś co we Wiedniu
by ten interes zrobił. Manekin męski czy
żeński, to mi wszystko jedno; nowy czy stary.

Co tam panienka, czy mi wyjechała —
zaczęłam do niej pisać ale nawet listu skoń-
czyć nie mogę tak mam dużo kłopotów —
zresztą nie mam co jej pisać — trzeba się rozmówić
na miejscu — Prędko już przyjadę, zapewne
będę w Krakowie pierwszych dni Sierpnia —
Pojadę przez Włochy, bo muszę wizytę
zrobić Państwu Pasini, którzy mają prze-
śliczną wieś pod samym Turynem — ale u
niego zabawię tylko dwa dni.

Do 13 tego miesiąca pisać jeszcze Rue Bargue 6.
a po 13-tym: 63. Rue Prony, Parc Monceau.
gdzie się znajduje pałac waszego St. Ch.

(279) 73

d. 12 Lipca. 1879 r.

Paryż.

63. Ulica Prony — Parc Monseau.

Niech będzie każdemu wiadomo że dziś już
jestem w moim własnym (niby to) pałacu —
Przenosiny moje odbyły się nadspodziewanie
dla mnie. Znalazłem sobie takich ludzi, którzy
we trzy dni wszystkie moje manatki spakowali
i przewieźli, wszystko bez żadnego szwanku.
Obraz wielki wczoraj tu przynieśli a dziś już
na własnych nogach stoi w pracowni —
która jest zupełnie skończona — na piętrze jeszcze
malarz pstrzy mi rozmaite rzeczy: sufity, gzymsy,
drzwi, drzwiczki, schody i t.d. — będę ich miał
jeszcze kilka dni nim się pozbędę — ale że sam siedzę
w domu i pilnuję roboty, to wszystko żwawiej
pójdzie. Dość że już jestem u siebie, więc poma-
łuśku wszystko się urządzi — Te kilkanaście dni
minęły jak błyskawica; mam dwa obrazki
dokończyć i oddać Goupilowi, bo inaczej nie-
będzie kapitałów na podróż, Krynicę i na to

żeby nasza Matka ostatecznie nie zbankrutowała –
Wszystko to się zrobi, tylko trzeba czasu nie tracić i
z energiją to wszystko traktować. Mam więc zawsze
zamiar że wyjadę 1-go sierpnia – ale nim do was dojadę
to się trochę powłóczę, gdyż obiecałem memu przyjacielowi
Pasinianu że zajadę do niego do Turynu, gdzie on ma
prześliczną willę. Mam zamiar siedzieć u niego dwa dni –
a chyba się bardzo napnę, to jeszcze jeden zostanę –

Paka z kartonami już gotowa i chcę za dwa dni ją
wyprawić – wraz z drugą paką mniejszą, gdzie są porzeczkowane
obrazki – zdaje się że lepiej to wszystko wysłać niż z sobą
wieźć omnibusem i okrótnie dużo płacić – Może tam
dużo też kłopotu będzie dla Ludasa, nim te paki od-
bierze, ale mam cel z tym do was przyjechać aby was
dyspozycji. Które mniej już biorę że pamiętali nie będzie,
ale zaraz do skrzyni pojedziemy. Ciekawy też jaki
tam czas piękny, bo tu to desperacyja – ciągle
i ciągle deszcz, zimno i pochmurnie – czasami nawet
tak ciemno że zupełnie malować niemożna. Powiadają
że pewno Francyja straci ogromną liczbę milionów
bo w tym roku niebędzie miała ani zboża ani wina.

5

Trwam zawsze w tym przekonaniu że Gania będzie usilnie
pracować aby mi sufit doskonale wyhaftowany był –
Przyślę rozmaite desenie i dopiero będziem naradę
robić z Ganią – ja podam projekt i plan, ona bę-
dzie dyrygować i krytykować, następnie ja narysuję
na papierze naturalnej wielkości deseń, a Gania
niech ~~dop~~ dobiera sposobów aby haft był efektowny
a szybki – Wreszcie to po części los mój zależy od
mego <u>jedwabnego sufitu</u>. Będę miał i dla Bożej
Siwarki niegodny tej roboty: ale to stare Tachmany –
popowskie ozdoby do ich ryz – znajduję że to może
być bardzo stosowne że Siwarka później stanąć będzie –

Chociaż miałem stałe postanowienie żadnych pre-
zentów nie przysyłać, a jednakże musiałem Matce
zrobić przyjemność i nabyłem taki instrument, że
już nietylko pieczeń gotową, ale samego wołu
Matka z Hanusią pokrajać może.

Siwarka podaje mi nadzieję że manekin będzie –
to mnie mocno cieszy, gdyż o nich będę mógł przedziej
malować moje obrazki. Więc niech się Siwarka nie leni,
a o manekin się stara. Zawsze mam nadzieję że jak
tam znajdzie się pomieszkanie to się pomieścimy – ale do

malowania, to niemożna wymyślić coś innego jak jeden pokój w rzędowych domach które są obrócone na północ—

Żal mi bardzo że niemogę wyjechać wcześniej i być na ślubie Wojciechów, ale moje interesa tak się złożyły że obecność moja była tu niezbędną, co do moich robót i co do ukończenia domu— był i teraz przyszedł architekt i uradziliśmy zrobić galeryję na jednej ścianie— jest to rzecz tak ważna, jak gdyby mi przybył cały pokój, bo szafy z kostiumami tam staną.

Niech się Wojciech nie skarży jeżeli mało gości będzie na jego ślubie— do tej ceremonii to najlepiej jak mało świadków i cicho się odbywa— a my zatem zrobimy wizytę państwu nowożeńcom jadąc do Krynicy. Kończę moje pisanie bo mam mnóstwo roboty, a że jestem już w domu, więc co chwila z jakąś kwestyję do mnie się adresują— Proszę już wszystkie listy do mnie adresować na nową kwaterę. Wkrótce znowu napiszę a wy też donoście co tam się u was dzieje—

Wasz Jd. Ch.

289

d. 16 Lipca. 1879 r. Paryż. 75

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Widać i lenistwo wasze tradycyonalne wzbrania Wam pisać, bo już bardzo dawno żadnego listu od Was niemam - a tu żwawo się odbywają rzeczy - i już od 12 tego miesiąca przenosiny moje absolutnie ukończone, nawet Mahomet stoi już na <u>własnych nogach</u> pośrodku pracowni, a ja w niej tak maluję jak gdybym już był zagospodarowany w niej od dawna - Robotnicy jeszcze klepią i malują - a przytem taki sobie harmider, że ja pomimo uszanowania jakie mam dla pracowitej kasty ludu, musiałem ich uczciwie złajać i prosić o ciszę - gdyż to mi przeszkadza malować - a na gwałt trzeba kończyć obrazki

które dadzą mi materjału do posmarowania kół aby do Was dojechać – Zawsze trwam w zamiarze wyjechania około pierwszego Sierpnia – ale że w Turynie się zatrzymam u Pasiniego parę dni to zapewne będę w Krakowie około 5-go Sierp. O dniu mego przybycia z drogi telegramem was zawiadomi.

Wczoraj wyprawiłem dwie paki do Was pod adresem Matki – jedna zawiera kostiumy, stare suknie, papiery, noże kuchenne, i nakoniec ów sławny sufit jednoabny, który zdarłem ze mojem sypialnym pokoiku i do paki włożyłem na model i pociechę dla Gani. – Druga zaś paka mniejsza zawiera poszczypane obrazy – obydwie są zamykane i klucze od każdej bardzo starannie przywiązane do ucha żelaznego każdej paki. Chciałbym wiedzieć kiedy te paki dojdą do Krakowa – wyprawione 15-go petite vitesse. Czy też ja je zastanę czy czekać będą co by mi wcale przyjemnie nie było – przy końcu miesiąca dowiedzcie się tam o nie.

Dla przyjemności Pani Markowskiej odniosę jej pudełeczko od cygarka jej synalka, ale oddam z warunkiem żeby nigdy więcej do mnie się nie adressowali z żadnym komisem w Paryżu do żadnego polaka, gdyż ja więcej nie mam zamiaru spotykać się z tymi szubrawcami i łajdakami – dosyć już miałem z tego powodu przykrości.

Jakieś tam wieści od Panienki – Familijka widać nastoszi je wyprawiła natto żeby je nie widział – Gotowi tak urządzić że jak pojadę do Krynicy

że się uspokoi z nią widzieć nie będę-
Przeczuwam to wszystko, ale cóż robić.

Czas mija i wkrótce już Wojciechostwo
się ~~papa~~ pobiorą - szkoda że na weselu nie
będę, bo byłbym do nich oracyję miał wspa-
niałą - naczytałbym jak mąż powinien
wedle Mahometa proroka żoną kierować
aby była jego wierną niewolnicą - Ale
że pospieszyć niemogę to niech już i
sam Wojciech radę sobie daje.

Szkoda że w tej całej sprawie ja
nawet pasów liżych od Cypryjanów
nie dostanę - Zapowiadam że jak przyjadę
to będziemy robić ekonomiję. Ekonomija
wyszperowana, to hasło mojej konduity w
tej podróży, gdyż wiem że Matka bardzo marno-
trawna - W Krynicy będziemy żyć kilka dni jednym
kurczęciem, a czwartą ponoszą nie trawką,
niech się popasie.

Pisać więcej niemogę gdyż lecę do
mojej pracowni. Wasz St. Chlebowski

281

77

d. 16 Lipca. 1879 r. Paryż.
63. Rue Prony.
Parc Monceau.

Nic lepszego jak na świat huknąć i
krzyknąć. Dziś do dnia, między nocą
a wschodem słońca posłałem Wam burę
na świstku papieru - i natychmiast re-
zultat najlepszy - jeszcze nie dochodziłem
do ulicy Prony, jak już listonosz po-
spieszył przynieść mi Wasz list i to
jeszcze z grubym dodatkiem, trzyarkuszo-
wym listem od Panienki - i jaki to
list - poprostu choć do raju z nim iść
odrazu - Zaraz, to jest dziś lub jutro od-
piszę i wam takowy przyszlę a wy go
poślijcie dalej, ta gdzie Panienka
z swoim wujem Janem Klawiorem
siedzi i rozmawia - ten pan Jan to mój
dobry przyjaciel i pewno że smutną

Ukłoń i karmidor sukcesów - Moja niewolnica Julija robi mi takie śniadania
że się oblizać można - po zjedzeniu - żałuję że Was zaprosić niemogę -
Adieu. Wasz St. Ch.

przed panną oczy mi nie będzie — Na
wszystko jestem przygotowany, więc cierpliwie
zniosę to nawet że przyjedziecie do Krakowa
Panny nie zastaną — Będę się do Mamu-
sieńki umizgać i Papusiowi życie osładzać.

Nic się nie zgorszyłam nad tem że
na Wojciecha ślubie mało gości będzie —
Jeżeli już i mnie ta katastrofa też
kiedy spotka, to pragnę aby to się
stało tak poufnie że nie wiem nawet
czy kucharkę na mój ślub zaproszę,
ale zawsze mocno żałuję że sam tam
nie będę, bo chciałem wystąpić z
wielką deklamacyją i dać im moje
moralne nauki, co nic nie kosztuje
i czem zwykle familija się zarajemnie

obdarzać raczy. Prawda że to się za nic nikomu
nie przyda, ale to najlepsza zdawkowa moneta —
Pamiętam jak nasz popiekun, (niech go też
na tamtym świecie diabli w gorącej oliwie wiecznie
dusili) ten mi dawał najlepsze rady: osz-
czędność, oszczędność i oszczędność — to też za-
mierzam jak przyjadę do was a pojedziemy
do Krynicy, zaprowadzić tryb oszczędności
jakim dotąd niewidziany, wypowiedziałem
to nawet w ostatnim liście — Miałem in-
tencyję zrobić Matce siurpryzę, ale muszę
wypaplać, gdyż boję się aby Matka ze gracjam
fetę ślubu Wojciecha, nie rozhulała się
i nie kupiła nowych sztućców, co zawsze było
marzeniem Matki — Otóż 12 nożów i 12
widelców siedzi w pace i jedzie już do

(28.20)

d. 16 go Lipca. 1879 r. 79

Dwa listy do Was posłałem jeden
po drugim a teraz przysyłam karte-
luszki do Pamiątki, niech Szwarka
zaraz do niej wyprawi a nawzajem
jak tu zmoże do mnie napisze to mi
przysyłajcie – Już niewiele czasu zostaje do
mego wyjazdu, a robotę mam taką nie-
wiem jak się załatwić – Piszcie do
mnie Pod Prony aż do 28 tego mie-
siąca a potem już czekajcie wiado-
mości odemnie –

Do miłego widzenia

Wasz Sk. Ch

(283)

d. 22 Lipca. 1879r. Paryż. 80

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Zupełnie nie list ale tylko kar-
teluszek - dwa słowa a nie więcej -
Piszę tylko na to aby w czas przesłać
życzenia nowożeńcom, którzy za ośm
dni mają się związać i już czy chcą
czy nie chcą tak żyć aż do końca -
Żałuję mocno że naocznym świadkiem
nie będę, aby zobaczyć jak to się odbędzie.
Zapewne wesoło będzie, więc i mój
toast posyłam, choć pić go na
miejscu niemogę, ale zawsze mnię

dwa dni a najwięcej trzy – z tamtąd do Was
napiszę a z Wiednia zatelegrafuję – więc
na mój przyjazd będziecie mogli zarżnąć kurę,
gęś lub indyka – bo zapowiadam się mam
apetyt wściekły – Byłoby tylko raz być pięknej
i trochę słońca – Coś jest niepojętego w naturze
tutaj – ciągle deszcz, pochmurno, zimno jak w
jesieni i tak ciemno że czasami w dzień nie widać
różnicy kolorów, i malować niemożna –

Czy Szwarka odesłała mój ostatni list do
Panienki i czy można będzie z Tąłwością z nią
korespondować – w jakiej okolicy ona się znaj-
duje – Szwarka niech przed moim przyjazdem
oto wszystko się dowie i mnie zapewni złocz-
Adieu, bo muszę iść do pracowni.

Jan Stan

do Krakowa. Są to najlepsze jakie w Paryżu dostać można - oczywiście że nie prawdziwe srebrne - Nic nie mówię o rzeczach do pieczeni i korczyk - Hanusia jak zobaczy, to gotowa ludzi nimi na plasterki pokrajać.

Biedna Stefanija - oto fortuna najświetniejszych naszych panien.

Cieszy mnie że Szwarka (niegodna Szwarka) rzymuje się i od swoich intryg i komerażów, moim marchineum - albowiem to jest argument bardzo ważny; robota moja prędzej pójdzie, a z tym żartować nie można - jak ze sobą pokończonych obrazków nie przywiozę, to w zimie chuchać w palce będę i rzepę gryźć - Gnowna troszkę przywiozę do was, ale tak troszkę że aż Matka z zębami zgrzytać będzie - a Szwarki 16 napoleonów przypadnę - niech idzie do Żuławów, upominać się tam gdzie małego napoleonka zamordowali. - W domku moim (naszym dla gdzie niektórych) fabryka straszna, wszystko niby kończy, ale końca nie ma - Ja zasiadam przemyślenie w pracowni i maluję nie zważając na

mnie tam wspomnicie przy tej wielkiej ceremonii. Wynadgrodzę sobie stratę tej przyjemności robiąc wizytę Wojciechowskiemu jadąc do Krynicy.

Czas mija a ja zamiast w pogoni się przecieram, aż się zamęczyłem tyle rozmaitych zajęć na raz. Domek kończy i co chwila muszę dyrygować robotnikami, co rusz mi Tatowa - Drobne interesa załatwiać - a co najgorsze, kończyć dwa obrazki przed moim wyjazdem i takowe oddać Goupilowi. Więc cały dzień maluję śród nieskończonych wizyt, bo każden wiedząc że wyjeżdżam z interesem przychodzi - a tu model stoi - Teraz list kończę pośpiesznie i dziwi się że ja mogę malować śród takiego rozgardiasza -

Paki z kostiumami i paczki z obrazami wysłałem 15-go petite vitesse - spodziewam się że przed moim wyjazdem dojdzie - Są tam klucze przywiązane do sznurka każdej paki - otworzyć na cle - Opłaty żadnej nie powinno być bo to stare rzeczy - Może tylko za kuchenne noże, noże stołowe i widelce trzeba cło zapłacić bo to nowe - Za transport z góry zapłaciłem - posłane pod adresem Mamy - około 1-go Sierpnia trzeba się dowiedzieć -

Zawsze mam zamiar wyjechać z Paryża 1-go Sierpnia - w Turynie zabawię

1.) (284) 82

d. 23 Lipca. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Pewno się Wam zdaje że ponieważ ja mam na karku robotników w mojej chałupie i nieustanny harmider, to już nie mam ani jednej chwilki na sentymenta. Otóż mocno się mylicie, gdyż są właśnie takie momenta, że jeszcze nikt nie zaczyna swojej roboty i świat cały zupełnie cicho siedzi – Tak naprzykład między 4-tą a 5-tą z rana – Próżniaki śpią jeszcze, więc ja korzystam i gryzmolę te słów kilka aby je posłuszne na pocztę polecając aby jaknajspieszniej leciały do Krakowa z powinszowaniami i życzeniami dla młodej pary, która lada chwila, już czy chce czy niechce, związaną będzie; a że ja na tej ceremonii

sam być nie mogę, to uważam za szykanę,
jaką mi zwykle los wyrządza w moich za-
miarach i chęciach. Polecam więc aby
o mnie nie zapomniano, choć będę nieobecny-
i w moim imieniu niech Ludas ma piękną
mowę do nowożeńców składając im naj-
szczersze życzenia szczęścia i fortuny.

Sam sobie, z egoistycznego uczucia, rad bym
tę samą oracyję wyśpiewać, ale bym wyglądał
jak Św. Jan na puszczy, który gardło sobie
zdzierał a nikt go nie słuchał. Moja pta-
szynka uleciała z Krakowa właśnie na
mój przyjazd i ja chyba przed Marjacką
wieżą będę mógł wypłakiwać się z mojemi
sentymentami i jej powierzać tajniki
serca mego – Sytuacyja wcale nie wesoła,

ale ponieważ tureckie przysłowie mówi że:
„kysmedten ziade olmaz" – to jest że więcej
od losu człowiek zrobić nie może – więc ja
muszę cicho siedzieć i czekać pomyślnego wia-
terku który by żagiel łodzi mojej w przystań
zadowolnienia i szczęścia skierować raczył –
Ot jak muszę wzniośle się tłómaczyć – a jednak
to jest niczem w porównaniu z rzeczywistością –
Będę w Krakowie jak trubadur z moją
gitarą po Brackiej ulicy chodzić a choć będę
brzękać na strunach, żadne okno się nie
otworzy aby westchnienia moje w lot połapać.
Źle się to dla mnie składa – ale cóż robić!
Ta jednak perspektywa bardzo melan-
cholicznie nie przeszkadza mi minę nadrabiać
i życie materjalne urządzać jaknajlepiej –
Chatynkę urządzam – Myślałem aby gniazdeczko

d. 28 Lipca. 1874. Paryż.
63. Rue Prony
Parc Monceau.

Człowiek proponuje a... Amerykanin dysponuje — Już chciałem 1-go Sierpnia wyjechać, aż tu na gwałt trzeba było skończyć dwa obrazki dla Amerykanina, bo których ani razu posmarować od zeszłej kolei aby do was jechać — Ciągle maluję, ale źle jestem już w mojej własnej chatce gdzie jeszcze stukot hermider i hałas robotników aż do ogłuchnięcia mnie doprowadza — i gdzie co kilka minut muszę wstać i pokazać co i jak trzeba zrobić — Zatem malowanie nieszczęśliwe i tak muszę jeszcze kilka dni przesiedzieć całkiem aby robotę skończyć.

było ciepło i wygodnie jeśliby kiedyś ta niezmożona karka zechce w niem zasiąść — Rzecz to nie łatwa do wykonania, gdyż do wszelkich bied ludzkich w tym roku sama natura psikusy nam wyprawia: Maj, Czerwiec i Lipiec zamiast słońca i pogody, nieustanny prawie deszcz, zimno, wiatr, burze i ulewy, słowem zgroza — uchronić się niemożna aby za kołnierz się nie lało — wszędzie wilgoć i choroby — a cóż dopiero w nowych budynkach. Musiałem kazać palić w kaloryferze tak jak gdyby to był Grudzień, inaczej ściany były mokre i wszystko się zniszczy co ku ozdobie na świeczkach zamierzam rozwiesić — Więc powstrzymałem zapędy mojej tapicerskiej natury, aż do mego powrotu z expedycyi Krakowsko-Krynickiej — Ale Gamin przygotuj swoją magiczną igiełkę, naparstek, nożyczki, i wszelkie inne instrumenta, a razem chęci s

wszystko rozliczyłem i teraz Wam powiem
stanowczo że wyjadę 5-go Sierpnia (we
Wtorek) na drugi dzień będę w Turynie
u Pasini, tam dwa dni zabawię – a
potem ruszam do Was, o czem Was z
Turynu listem zawiadomię, a z Wiednia
telegrafem–

Odebrawszy list wasz ostatni zaraz
spełniłem komisa: według rozkazu
Jani, dla Ludasa brzytwy jeśli się–
ale coto będzie, najmniej się porzniemy,
bo Matce noże wiozę, szwagrowi
brzytwy a Szwarce brusek czyli
marmurek do ostrzenia narzędzi–
Przywiozę też Szwarce jedną albo
trzy rękawiczki jeśli znajdę takowe na
jej łapki – Od Jagania nic nie przysłani,
podstąpiła się mi swego numeru mi
przysłała – ale zato jej w innego prze-
wiozę. – Nie wiem czy moje paki
przyjdą do Krakowa wcześniej od mego
przyjazdu – to bym sam je odebrał–
ale zawsze trzeba się dowiedzieć na
komorę jeśli do Was zawiadomienie
przyjdzie – można żądać aby za-
trzymali do mego przyjazdu – Za
transport opłaciłem wyprawiając,
a cło nie wiem jak tam się uda wy-
targować – Ale teraz żegnam, uściski
jadąc przez Włochy, [illegible]

gdybym wchłonął te dwie pale przez mego Słońcika u sobie miał, to bym zapłacił drożej —

Już się tam musiała ceremonija skończyć i z państwa młodych stała się para małżonków, którą rad bym na własne oczy jeszcze do Krynicy oglądać.

Zobaczymy jak pójdą dyplomatyczne stosunki z Papą i Mamusią — może mi Panny przywiozą do Krynicy —

Nie piszę więcej, bo jak przyjadę to mam zamiar wszystko Wam dopowiedzieć ustnie. Z Paryża jeszcze napiszę — a potem z drogi dam znać gdzie się obracam i kiedy do Was zawitam.

Wasz St. Ch.

286

d. 1 Sierpnia 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony. 86

Parc Monceau.

Jak mi listy ale tylko karteluszki
odemnie otrzymywać będziecie -
gdyż ja jak stara baba zma-
rzony jestem guzdrać się z moim
wyjazdem - Pomimo tego że od
rana do nocy siedzę w pracowni
i kuję moje dwa obrazki - jeszcze
ich nie skończyłem i czy chcę czy
nie chcę, muszę jeszcze dni kilka
fałdów przesiedzieć. Zatem zdaje
mi się że wyjadę dopiero 7-go
tego miesiąca - to jest we Czwartek

Niech się tam Ludas dowiaduje o Koni- siwy - szpakowaty -
Drugi jasno-Kasztanowaty - gdyby się znalazły to stawo przypadły
zrobił bym przy studiów. Najlepiej w manewrze bo tam mi
nikt przeszkadzać
nie będzie:

przyszłego tygodnia.

List Wasz z liścikiem panienki odebrałem, co mi było bardzo miło — bo widzę że panienka zawsze pozostaje w dobrych chęciach, jest wesoła i szczęśliwa u swoich krewnych, gdzie ją nie drażnią i nie prześladują. Ale zawsze idzie o to aby coś takiego wymyślić żeby koniecznie z Panną się zjechać — najlepiej by było w Krynicy. Jak tam przyjadę to się będę strasznie umizgać do Mamusieńki — a gdyby dawny mój przyjaciel, stryj Panny,

Jan Rawita Mikułowski, odprowadził Pannę do Krakowa, to by mi wielką zrobiło przyjemność, a nawet pożytek. Z Ciociami też nieźle jestem, jak mi to panienka pisze.

Kontent jestem że już Wojciech dokazał swego i wziął na własność niewolnicę — jadę do Krynicy zajeździmy do nowożeńców koniecznie.

W Krynicy nad tym żeby się znaleźć warto dobre pomieszkanie — bo to rzecz bardzo ważna — a że para już będzie spóźniona, to może i dobrze.

Niewiem czy pani moście odetrę czy niech już na mnie nie czekają.

Zróbcie tam jak można najlepiej.

Nie gderajcie na mnie że z przyjazdem opóźniam, ale niemogę wydołać prędzej z moimi obrazkami, a fuszerowanej roboty niechcę oddawać temu amerykaninowi – Czas ten wsi wynadgrodzę, bo będę siedzieć z Wami ile mi się podoba a Wam też –

Szczególnie jeśli Szwarka mi dokuczać niekiedy.

Więc do widzenia.

Wam

St. Chleb.

d 5 Sierpnia. 1879 r. Paryż. 88

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Jest 5-ty nadszedł a ja jeszcze nie jestem w drodze, ale od rana do nocy pracuję i lada dzień skończę moje roboty – oddam je komu należy i zaraz ruszam – Gwałtem już mi się chce jechać i odpoczywać – Proszę bardzo nie irytować się moim opóźnieniem kilkudniowym, albowiem ja nie jestem pan mojej woli, a przytem podróż i moja wypadnie w lepszych

będzie warunkach jak zwykle – bo przy-
wiozę ze sobą robotę i będę siedział u
Was tyle wiele mi się podoba.

Że już paki moje są w Krakowie
bardzo rad jestem, tylko upraszam Was
nie irytujcie się że tam na ch wyjechany
sobie – ja przyjadę to sam je wydo-
będę – a że wyjechany zawsze i wszędzie
sobie – to już do tego tak się przyzwy-
czaiłem, że już bynajmniej się nie
troskę i o gniewu mnie nie przyprawia.

Wieczorami wracając do domu
zaczynam już manatki pakować.

na parę miesięcy muszę dużo wziąć ze sobą
różnorodnych rzeczy, odzienia, bielizny i
moich malarskich przyborów – To jest
najnudniejsza strona podróży, ale że
bez tego obyć się niemożna – więc
trzeba cierpliwie znosić –

Kartkę byłem że jeszcze od Was
kartkę odebrałem, bo łatwo mogliście
przewidzieć że ja się opóźnię, bo
zawsze mam gwałtowną robotę –

Ludzi niech do Zrzeczenicy jedzie
niech się ratuje jak może co do zdrowia
i co do pieniędzy – a jak że ja sam

d. 7 Sierpnia. 1879 r. Paryż. 93
63. Rue Prony. Parc Monceau.

Strasznego strachu nabawił mnie Wasz wczorajszy telegram. Myślałem że się stała jakaś katastrofa — Albo Ludwik kogoś na cle wybił, albo Siwarka do reszty zwarjowała — albo Pannę mi ktoś ukradł, słowem różne rozmaite przypuszczenia przypuszczałem, aż tu chodziło o moje paki, dekoracje i paszport. Ten ostatni argument to jest najtrudniejszy i paszporty mam dwa ale obydwa nic nie warte — Jeden z Petersburga w roku 1859 dany

przyjadę to te kilka groszy Wam przywiozę —

Wyślę jeszcze do Was parę słów w dzień wyjazdu a potem z Turynu z Wiednia poślę telegram, więc będziecie mieli czas Kraków iluminować na moje przyjęcie — Zaraz pojedziemy do Krynicy i ja siebie i Was kurować będę — Co tam słychać o Panience — niech Siwarka do mnie napisze, a może jeszcze znajdę chwilkę to i sam kartkę do niej napiszę.

Wasz St. G.

Drugi w Stambule na przyjazd do Paryża
w roku 1896 – więc niewiem jak to
będzie – ale ja już przyzwyczajony jestem
do wszelkiego rodzaju kłopotów więc
ten ani trochę mnie nie martwi ani
dziwi – Pisałem nawet do was że jeśli
trudności robią to czekajcie na mój
przyjazd a ja sam pójdę tłómaczyć się z
podłymi i uparłymi urzędnikami.
Zrobiłem się absolutnie obojętny
na wszelkie świństwa na świecie, tak
ich już dużo naokoło siebie widzę –
Kuję i kuję moje obrazki – za
parę dni kończę i oddaję – a wtedy

siadam do wagonu i ruszam w podróż,
czego pragnę nie do opisania – Wolnego
powietrza, odpoczynku i rezydencji w Kry-
nicy gwałtu pragnę – W lasku sosnowym
będę rozmyślał o mojej przyszłości, byle
Matka i Hanusia zechciały pomyśleć
aby ciało moje dostatecznie pożywić –
Bardzo wykwintnych potraw nie potrzebuję
ale jeśli mi dacie na śniadanie i kuro-
patwy, bekasa, sarnią pieczeń, ostrygi i
banany – a na obiad zupę z żółwiów,
lub z jaskółczych gniazdeczek, pulardę
z truflami, befsztyki z krwią, szparagi

grzanek lub fawelkę - Lody cytrynowe i kompot z Ananasów, wszystko to obrzygane winem doskonałym węgierskim lub francuskim - Oh i więcej nie proszę.

Ciekawszego nic nie napiszę więcej gdyż muszę malować, tłumoki pakować i do wyjazdu wzdychać - a z drogi za pomocą listów i telegrafów zawiadomię Was kiedy ujrzycie mnie w Krakowie - Spodziewam się że paradne przyjęcie mi urządzicie - inaczej zaraz wracam do Paryża.

Wasz St. G.

d. 14 Augusta 1879 r. Paryż. 92

Oto już na gare jestem i lada chwila
posunę się do Turynu — Nakoniec wyjecha-
łem — jest to fakt prawdziwy — [illegible]
[illegible] dla was dziś do wiadomości —

Wczoraj obraz skończyłem i oddałem
w ręce [illegible] pakowaczowi — a dziś
[illegible] — Aj [illegible] — co to [illegible]
aż gwałt — a do tego jeszcze nie [illegible]
[illegible] — podróżni [illegible] — [illegible]
będzie na kominach [illegible]
narodowości —

Poszlę do was telegram —
który zawiadomi was o mym
wyjeździe z Turynu [illegible]
[illegible] — a przedtem już
[illegible] się u was stanę.

Wasz St[illegible]

Zupełna wieś – o 20 minut od miasta, na wzgórzu, więc widok śliczny na całe miasto i ogromną przestrzeń –

Jestem więc tu jak w raju ale spieszno mi wyjechać – więc jutro rano niezawodnie się puszczę w drogę – chociaż jeszcze nie wiem jak i którędy mnie powiozą –

Rad bym zastał u Was piękną porę aby nasza wycieczka do Krynicy nie odbywała się pod deszczem – który mi już obrzydł od ośmiu miesięcy nieustannie w Paryżu – A że się trochę spóźniłem z Krynicą – to może i dobrze, będzie tam mniej osób – Tatusiu ulokować się gdzieś w przyzwoitym mieszkaniu – i znaleźć pokoik na północ na pracownię –

Pisać więcej już nie mogę bo zaraz ruszamy z Paninim do miasta rozmaite załatwienia artystyczne robić, ale wkrótce już się zobaczymy.

Więc do widzenia.

Wasz St. Ch.

Przesyłam tu list do Panienki który na prędce nabazgrałem – Niech Szwarka niegodna zaraz go odeśle gdzie się należy.

(220)

94

d. 17 Sierpnia 1879 r. Turyn.

Zapewne list który posłałem w dzień wyjazdu z Paryża i telegram z dnia 14-go tego miesiąca, służą Wam za dowód że już wyjechałem z Paryża, a więc jestem w drodze i lada dzień zjawię się u Was – Otóż wiedzcie już drugi dzień jestem w Turynie u mego przyjaciela Pasini, gdzie mnie karmią, poją i honorują – co jednak nie przeszkadza, że tylko dzień dzisiejszy bawię a jutro rano wyjeżdżam. Ale że droga mi nie znana, gdyż nigdy tym szlakiem nie jechałem, więc wyjeżdżając jutro (18-go w Poniedziałek) – mówiem czy na Środę będę mógł być u Was – Dziś spacerując będę na kolei żelaznej i tam się rozpytam jaka droga najprostsza do Wiednia – Zdaje się że koniecznie trzeba jechać przez Wenecję, ale ja się tam ani na chwilkę nie zatrzymam – więc może i zdążę na Środę do Was – Z Wiednia zatelegrafuję – Więc naprożno czekać nie będziecie –

Przesyłam Wam ta domek i ogród mego przyjaciela,

–

d. 29. Paź. 1879 r. Wiedeń.

Środa.

Widać że nie sądzono mi nic szybko i bez zwłoki wykonywać. Wiesz jak raz już zrobiwszy poświęcenie i rozstawszy się z moję nieocenioną Marynieczką, i właśnie dla tego aby można ję prędzej zobaczyć i już się z nią nie rozdzielać – spieszyłem do Paryża, gdzie dla tysiąca interesów (nie przyznawając się materjalnych) chciałbym być niezwłocznie – a tu jak na złość źle byłem zainformowany i przyjechawszy o 6-tej rano do Wiednia dowiedziałem się że o 10-tej z rana pociąg idzie do Monachium tylko, a ten który wozi aż do Paryża, wychodzi z Wiednia dopiero o 7½ wieczorem. Złość moja była nieopisana ale i takowa nie pomoże niemocy, więc się musiałem jakoś ratować, aby dzień minął i abym nie umarł z nudów w tym nieznośnym Wiedniu z którym niesympatyzuję wcale.

Ulokowałem się z manatkami w jakimś hotelu tuż przy kolei żelaznej i dziś do Monachium— a rano umywszy grzeszne ciało moje, zaopatrzywszy się ołówkiem i albumem czystego papieru— poszedłem do muzeum zwanego Ambrazersammlung i tam wynalazłem zbroje wschodnie które już znałem dawniej— Otóż cały dzień spędziłem rysując, i dopiero jak te muzeum musieli zamykać, wtedy wyszedłem i do hotelu powróciłem, gdzie zaraz naskrobałem liścik do Maryni— Jednocześnie z waszym go wysyłam ale już otwarcie— niech odbierze nawet przy Ciociach— oczywiście że w nim piszę tylko tyle co się głośno mówi— ale sekreta już chowam na czas jak ją zabiorę ze sobą.

Dotąd się żywię kurczętami od Matki— i już jednego nie stało na świecie— jakieś niemce w wagonie, zdaje mi się że to przez zazdrość długo łakomie spoglądał— a widząc jak po udkach skrzydełka znikały, zrobił uwagę że ja mam bardzo dobry apetyt— dziś jednak gryzłem szynkę i sucharami wszystko z muszelki, tak że pożywienia niemieckiego nie tykałem— ale z smutkiem widzę że winko, a nawet owe czerwone krople zanadto szybko znikają. Miałem bardzo zabawny dzień w wagonie gdyż spiesząc zanadto w domu z wyjazdem wziąłem do troków moje żółte buty i te długie wełniane pończochy, które tak dobrze grzeją— ale trzeba je włożyć, a to nie łatwo w wagonie, kiedy zmuszony byłem zdjąć szarawarki, wdziać pończochy i dopiero się ubrać na nowo— Sytuacyja była trudna, bo jakaś pani siedziała przedemną— otóż dwoma pledami tak się zakryłem że się metamorfoza pończoch i ~~bu~~ butów odbyła przyzwoicie, i intrygując bardzo moich sąsiadów— ale mnie

się tu świetnie dobrze udała, bo w nocy ciepło było i doskonale spałem.

Według tego co się dziś rozpytać mogłem, to wyjeżdżając dziś wieczorem o 7-ej godzinie, będę w Paryżu w Piątek o 5 z rana - to jest 34 godzin podróży - tę wiadomość zakomunikujcie moim sługom w Paryżu.

Dobrze rozpatrzywszy uznaję portret Mamusi robiony przez Szuberta za wcale dobry i upraszam Smarkę aby nie zaniedbała dopilnować aby jak najprędzej go od Szuberta odebrać i rekomandowano mi wysłać przez pocztę ale starannie go upakowawszy i tekturkę każdą przełożywszy, aby nie uszkodzone doszły, bo gwałtu go będę potrzebował -

Czy Antoni paki wysłał -

Ściskam Was wszystkich serdecznie a dłużej jeszcze nie mam co pisać -

Sługa Wasz Sł. Chlebowski

1.)

d. 31 Paź. 1879. Paryż. 97

Ulica Prony. 63.
Park Monceau.

Otóż Szanowni Państwo moi, co się koniecznie chcecie przypytać mi do familii, i co ja muszę z mojej strony tolerować dla wielkiej ilości przyczyn, mam honor Was zawiadomić że po bardzo szczęśliwej i fortunnej podróży już od 5-tej z rana jestem w Paryżu z mojej [illegible] - dokąd przybyłem wynudziwszy się 12 godzin we Wiedniu - i nawet nie wiem jak te godziny bym spędził żeby nie zajęcie się rysunkami w muzeum zwanym Ambrasersammlung o czem już Was zawiadomiłem pisemkiem z Wiednia wysłanym. Wyjechawszy z Wiednia o 8-mej wieczorem we środę, stanąłem w Paryżu w Piątek

o 5-tej z rana, pomimo tego że Ludas chciał
koniecznie żeby to się stało o 5 wieczor — żal
mi że kolej zrobiła jemu taką szykanę —
Jechałem sobie jak jaki dygnitarz: I-szą
klassą, ale to nie luxe i pycha do tego mnie
doprowadziły — a czysty traf. W hotelu zna-
lazł się indywiduum mający bilet na I-szą
klassę do Paryża starszy na miesiąc czasu
a zaledwie kilka dni upłynęło i on zamie
jechać niemógł, więc usilnie mnie prosił
abym wykupił od niego ten bilet za cenę
2-giej klassy, tak jak to zrobić miałem za-
miar. Myślałem że to może jaki oszust —
wziąłem bilet i pojechałem na kolej
gdzie mi urzędnicy sprawdzili i dali zapew-
nienie że bilet zupełnie w porządku — Zatem
zapłaciwszy jegomościowi transport mojej
osoby za 2-gą klassę, pojechałem się I-szą
co mi miło było, bo byłem w doskonałym
wagonie od Wiednia do Paryża tym samym

bez zmiany, najczęściej sam — więc spałem
rozciągnięty na trzech miejscach spokojny
jak jaki król, który tego dnia żadnego szel-
mostwa nie zrobił, co się królom nieczęsto
udaje. Jeśli mówię że spałem spokojnie — to jednak
nie bardzo względnie, bo mnie jakiś robak
ciągle świdruje — Jednak niemogę się oswoić z
moją nową sytuacyją i z tym występkiem jaki
popełniłem chwytając cudowną Marynieczkę której
ani dziś, ani przez usiłowania całego życia mego
wart nigdy nie będę. Chciałbym trwożliwe
myśli wypędzić z głowy — ale niełatwo —

Szczęściem że tu łaskawi ludzie na każdym
kroku spotkali mnie tak życzliwie — że to mnie
z lekka trochę godzi — Zastałem Górowów z rana —
a teraz powracam od nich z obiadu. Tysiące naj-
życzliwszych słów, a jak pokazałem fotografiję —
tak historja, admiracyja, okrzyki i napady
na mnie że za nadto miła panienka —

Starego Goupila już widziałem. Pani z
wnuczkami jednak w Bougival na wsi — na
Niedzielę jestem tam zaproszony na obiad,

dany dla mnie a na który sproszona cała rodzina Goupilów i Gérômów – kilkanaście osób, ja jeden obcy – Jutro zaś obiad ogromny u mego bankiera P. Gibert gdzie też cała jego rodzina będzie aby mi winszować, Pan Gibert już do mnie przybiegał witać, domek oglądał wraz ze swoim szwagrem, nie mógł się nachwalić – a że buduje sobie pałac o sto kroków od mego domku, więc mnie prosił że jak jego mury będą skończone, abym dopomógł jemu radami i rysunkami porobić takie śliczne rzeczy jak są u mnie, bo on nigdy nic podobnego nie widział – Wziąłem to za żart, ale on tak nastawał że musiałem mu przyobiecać że co potrafię to zrobię z chęcią – Zapowiedział mi że jeśli przyjdę na obiad bez fotografii Maryniaki, to ani jeść ani pić mi nie dadzą.

Już paki moje te które miałem u siebie są wyładowane – obrazki na sztalugach – paki i pudła w porządku, jutro rano już do roboty, tak, jak gdybym nigdy się z domu nie oddalał

2.) 292/21 99

i dalszej podróży nie robił. Każdy chce mnie upewnić że ja muszę być zmęczony – że potrzebuję wypoczynku – a ja nigdy tak bez żadnego defektu nie byłem jak dziś. –

Noc już późna – naskrobałem dość spory list do Maryniaki, upominając się o ten list, to choć tam też niema nic ważnego jak w Warszawie, ale zawsze mój coś jak drugi już tu nie powtarzam.

Słóweczko o interesach – na nieszczęście to do Szwarki udawać się muszę, a ona tamtych i tako, więc niewiem czy mogę mieć w niej zaufanie. Najpotrzebniejszą mi jest dziś fotografija Maryniaki – więc upraszam koniecznie o przysłanie jaknajszybciej według tego jak Szubert wykonać może, rekomendowane i zapakowane jak można najstaranniej, to jest zawijany każdy exemplar osobno w bibułkę białą od Ludwika, a potem cały pakiet w gruby papier, aby pieczęci pocztowe nie popsuły – i takowe niezwłocznie mi wyprawić.

Słoń wielka - Matejk, tylko tych gdzie sami popiersie, główka większa i wyraźniejsza - turin. (Sztuk 12) dużych, rozmiarkowany Makarta, w całej postaci od stóp do głowy - exemplarzy Osm. (N=8). Wiem że Szubert zdziera niepospolicie - ale uprzedzam Szwarcy aby będąc moim bankierem jak trzeba i zapłacili to Szubertowi ratując mi kredyt. Tak mnie o to proszę, że jeśli nie samą fotografiją to i mnie na części pozaprzyję, więc muszę ten wydatek ponieść, a zwróci się on stokrotnie.

Albertu Gupila mi zastąpiłam bo sobie gdzieś dla rozrywki po własnych podróżuje - kiedy chłopiec, nigdy nie pełni zdrów nie jest więc ma prawo szukać wszędzie przyjemności i zapomnienia biedy swoich i cierpień.

Uczcimie następnie znów do tej niegodnej Szwarki - proszę, jeśli jeszcze nie wysłała - o rysunek dywana trzema kolorowymi kwiatkami: zielonym, błękitnym i szafirowym - bardzo go potrzebuję -

Oderwa do niepokornej Gani: jedno słowo: Sufit!!!..... Spać się położę na łóżku - ale spać pewno nie będę - bo co otworzę oczy to zobaczę że nie cudownie nadaliony zdobią sufit ale glina, wapno, plamy wilgoci i wszystko paskudne wiszące będzie nad moją głową - Więc i modzianka więcej sił swoich ozdobisie ich moim - a pomnóż Marynię hafciarkę na dwoje za pomocą drugiej panienki hafciarki - natchnij obydwie duchem wschodniego charakteru haftu i europejskiej dziatalności, aby z pospiechem i z perfekcyją pracy tej wykonywać raczyły. W razie potrzeby resursów czy to na nabycie potrzebnych materjałów lub zapłaty dziennej pracy wyrobnic - jenne niż udać do Szwarki jako do mego bankiera, do którego

3 Listop. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

List Wasz rekomendowany doszedł rąk moich ale dziwo ci świata wśród obszedł i listonosz przepracował się pewno więcej jak godzinkę aby się dopytać gdzie mieszka pan Szalaburski – gdyż na liście najwyraźniej stoi n° 6 a nie 63. – Widać że to mój sufit tak już silnie podsiadał na umysł Gani i pozbawił ją zupełnie pamięci – kiedy już nawet zapomniała jak adresować do mnie – Przytoczam ten dokument jej własnoręczny – niech się sama przekona – Listonosz chodził od domu do domu i do wszystkich drzwi kołatał ale tam nigdzie Szalaburskiego nie znalazł, i już do mnie tylko z kolei zapukał do drzwi, wcale nie w słodkim humorze – ale to dało się załatwić wschodnim sposobem to jest: bakczyszem

kiełbas i niektóre udać się muszą – Uprasza się aby Ludas z kijem wielce poszanowanym przez wszystkich Lininchów, został znowu w posłowiu i administrował go wedle potrzeby bardzo rozsądnie a Matka, z powagą odpowiadającą Jej korpulencyi nieustannym gderaniem nie dozwoliła aby robota zatrzymaną była na chwilkę –

Czy paki z kostiumami i porcelaną Antoni wyprawił i czy przyśle mi dokumenta na ich odebranie? –

No domeczku mój zarządem prawie wszystkie roboty ukończone i wyznać muszę że bardzo dobrze – Sługi moje zdaje się że bardzo zadowolnione patrząc na fotografije Marynieckich – bo widzą że to dobra i łaskawa pani będzie – a także się domyślili że bez pani się nie obejdzie w takim domku – Pokazałem fotografiję Matki słudze – tak zachwycona, że mnie prosiła abym jej pozwolił tę fotografiję na dwie godziny rozpatrywać, i upewnia że Matka nie ma więcej jak 45 lat.

Adieu – spać idę – choć bez sufitu.

Zawsze Wasz

St. Chm

albo Ciotecka Komnicka która pytała mnie raz czy Górom „Katolik."

Ale ja gawędzę a tu spać trzeba – bo już późno – Do matki i Marynieckich jutro napiszę.

Karteluszki moje już tam zapewne do Was
podochodziły, więc wiecie że szczęśliwie do-
jechałem do Paryża i już przy sztalugach
siedzę tak jak gdybym żadnej podróży nigdy
nie odbywał. A i tu nie bez wycieczki, bo
wczoraj, przy niedzieli, miałem zaproszenie i
musiałem pojechać na wieś do Bougival —
prawda że to niedaleko ale zawsze parę godzin
drogi a powrót w nocy, gdzie zaś tam
malować nie mogłem bojąc się stracić
czas rankiem, kiedy mam tyle roboty w
domu.

Nie mam jeszcze żadnej wiadomości o
rzeczach moich wyprawionych przez Antoniego
będę cierpliwie czekać a kiedyś może takie
nadejdą; jeśli by przyszło się bardzo długo
czekać, to wtedy dopiero zatelegrafuję.

Rysunki moje, zapomniane w Paryżu przed wy-
jazdem wszystkie się znalazły ale zamieszane były
w liczbie nieopisanej gratów moich.

Szwarc za rysunek dyrocana dziękuje bo
tak dobrze zrobiony że zupełnie mógł mu za
model służyć, a i sam bym starczył by z natury
go nie rysować.

Cieszy mnie mocno że praca około mego
bajecznego sufitu tak żwawo idzie i że cała
familija z zapałem i namiętnością nad
nim pracuje — Czekam tego sufitu jak zba-
wienia, bo w sypialnym pokoju spać muszę
pod gołym niebem. To jeszcze by nie nie-
było złego, ale co najgorsze dręczy, to że
każdy zwiedzający, a mam ich dosyć, wil-
nie wypytuje co na tym miejscu będzie i gdzie
się obecnie znajduje. Każdemu teraz dam
adres do Gani tylko numer na Śtej Annie

1.) d. 7 Listop. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Jeśli jest jaka istota psotnica i nic dobrego, która jedynie staje się powodem że wszystkie moje dobre sposobienia i zamiary idą w trąbę a nie do Was — to znajdziecie ją w osobie Waszej ładnej Marynieczki.

Zasiadam do Was pisać — ale przez grzeczność dla Panienki muszę wprzód do niej parę komplemencików wystrzychować(?), jak to przystało narzeczonemu — Choćby o Wowikach lub o aniołkach jej powiedzieć i następnie zaś dokonać familijną korespondencyję — Otóż jak raz wezmę pióro i seksternik papieru, tak ani się oglądnę że kilka ćwiartek zabazgrzę i już noc, późno

wskazuje 1272 — niech czekają taki dom i Gania z sufitem. Będę cierpliwie czekać, a jak mi przyślecie nowiny o tem i jak robota postępuje, to je czytać będę z większą ciekawością jak depesze dyplomatyczne.

Fotografije mojej Marynieczki wielki tu mają sukces — mało mi je z oczu nie wyrwą — już kilka obiecałem, więc oczekuję z niecierpliwością transportu zrobionego przez Szwarca, tylko na miłe boga nie adresujcie znowu za przykładem Gani jakim fantastycznym numerem —

Do Marynieczki piszę często, ale od niej jeszcze nie miałem ani słóweczka, zapewne wkrótce coś mi nadeśle, a przyznam się Wam w sekrecie że mi bardzo tęskno za tą babką narzeczoną i radbym żeby czas ten minął prędzej, który nas dzieli. Co kraj to obyczaj — i wszędzie zapatrują się na rzeczy zupełnie inaczej — Państwo Gérôme z wielką ciekawością wypytywali mię o szczegóły mego ożenienia — dziwili się dlaczego odłożony tak daleko dzień ślubu — Wytłómaczyłem że w Grudniu jest adwent i że u nas niemożna brać w tym czasie ślubu — Gérôme skoczył jak oparzony — powiada że gdyby kto jemu wprost od siebie nie mówił jako fakt — to on by nie uwierzył że jest jeszcze dziś na świecie taki barbarzyński i dziki kraj, żeby w nim istniały podobne instytucyje i zwyczaje — Żeby to usłyszała ładna-mama —

Niewiem czy trzeba odpisać Wujowi Bronisławowi — Jak będę miał czas wolny to się wezmę z niektórych korespondencyj —
A od Stryjanki z Warszawy czy była odpowiedź —
Czy by nie można aby Administracyja krakowska wystawy obrazów odezwała się do Administracyi Monachijskiej o wysłanie mego obrazu „Niewolnicki" o co ja już z Krakowa pisałem — adieu. Wasz A. Ch.

294

103

spać już warto, a przynajmniej udać się do łóżka, zamrużyć oczy, albo czytać nudną książkę, aby sen dobroczynny wywołać i w nim znaleźć odpoczynek. Ale już rozpisuję się, do was tylko karteluczek posełam odpowiadający ściśle na argumenta listu Waszego, który nafaszerowany listem Pasińskiego dziś odebrałem.

Zupełnie się zgadzam z Ludem, i ksiądz Szczeniowski wydaje mi się najsympatyczniejszym, i bardzo bym pragnął, aby on całą sprawę ślubu mego zarządził. Idzie oto żeby ten interes był zrobiony z taktem i rozsądnie, a to jak wiecie rzecz nietakowa z Bracką Ulicą. Dla tego więc w tej chwili napisałem już o tem do Maryni bardzo dokładnie, prosząc ją aby oficjalnie to powiedziała rodzicom i zapytała czy oni nic niemają przeciwko temu żebym ja do tego Księdza udał się z całą ceremonią,

ślubną. Musiałem tę ostrożność zachować, bo jeśli mam się udawać do Ks. Szczeniowskiego to trzeba to zrobić wcześniej, aby wszystkie formalności w czas przed moim przyjazdem były wykonane, żeby ślubu nie odkładać. ale potrzebuję stanowczego zezwolenia rodziców na to, gdyż jeśli ja sam się ułożę z Szczeniowskim a potem przez jakieś kaprysy lub intrygę parafialno-Krakowską oni niezechcą tego księdza a innego, to ja się znajdę w najprzykrzejszej sytuacyi w oku Ks. Szczen. co zupełnie niechcę. więc proszę Was weźcie u Maryni list mój dzisiejszy, odczytajcie, a pomówcie z Marynią — co mi napiszecie potem, i co mi Marynia odpowie taki postępuję — i jeśli będzie aprobacyja, to zaraz do Ks. Szczen. napiszę, może nawet i do Tełeżyńskiego, aby się zamną wstawił, bo to przecież u niego z tym księdzem się poznałem.

Czekam więc Waszej wspólnej odpowiedzi
po naradzeniu się z Maryniečką. —
Odebrałem list dziś od Krajewskich –
bardzo czule piszą i żałują że zapewne na
moim ślubie w Krakowie być niemogą – ale
list bardzo przyjacielski – więc muszę jeszcze
do nich napisać. —

O mojej pracy przez Antoniego wyprawionej jeszcze żadnej wieści niemam – co mi wcale
wesoło nie jest – ale cóż robić – muszę czekać.
Dziś jednocześnie dwa listy od Pasiniego odebrałem
jeden w waszej kopercie – to oficialne jego powinszowanie – drugi a jeszcze treści przed kilku
dniami, to już tylko komentarz do oficialnego
i tłómaczenie dla czego on się spóźnił —
Za kilka dni Pasini powraca do Paryża –
już się gotuje zrobić tragiedję – a niezawodnie
że się bez dramatu nie obejdzie – jak niosąc
pakiety z DZIESIĘCIO tysiącami marek pocztowych ofiaruje je pannie w przytomności ojca dopiero historyję zrobi! aż groza! —

294/21
105

2.)
Mocno miło mi jest dowiedzieć się że mieszkanie na ulicy Stej. Anny niekonalci, pod
N-rem 199 – stało się zakładem przykładnym
Sufito-haftowalnym, pod dozorem najzacniejszym Ludu, którego sprawiam rygoru
nie żałować na wszystkie członki familii
zaczynając od powarżnych a kończąc nawet
na niegodnych, których po imieniu nazwać
niechcę – Ty który zawsze w literaturze się
babrałeś, czy niemożesz czasem Ludwiczku dać
mi prawdziwe wiadomości o dokonanych
już ustępach tego dzieła. Abym się illuzjami
nie łudził, a z dokładnością astronoma
mógł wyliczyć na jaki dzień i godzinę
będę oglądał to arcydzieło geniuszów
składkowych, w moich oczach aby je poli-
cić tapicerom i być świadkiem że mego
na suficie rozpinają – (sufit na suficie!) piękny
obraz poetyczny – Przedmiot konieczny, gdyż
zdaje mi się że to byłoby wcale nieprzyzwoicie

ażebym ją, z młodą żoną, spał pod
gołym niebem. Spodziewam się więc
że mnie uratujecie i do tej samotności nie
dopuścicie przysławszy w porę to jest naj-
dalej na 15 Grudnia, ów sufit, oddany
na tę epokę na Ulicę Prony, tylko nie
pod numerem wskazanym przez Ganię.
Czy też dotąd odpowiedzi żadnej niema
od Stryja z Warszawy?–

Odpowiedzcie że do Wojciechów i do Kronist..
wkrótce odpiszę, ale dajcie mi tylko wydy-
chać, bo ja tu mam tyle zajęcia, że już
dalej obałwanieję z ciągłego trudu–
Obrazki kończę na gwałt i to bardzo po
ludzku – uczciwie maluję z modelami i u-
prawiam też gości. Interesów z domem jeszcze
tysiące i tyle razy na dzień ktoś się zjawi z
zapytaniem, po miarę – z próbką, z pretensyę
ofiarujące usługi – następnie piśmienne

propozycye, listy ze wszech stron świata z za-
pytaniami i powinszowaniami – Słowem
że chaos – i nic więcej, i boję się żebym nie
zwarjował jeszcze przed ślubem – Tysiąca rzeczy
jeszcze mi brakuje do tego żeby dom był mieszkalny–
robi się kanapka turecka czerwona – ale prócz
tego sprzętu jeszcze nic niemam do salonu prócz
mangała i żyrandola żydowskiego – sprzęty bardzo
ozdobne, ale do siadania nanic – Jeszcze jednego
krzesełeczka niemam, prócz tych trzech co z
Normandyi do sali jadalnej – Do kuchni
naczynia żadnego (Prócz dwóch rądli od Gani po
Orzechowi, które jeszcze idą). Będę miał opóźnienie
w nabyciu najkonieczniejszych sprzętów – a to
dla dwudziestu czterech przyczyn o których za-
milczę – ale postaram się jaknajprędzej obrazki
dokończyć i oddać Goupilowi – Oto co znaczy
być próżniakiem w Krynicy i w Krakowie,
przyjmując gości cywilizowanych, którzy tak
mądrze zapytuję o wszystko – Ale wszystko co

i jak się stało, puszczam chętnie w niepamięć — bo
śród tego wszystkiego zacapnąłem Maryniczkę — a
to klejnocik, wszystko mi wykupi.

Jeszcze raz dziękuję całemu społeczeństwu haf-
ciarskiej kongregacyi za usiłowania sił zjed-
noczonych do robienia ~~Szt~~ Szafirka. Jeśliby
tam trzeba opłacać nierozsądnie młode i nie-
doświadczone hafciarki: Marynię i jej siostry — to
proszę Szwarcby aby mi pokredytowała, a ...
się jadę na ślub, choćbym ordery miał zastawić.

Zdaje mi się że odpisuję Wam na wszystko
co w listach Waszych się znajduje — chyba jeśli
coś zapomnę, to tylko powtórnie zapytujcie —
bo doprawdy od zmęczenia przytomność tracę —

Gimnastykę codziennie uprawiam — śniadania
i obiady jadam u siebie, sam na sam, z fotografiją
Maryniczki — wieczorem trochę biegam — i zdrów
jestem tak, że i Wam zupełnie tego życzę.

Że dobrej nocy — bo już taka ~~gody~~ godzina
że ją nawet wymówić nie może dobrze prowadzący
się człowiek — Com Wam nie dopisał, to poproście Ma-
ryniczkę niech Wam da swój list — tam reszta.

Dobranoc wsze — Wasz St. Ch.

(295) 107

1.)

13. Listop. 1879. Paryż.

63. Ulica Prony.

Parc Monceau.

Liścik Wasz dziś odbieram, a jako
porządny człowiek dziś odpowiadam — Tylko
zastanówcie się, że ja mam zamiar być i
stać się porządnym człowiekiem. Mój Boże,
jakie to się cuda i metamorfozy z człowiekiem na
świecie dzieją — wszystko się zupełnie przewró-
ciło od kiedy mam stosunki z taką panienką
jak ta Maryniczka — Ot nie wiem co to ze m-
nie będzie — bo byłem zawsze nietroszczący
się o przyszłość — a dziś trzęsę się na każdą
myśl jakiegoś niepowodzenia, i jak po-
myślę że mogą kiedy jeszcze zawitać do
mnie czarne dni z biedą, a ta będzie Ma-
rynia — to aż mi krew w żyłach stygnie —
Powróciwszy do Paryża miałem tysiące
trudności, zaraz gwałtowną potrzebę

kończenia moich obrazków, co chwila ktoś przychodzi z interesem, tyle rzeczy jeszcze nie ukończone w domu - gdyż w nowym budynku nawet najlepiej wykonane, póki się wszystko nie ułoży, chodzę - kupowanie sprzętów, które trzeba szukać, a ja czasu nie mam - inaczej kupuje się bez wiedzy gdzie kupić bardzo się drogo płaci - masa listów do czytania i do odpisania, — słowem że sam nie wiem jak ja nie zwarjuję i wkrótce że czasem już wytrzymać nie mogę - A tu tyle trudności materjalnych, że wiecie, nie łatwo się poddaję przeciwnościom, ale miałem tu takie przeciwności których nie chcę opisywać, bo to długa historyja, a już drobiazgi takie wszystko się naprawiło, że przez kilka dni ani spać ani jeść nie mogłem - kto nie doznał, to nie zrozumie co to znaczy doznawać nędzy i niedostatku, a nie mieć żadnej pomocy z nikąd.

Mam do czynienia z porządnymi ludźmi - więc dobrze rozebrałem sytuacyję, chociaż wkrótce pozycja była trudna, dało się wszystko ułożyć - do czasu, to jest że jak dziś się zacząłem obrachowywać, to widzę że mam na przyszłość takie zobowiązania że sam nie wiem jak ja zarobię tyle żeby to wszystko wypłacić - strach mnie porywa - Co jak nam kiedyś nalezą kłopoty i bieda, ale Marynieczka będzie mi miała to za złe -

A ja nigdy nie zupełnie porządnie nie robię, ot i w tej ostatniej wycieczce do Krynicy i w Krakowie - żebym był ciągle malował, a pod żadnym pretekstem nie puszczał do siebie ludzi którzy mi czas zabierali, a ludzie, których na nieszczęście egoizm i głupota, zupełnie są równe - żebym dla nikogo żadnych względów nie miał, a zamknął się i więcej malował, to teraz nie musiał bym przesiadywać całe dnie cały dzień a często i przez całą noc.

Dziwię się jeszcze że pomimo tej irytacji
w jakiej się znajduję zdrowie mi służy dos-
konale – prawda że co dzień przed świtem gim-
nastykuję przynajmniej 3 kwadranse – a o
szarym wieczorze, nim mój sługa ma za-
karmić, to ~~pra~~ biegam pieszkiem po Parku
Monceau, aby się nie garbić i aby krzyże
nie bolały – Takie ogromne koszta zastałem
tu do załatwienia co do urządzenia domu,
że dziś będę musiał skrócić się oszczędzać
z umeblowaniem – i co można to będę
zapychać własnymi łachmanami, aby
przyzwoiciej wyglądało, ale prócz kilku
krzeseł, nie kupować niemogę – trzeba by-
dzie roku a może i więcej poczekać –
Boję się że to niebyło przykro dla Mary-
nieczki – ah ona za dobra aby się gniewała
Zresztą co potrzeba to wszystko będzie –
Ah jak się tu rozpisałem o tem co mnie
dręczy, a pomódz nikt nam niemoże –

2/ ~~295~~/21 109

boimy dziś wszyscy zarówno biedni, tak
samo jak całe nasze społeczeństwo. – Ot nas
stryjaszek – nawet nie spieszy mi odpowiedzieć
na mój list – na tamten świat pójdzie,
ani jednego centa z sobą nie weźmie, a
pieniędzy jakie ma, zostawi dla obcych –
Mógłby stary jaką zapomogę mnie ofia-
rować, wszak on brat naszego ojca – ale
u nas tylko mówią o uczciwości o religii –
a postępują jak zwierzęta, bo w żadnym
narodzie starsi o młodszej rodzinie z pros-
tej linii nie zapominają – Aż strasznie
pomyśleć, że mając tyle rodziny – a jeszcze
więcej przyjaciół (niby to) między rodakami –
nikt z żadną pomocą albo przyjść niemoże,
albo niechce – i to ostatnie najczęściej.

List twój mam przed oczami, więc
na wszystkie argumenta odpisuję – Dzię-
kuję za przysłane fotografije – i muszę po-
wiedzieć szczerze – że chciałbym mieć jeszcze
tylko sześć małych, ale tych gdzie sama główka

bo wielki i gorzki, i że nie miałem tu przy-
jechawszy zaraz, więc teraz już będę nie na
czasie, wolę więc mieć tylko mało – wiele
[illegible] rozporządzi się tym z Szubertem.

Szczoteczki Ludasa żadnego nie kradłem
i nawet go nie widzę między rupieciami wy-
jętymi z tłumoka, może w pakach gdzie się
znajdzie – Ale paki moje – może jak ja, za-
kochane i czekają gdzieś na zaręczyny – bo
dotąd ich niema – ani nawet wieści.

Można by mnie jednak o złodziejstwo
posądzić, ale to nie moja wina – znalazłem
cały tom oprawny Kłosów, który zapewne
Antoni przez omyłkę włożył – Ja go odwiozę,
ale bednarze musieli zapłacić mi za konto
transportu do Paryża i nazad – a to nie tanio.

Do Izydora Łobaczewskiego adresu już mi
nie trzeba, bo się znalazł między starymi
papierami – i już do niego napisałem.

Niech [illegible] mi napisze kiedy to

w Grudniu imieniny Maryni, abym mógł
jej w czas posłać powinszowanie, bo ina-
czej osądzą mnie niegrzecznym.

Wiadomości o Zofii, bardzo mi miłe,
jeśli są tak wierne jak je listy Wasze podają.
Jeśli się ukończy tak żebym mógł choć na
20 Grudnia [illegible] w Paryżu, to będę bar-
dzo szczęśliwy – ale z dwojga złego, to już
wolę żeby się ta robota opóźniła jeżeli ona
ma być możliwa i całą dom [illegible] –
w najgorszym razie – jeśli się nie skoń-
czy do tego terminu, to już lepiej nie śpie-
szyć, a kończyć pomału, to po świętach już
go przywiozę sam, a i przy Maryni
będzie się przybijać – wiele rzeczy nie będzie
w tym roku skończone – trzeba cierpliwości.

W czasie największych przykrości,
miałem liścik od Maryni który pokrzepił
ducha mego, bo ona ma dar tak pisać

że artystce mimo woli otuchy się nabiera.
Ale zawsze strasznie mi jak pomyślę o
przyszłości. Ot gdzie nieszczęście, żeby jej rodzice
kochali wistocie swoje dziecko i pragnęli także
prawdziwie jej szczęścia, toby nie czekali aż
jak na tamten świat pójdę, i na niepotrzebną
wyprawę pieniędzy nie tracili, a gdyby jaki
tam najmniejszy posag dziś dali Maryni,
a żeby to wziąć na spłacenie domku, to ta roczna
tenuta, która jest dziś ogromna, zaraz by się
zmniejszyła, i tym sposobem życie nasze byłoby
łatwiejsze, i łatwiej było by sobie dać radę -
ale oni tego nie zrobią zanic, oni wytłómaczą
że domu ruszyć nie można pod żadnym
pretekstem i tak będzie wszystko kisnąć, aż
ten posażek jak przyjdzie, to będzie jak musztarda po obiedzie - albo jak u nas mówią
że nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje -
Ale oni o tem nigdy myśleć nawet nie zechcą,
Ja zaś oczywiście że nigdy o to ani prosić

3.)

ani nawet tej myśli podawać nie mogę -
bo zaraz by mnie zahukali i powiedzieli że
to chciwość z mojej strony posunęła mnie
do ożenienia - Ta myśl o przyszłości, i ten
obowiązek dziś dostarczyć tak znacznej summy
do zapłacenia w roku, to mnie tak dręczy, że
jednej chwili wolnej niemam i aż do desperacji dochodzę żeby jednej istoty na świecie nie
było między naszymi, gdzie mógłbym się w konieczności zaratować - Najbogatszy każdemu mi
odmówi, choć gdybym nawet złożył dowody że
mam czem za dług odpowiedzieć - Rachuję
tylko na moją własną pracę, i pewno że
ta obawa i niepokój mój, nie pozbawią mnie
odwagi i energii - ale będę musiał pracować tyle,
że może być nakoniec nad siłę, bo żaden artysta nie jest w stanie robić więcej jak to co
ja dziś robię - Te dwie obawy są najważniejsze:
zdrowie - a następnie obstalunki - a jak jakiś
ewenement polityczny zakłóci świat - ah znowu
bieda dla artystów. - Wszystkie siły natężam
ażeby i wymyślić i wykonać takie prace

które mogę być popłacane w świecie – ale materjalna przyszłość dla mojej biednej Marynieczki, to zawsze będzie ciężar na moim sercu i sumieniu.

I Wam już bardzo się zadłużyłem, i to dla mnie smutek nie mały; bałem się żebyście bardzo tam bez grosza nie zostali, więc ponieważ pożyczyłem u Mamy pięćset guldenów, to kazałem u niemiaszka dostać teraz dwieście pięćdziesiąt guldenów i te wyślę za parę dni – a drugą połowę, ~~T~~ jeśli Mamie nie bardzo potrzebna, to u siebie przywiozę – ale ja nie przyjadę aż na sam nowy rok, bo niema czego długo przed ślubem siedzieć, tylko wszystkości narażać się na jakieś nowe kaprysy i wymagania – trzeba to szybko odbyć.

Z dnia na dzień oczekuję powrotu Pasiniego, miło mi będzie zobaczyć go jeśli apoplekcyja nie zabije tego człowieka jak wczoraj dziesięć tysięcy tembrów pocztowych – Mnie się zdaje że już dosyć, i niechby aby Ludas się wyrzygł i dalej zbierał.

Czas tak szybko mija, że sam niewiem jak się załatwię z tym co jeszcze mam zrobić przed wyjazdem na ślub. Dobrej nocy. Piszcie co tam będzie ciekawego – o Marynieczce ~~po~~ za parę dni napiszę – Wam J. Chełm.

d. 16 Listop. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau –

List od Was dziś odbieram, a że w nim wiele dobrych rzeczy wyczytuję, więc korzystam z chwilki szarego wieczora aby Wam słów parę napisać – i upewnić że już się kłopoty i biedy moje trochę załatwiły, ale z jakim usiłowaniem, to już tylko Bóg wie, jeśli go obchodzi biedny malarek na ziemi.

Pisząc do Was byłem tak zirytowany że nie wiedziałem już co z sobą zrobić i jak sobie dać radę – jakoś się urządziło – prawda że długo będę pracować aby te dziury załatać, ale cóż robić – konieczność ma swoje despotyczne prawa – Nie dziwcie się więc że jak już mnie zadręczą i zamęczą tysiącem kłopotów

to na wesołości mi się nie zbiera – Ale ten list Wasz przychodzi, więc i właśnie dziura czyści mija – Bardzo jestem z nowin jakie Ludas mi daje. Ja za parę dni przyślę Wam list do Ks. Leśniowskiego i trzeba się z nim naradzić, i zaraz te formalności rozpoczynać, bo wistocie łaby potem coś się okazało ni przeszkodzi. Od Maryni list odebrałem, na moje zapytanie co do Ks. Leśniowskiego zdania jej zupełnie się zgadzają – więc śmiało możemy działać w tej kategorji, tylko proszę Was dowiedzieć się o wszystkie szczegóły dokładnie –

W tej chwili, piszę do Was, podniosłem oczy na goły sufit sypialnego pokoju mego i wesoło westchnąłem odczytawszy ustęp Luda o suficie – prawda że może całą familiję do suchot doprowadzę taką naglącą robotą, ale zato sufit będzie – a nawet dobry uczynek z Waszej strony, bo ozdób dziś już wiele nie będzie w moim pałacu – Trzeba będzie długo suchy chleb gryźć i pędzelkiem machać nim się choć część długów spłaci – To szczęście że biorę za żonę taką doskonałą istotę jak moja Marynieczka – wiem że będzie wyrozumiała, ale i tak noc i dzień gryzę się jak pomyślę o mojej materjalnej pozycji i o tem że czasami może kiedyś coś zabraknie mojej Marynieczce – To też dziś pracuję – i dzień i noc – a że zdrowie służy, wszystko dużo odwagi a trochę gimnastyki – oto jedyny ratunek – bo desperacyja gubi a nie pomaga –

Dziś chciałem Matce wysłać w ostatnim liście obiecane 250 guldenów, ale dziś niedziela, mieniacz zamknięty i jutro zapewne dostanę guldeny a we wtorek wyszlę – bo się boję żeby się tam z głodu nie pomarli – któż będzie sufit kończyć – Zdaje się że naucz

nie trzeba by wam robić uwagi, ale zawsze ostrzegam żeby broń Boże ani słowa nie ~~wspólnie~~ mówić nikomu o tem że miałem trudności i kłopoty — bo jak dojdzie do Krakowa [?] — to dopiero historja — Marynia choć co wie, to nawet [illegible], ona lepiej odemnie zna sytuacyję i pewno że ani słówka o tem nie powie —

Zazdroszczę Wam że macie u siebie w gościnach tych urwisów Wojciechów — muszą tam łotrowaci bez miary — Ja także chcę ich mieć u siebie, ale na moim ślubie — to też skoro będzie chwila wolna, zaraz do nich zaproszony [?] wszystkich [?] —

Smutny już powtórnie proszę żeby mi napisała w którym dniu Grudnia imieniny mojej Maryniczki —

O pakach moich wyprawionych przez Antoniego ani słychu — desperacyja mnie bierze tyle tam rzeczy potrzebnych, czy niemożna się dowiedzieć i nawet zatelegrafować do Pragi — jak o tem już mi pisałyście —

Idę do Gąsiorów [?] na obiad — Was St. C.

114

d. 18 Listop. 1879 gr. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Jak rzekłem — tak i czynię —

Oto wyprawiam dwieście pięćdziesiąt guldenów które w tej chwili mieniać mi dostarczyć — Przyrzekam przeprosiny że dziś tylko połowę długu spłacić mogę Matce, ale jestem w epoce bardzo ciężkiej — ledwo że nie zwarjuję przy tyle gwałtownych wydatków — a źródło tylko jedne, więc się wyczerpuje — Proszę żeby Matka była łaskawa napisać mi otwarcie, czy może na drugą połowę tych pieniędzy co wziąłem na wyjazd, przywieźć Mamie aż na nowy rok, bo wątpię abym miał jaki grosz wcześniej — Prawda że muszę kończyć instalacyję domu, ale że mnie bieda dobre dni, więc i ja też biorę się

(Jak tam się ma mój [illegible] jedwabny — [illegible] w domie.)

na koncepta ekonomiczne. Wczoraj pisałem do Maryni na Bracką, więc może od niej macie detale że z Panią Górską od rana aż do nocy jeździliśmy robić sprawunki - Najprzód do magazynu gdzie same naczynia kuchenne i stołowe - Tam zrobiliśmy wybór bardzo dobry, kupując tylko naczynia niezbędne - dużo się nabrało, ale zawsze redukowaliśmy tylko na najkonieczniejsze - Z tamtąd pojechaliśmy do Bon-Marché - i tam już aż do wieczora siedzieliśmy - przewracałem wszystko aby wynaleźć coś dobrego a najtańszego - Zakupiłem firanki do okien - biała imitacyja gipiurowa, prześliczna - po 8 i 9 franków para, to jest dwie połowy - dwa bryty na jedno okno - więc kontent jestem że w Bracka nie kupiłem u Grecha, który za piękniejsze gatunki swojej gipiury oddać mi nie chciał - prawda że

jego była prawdziwa - ale fabryczna - Mebli żadnych w tym roku nie kupię prócz kilku krzeseł i cztery fotelików, które pokrywam własnemi tureckiemi materjami - Nie tylko na Brackiej mi mówili, i sam czuł myślę że wszystko tak będzie jak jedwabny sufit. W salonie już stoi kanapka turecka, może jeszcze i drugą zrobię - ale sam mi prze Panów tapicerów, bo to składnie - bierze się stara paka, wywraca się dnem do góry - potem mały materacyk - turecka materja - oto i sofka.

Pomimo oszczędności z jaką się meblują będzie u mnie ładnie, bo kto przyjdzie to się zachwyca - Albert Goupil był dziś u mnie, a on nie łatwy co do pięknych rzeczy i do urządzenia, bo go tu mają za pierwszego znawcę, a sam ma pracownię tak jak pokoik Czajkowskiego - tylko że w nim przedmiotów tyle że więcej jak 4 kroć sto tysięcy franków warte - Otóż on przyjeżdżał do mnie umyślnie

Proszę o rychłą odpowiedź o odebraniu pieniędzy. Biedna Stefania - tak swój nieznośny żywot skończyła - przyjaciele ją pożałują a mąż będzie się cieszyć.

115

1. d 23 Listop. 1879. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

List Wasz dziś odbieram i to po-mimo zmęczenia całodzienną pracą, do Panienki i do Was piszę używając nato wieczór.

Nie dziwcie się że moje listy nie zawsze wesołe – Ja tu przechodziłem przez takie katawasie, że gdyby kto inny był na mojem miejscu, to pewno że albo by się wściekł ze złości, albo by zupełnie się opuścił – Prawda że się gruba sprawa zagodziła, ale jak pomyślę jakie to obowiązki biorę na moje barki, i na wiele lat tej pracy – to aż mnie się przeraził. Co ja będę robić z tą biedną dziewoką, którą mam obowiązek dać urzęście – a tu ona zobaczy tyle trudności – Ufam zupełnie w jej charakter pełen poświęcenia, ale co to się dziś będzie

aby zobaczył, poprawić jeśli co nie dobre, i dać mi radę – ale po długiej sesji zadecydowałem że już wszystko doskonale obmyślone, tylko trzeba wykonać umnie jeszcze materji, dywany, porcelany, broni, wszystko na podobie łoży, a dopiero zawrzy wieczorami i wieczki przybijać.

Desperacyja mnie bierze że paka moja nie przychodzi i ani słychać o niej – Na miły Bogi, czy niemożna pójść ze skargą do naczelnika Krakowskiej Kolei, zapytać, ale niech oficialnie telegrafuje do Pragi – bo paka jeśli może się przepadnie, to może wiele iść do mnie, a tam tyle jest rzeczy potrzebnych dla mnie, nawet w tej chwili. — Kilka listów pisałem do Was a nawet do Maryni w stanie wielkiego rozdrażnienia – ale nikt niewie co się ze mną działo, dziś już się wszystko uregulowało i obecnie spokój zupełny – Nie piszę do Was więcej, bo jestem wielce bardzo zmęczony – ale zdrowie mi służy doskonale, i czas mamy prześliczny –

Wasz Ch.

Pasini jeszcze nie powrócił, ale ci już zawiadomiłem go że mam dla jego córki coś niepospolitego, już trzy listy od niego odebrałem, na 20-tym t.m. się obiecuje i pewno radzi sobie dać nie może z niezgadnie co dla jego córki ja mogłem przygotować.

ziemną jeśli ja zobaczę że nas czarne chwile
oczekują — Spać nie mogę bo nieustannie muszę
myśleć i mogę Was upewnić że wszystko co
tylko możebne przez moje rachunki, to już
sobie skrupułu nie robił — ale gdzie będzie
tego któryby zechciał oddać usługę. —

Dokonale namyślałam się i widzę dziś
niepodobieństwo jednem słowem pisać do Wło-
czar. Mówi on z żoną będzie na wiosnę w
Paryżu, to wtedy czy z nim czy z nią może
by jeszcze słaba nadzieja że możnaby coś
wymódz — ale i to wątpię, tam egoizm,
i zamiast otrzymać usługę, to sobie zrobię
wrogów na całe życie — Więcej już potem
nosa do mnie nie pokażą. Moje interesa
mogłyby tylko w jeden sposób poprawić
się i dać mi pewną siłę — ale to tylko il-
luzja i rachować na to nie można pod
żadnym pretekstem — bo taki to świat —
Żeby rodzice Maryni rzeczywiście mieli chęć

to by znaleźli sposób dać posag córce — Ja
bym tych pieniędzy nie ruszył — tylko by się
część kapitału na dom spłaciła, co by ulgę
ogromną zrobiło dla corocznej renty, która
jest dla mnie okropnie uciążliwa — Ale ja ot
ani ich poproszę, bo wiem że nic bym nie otrzy-
mał — u nich tylko na ustach miłość dla
dzieci — będą kiedyś, resztę fortunki roz-
trwonią — a jeśli i co zostanie, ale to
za pięćdziesiąt lat nam dadzą — to już
będzie zapóźno — Oto są cechy charakterów
jakich nigdzie na świecie niema — We Francji
nikt nie wydaje panny bez posagu, chociaż
ten byłby najmniejszy — i chociaż rodzice naj-
biedniejsi — Ale żadnych obiecanek ja nie
przyjmuję, śmieję się z nich — powinni dać
w dzień ślubu co się należy pannie — a tem co
więcej kiedy ma naszą przyszłość — to już nie
pomoc do życia i do karjery — Dziś nie-
wielka summa, oswobodziłaby nas od wielkich

procentów płaconych przez długie szeregi lat –
Ale to tylko illuzyi – nic nie dadzą a będą
tylko dokuczać i chlubić się swoimi pryn-
cypiami, dobrym tonem, uczuciami i religiją,
która im nie przeszkadza robić to wszystko
czego najgorsi ludzie nie robią na świecie,
żyjąc prosto a uczciwie. – Chciałbym o nich
nie myśleć – wziąłem Maryniecę bez żadnej
pretensyi a pewno że ostatnie siły użyję
na to żeby tylko jej dobrze – oni też piekłemi
i górnie będą się wystawiać a nic dla niej
nie zrobią – Bardzo pragnę aby na ślub
przyjechawszy bawić w Krakowie jak naj-
króciej – bo to tylko karci i rozmnoży
do nowych jakichś wybryków nierozsądnych –
Chciałbym więc żeby można urządzić tak
żeby już żadna przeszkoda nie stawała nam
na zawadzie – a gdzie im mniej będzie
tym lepiej – Chciałem Wam zaraz posłać

2.)

Moje dwa paszporty – ale akademiczny oprawny
jak pugilares – to jak przesłać jako list –
Posyłam więc teraz tylko drugi, dany już
w Konstantynopolu na wyjazd do Paryża –
może to dostateczne – a jeżeli trzeba koniecznie
to już i tamten pugilaresowy poszlę.

Przyłączam tu recepis na moje paki
przez Antoniego wyprawione – Proszę Was
z tym dokumentem zrobić co można, bo paka
najprzód że mi potrzebna, a potem że może
zginąć. Tu w Paryżu nikt nie może rekla-
mować paki o której nie ma żadnego
dokumentu, a do Pragi z tego nikt telegra-
fować nie chce – Krakowska zaś expedycyja
jest odpowiedzialna więc u niej trzeba
upominać. – Zapytajcie proszę też Was
u Maryniuchi, czy trzeba żebym przywiózł
ze sobą pierścionki ślubne i jakie one po-
winne być, czy tylko gładkie obrączki – czy
też z napisem we środku, ale tu nie potrafią

dobrze po polsku napisać. Niech mają Mazy-
niecka dokładnie mi o tem napisze –

Co się zaś tyczy ćwierćtów do bukietów
to wolałbym się tem nie zajmować bo ani
niemam czasu, ani wiem nawet gdzie takie
dostać można.

Szczęśliwy jestem z wiadomości o szufla-
dach jak go potem przysłać – i sam środek w
paczce się znajduje – to już jakoś licho z tą
paką.

Otrzymałem przed paru dniami list od
Gebethnera z Warszawy, prosi i przypo-
mina żebym jemu koniecznie przysłał dla
niego obrazek obstalowany za sto rubli sr.
Już mam zaczęty – odpowiedziałem że zaraz
do Krakowa przyniosę około nowego roku, więc
tam może mi i pieniądze przysłać i obrazek
odebrać – a dla mnie i sto rubli to zawsze grosz.

Co tam będzie nowego to mi donoście – ani
słówka jeszcze niemam czy doszły Was guldeny
pieniężnie posłane – z pieniędzmi już tydzień minął.

Dobrej nocy życzę Wam St. Chleb

d. 25 Listop. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Dziś rano list do Was posłałem
a tu właśnie dziś wieczorem odbie-
ram zawiadomienie od administracji
kolei żelaznej że paki pod moim adresem
przyszły i nawet ofiarowuje mi admi-
nistracyja aby mi je do domu przysłać –
Ucieszywszy się z radością tę propozycyję
przyjąłem i zaraz odpisałem, mam
więc nadzieję że może mi te paki
jutro przyniosą jeśli jakiej kłótni
nie będzie na komorze, w takim razie
musiał bym sam jechać, a to wielka
strata czasu i niewypowiedzianie będę
rad jak na własne oczy ujrzę manatki
moje, bo tam jest bardzo dużo potrzebnych
mi rzeczy i nawet te żołnierzyki z

karmatkę i studiów gór i burz, których okropnie mi brakuje – Ja też mały jak wszystkie – dzięki Bogu że czas mi; bardzo brzydki bo słońce znowu się pokazuje, a u mnie w pracowni tak dość okien że zapraszam pana Słońce – niech sobie z której chce strony, tylko zagląda.

Domek urządzam ale pomimo wielkich chęci i usiłowań niemożliwe było wszystko ukończone przez Grudzień, gdyż drobiazgi tyle czasu biorą jeśli się je ukształtowuje, jak i coś poważniejszego – ale co koniecznie to już jest co niezbędnie potrzebne – a razem sobie z Maryniecką będziemy ozdabiać naszą chatynę – Ja się trochę przeziębiłem i zachrypłem – ale że już mam swój kąt ciepły i spokojny, więc się często ukryłem na noc zapiwszy się ziółek – kilka

dni z domu nie wychodziłem więc już prawie zdrów jestem. Wczoraj powrócił Pasini do Paryża – wiedziałem o przyjeździe bo mnie listem zawiadomił, ale że postanowiłem nie wychodzić z domu więc aż dziś do mnie przyszedł – Bardzo byłem rad go widzieć, ale zostawiłem sobie osobistą satysfakcję aby ofiarować Pannie owe Dziesięć tysięcy marek pocztowych zbieranych przez Luda – Ale tylko mu pokazałem – on achnął, powstał z krzesła, a potem jak najuprzejmiej usiadł i mało się nie zemdlał – Może już jutro wyjadę na święta – to u nich będą Pannie marki a Pani fotografię Maryniecki ofiaruję – Jeśli paki już odbiorą jutro to spokojniej czekać będę od was na sufit – ale zmiłujcie się rozpytujcie się u ludzi i obmyślcie sposób przesłania, bo jeśli sufit pójdzie tą samą drogą co paki to ja go aż po ślubie odbiorę i jakaż będzie moja mina

jak będę zmuszony spać z żoną pod go-
łym niebem.

Cieszy mnie to że Leonardka ma trochę
więcej płatnej drzeworytniczej roboty – niech
bestyja zarabia pieniędze, może będzie szczęś-
liwsza od braciszka.

Tak mam dużo zajęcia że nic nie wiem
co się na świecie dzieje – a paryżanie
szczególniej bogaci jeszcze siedzą po
swoich zamkach na wsi i polują – tak
że znajomych jest mało, z czego ja bardzo
jestem kontent, bo muszę teraz odpokuto-
wywać za próżniactwo w Krynicy, Kra-
kowie i na Brackiej ulicy – ale spodzie-
wam się że to się co roku już powtarzać
nie będzie –

Dobrej nocy – bo już późno a zmę-
czony bardzo jestem.

Was

J. Ch.

Do Maryniuchi napi-
sałem dziś na Bracką.

1. d. 29 Listop. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Najnowszą i najciekawszą nowiną
jaką Wam mogę posłać jest ta, że paka,
owa podróżująca wiecznie paka, dopiero
teraz przed paru godzinami jest w moich
rękach - wszelakie niefortunności się do
niej przyczepiały, gdyż najprzód gdzieś na
drodze siedziała miesiąc a nawet i więcej,
następnie w Paryżu jest już od tygodnia -
ale zawsze trzeba korespondować - trzy
listy odebrałem od naczelnika komory -
w jednym zapytywał czy tam porce-
lana stara jest przed czy po XVIII-stym

wieku – bo stara nie płaci, a nowa 10 od sta. Chciałam zaraz pisać albo telegrafować do Wojciecha, a następnie do Czajkowi, aby każdy z nich przysłało mi dokumenta legitymujące stan rzeczy swoje pochodzenie – Odpisałam nakoniec że będzie z nich pan dyrektor popatrzy pod spodek i tam towarzy znaczek i niech się znakomitych antykwaryuszów poradzi, tylko mnie więcej nie nudził i paki odesłał – Ten list najlepiej potrzebowałoś, bo paki przysłali nieotwierane, nie ruszane i bez żadnego cła, przez konto transportu? Prągi. Że wściekłą radością rzuciłam się na paki – wszystko wnet znalazłam co mi do szczęścia brakło, i gąski etud zrobiony w Krynicy, nawet ten mistyczny piesek który to Szwarka chciała skraść – a Judas śledztwo zrobił – ale jeśli zmartwienie – z 6-ciu solniczek srebrnych od Felisi – znalazłam się 5 a jednej jak niema tak niema – kurdy papierek sam przeszukałem – i rozbierałem – Może została u was – a może się wysunęła przy pakowaniu Antoniego – jeśli znajdzie się to oddanie mi na śłubie – Prawda że mi tęskno za Morzyniecko – ale czas mija jak błyskawica – prawda że całutkie dnie nudzę – jak ciemno to zaczynam rozpakowywać rozmaite kufry – wyciągać manatki i rozkładać, albo biegnę gdzieś do magazynów

i po nocy robię sprawunki – w takim
życiu można zwarjować będąc samemu
zupełnie – tak że jedna istota w niczem ci
nie dopomoże – Dużo jeszcze rzeczy będzie
brakować w naszej instalacyi, ale cóż
robić są na to przeszkody z których jednę
bym wymienił, ale niechcę, bo by znów
to na Brackiej w niwecz skompromi-
towało. Z Mazgnicerką sprawa inna – ona
ma serce i rozum, więc będzie wyrozumiała.

List Matki odebrałem i cieszy mnie że te
pieniądze co posłałem wystarczą do mego przy-
jazdu – ale gdzie my nadal będziemy czerpać
tyle wiele potrzeba – to już niewiem – bo jeszcze
choć blizko 9 godzin dziś dziennie maluję, ale
słońca niechce więcej światu promieni dawać

2)

249/2 ?

123

Pisałem do was list zaraz po odeb-
raniu Sufitu – więc musiałyście już oto
się uspokoić i moje podziękowania
odebrać – Jak rozpowiedziałem Paniom
tutaj o tym suficie bezwzględnie
mnie zmusili abym tę pracę haf-
ciarską koniecznie im pokazał a
blizko nim na sufit przybiegł –
tak że musiałem przyjąć od Pani
Gwyril zaproszenie w czwartek na
obiad aby jej i Pani Gieroni
sufit pokazać, więc z pakietem
musiałem się trębaklować, ale tego
nie żałuję bo sukces był tak okrótny,

Znalazł się już tapicer który
godzinę w pracowni mojej cały sufit
rozłożył, medytował i wymyślał
sposób aby go uplasować, a za dwa
dni ma już przyjść z robotnikami
i to wykonać, (za dość sutą zapłatą)
ale zdaje się jemu iż wprzód go por-
szywa, i tak całkowity na ścianie
zawiesi – ale będzie się to robić ko-
niecznie przed moim wyjazdem,
bo niechcę aby Marynieczce w
pierwszej chwili przyjazdu doku-
czała fabryka w domu – i tak jedna
mniej rzecz do urządzenia zostanie.

I tak obawiam się aby jak po
słabości wrócić będziemy aby nie
zastać tu okropną klapawicę,
zimna, deszczu i niepogody nieus-
tannej, jak to być może – wtedy
byłoby by wiele przykrości w do-
pier wszystk wiary i wyjścia do
miasta – Ale to już los sam
rozporządzi

Chciałbym jeszcze więcej pisać
ale minutki jednej czasu nie
mam – do Marynieczki dziś w
nocy pisać będę –

Wasz Ch. Ch.

Czy telegram posłany Maszniewce na imieniny 17 Grudnia zrobił dobry efekt i czy go odebrała w porę –

d. 9. Grudnia 1879r. Paryż. 125

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Wyobrazić sobie nie możecie co się tu dzieje z zimnem i śniegiem – nigdy jeszcze w życiu nic podobnego nie widziałem a przecież i Petersburskie zimy znam; ale tam zima jest już znana i nikt się jej nie obawia, a tu wszystkich popłoszyła, i się nikt nie umie bronić od tego objawu natury, więc i gwałt okropny – Doprawdy i komunikacyje wszelkie przerwane i niewiadomo

w jaki sposób dostać się w Paryżu z jednego końca na drugi, gdzie ani tramwaji, ani omnibusy ani nawet żaden fiakr dwóch kroków zrobić nie może gdzie konie tak na gładko bez upadków, więc powoli z miejsca ruszyć nie mogę.

Parę dni temu piszę do Marynioski posłałem Jej wycinek z gazety gdzie to wszystko opisane dokumentnie, więc z mojej

u niej przeczytać -

Przesyłam ten list do Ks. Ursonowskiego, proszę o oddanie - do was dziś nie więcej nie piszę bo jestem tak zamęczony całodzienną i nagłą pracą że jeżeli pióra trzymać w ręku nie mogę -

Nigdy w życiu tyle roboty, malowania, interesów i urządzania domu na raz nie miałem - A tu żartować nie można więc muszę to wszystko robić z uwagą i tak jak gdybym się wcale nie spieszył

1.) d. 10 Grudnia. 1879r. Paryż. 127

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Dziś list wasz odbieram w którym Matka i Ludas rozpisują a siostry próżniaczki ani literki - dlatego przebaczam wszystkim i całe usiłowania idą na sukien-

Już mi oskomy narobiliście że sukien tak prędko ma przyjechać - bezwzględnie najlepiej wysłać listową pocztą rozdzieloną na dwa lub trzy pakiety - prawda że to kosztuje, ale zapytajcie się co to paki i cło kosztują - to będzie to samo tylko się trwa długo i daleko

---

aby nikt o tem nie wiedział w jakich ja jestem tarapatach, bo dopomódz nikt nie zechce a tylko paplać będą.

Muszę się umówić z Marynieczką liścikami na Sowarkę aby mi napisała czy to nie za późno, ale ja chcę wyjechać z Paryża 2-go Stycznia - w Krakowie będę na 4-ty czy 5-ty - i czas w Paryżu bardzo mi potrzebny i dla uniknienia w Krakowie wizyt i ceremonii.

Piszcie co się tam u was dzieje - czy odebraliście list naładowany małymi liścikami do rozmaitych osób - Jak zdrowie i podróż sukien

Wasz Ld. Chr.

więcej kłopotów. – Widać że zawsze listy wasze się mijają z moimi bo muszę wyłuszczyć wszystko co już zrobiłem i napisałem – Posłałem wczoraj listy do Ks. [illegible], do Wężickiego, do Zaborzyńskiego – dwa dni temu a nawet wczoraj do Was pisałem – do Panienki też nadto mówię trzy dni żebym nie napisał czy to na Bracką czy na Szwarcu – więc cóż się uskarżyć że dawno listu odemnie niema –

Ale co z imieninami Maryni to prawdziwe bałamuctwo i Szwarcka mi w kalendarzyku moim zaznaczyła

że 17 czy 18 Grudnia – teraz piszecie mi że 8 Grudnia – już 8-my minął, cóż ja na to poradzę. –

Piszę w tej chwili i do Maryni ale wprost na Bracką – Zapowiadam już że mam zamiar przyjechać do Krakowa aż po nowym roku, 2 lub 3 Stycznia – Zdaje mi się że wypadnie niepotrzebne jest abym wcześniej się tam zjawił – a czas mój tu jest dziś bardzo cenny –

Co do ślubnych ceremonii pragnąłbym aby to się odbyło jaknajskromniej – to wiem że i tak Ładna – Mama coś powymyśla co będzie tak trudno przełknąć ja rycynowy olejek – Ale cóż robić

trzeba wszystko znieść, aby tylko to już minęło, a jak wyjedziemy to niech tam się ~~tłu~~ kurzy bez nas.

Widzę że Ludas strasznie ostro całą gromadę w szachu trzymał i dyrygował co do kończenia sufitu – ile razy spać się będę kłaść to „oki w potołoki" będę patrzeć na te arcydzieło i błogosławić energię Luda – Ciekawy jestem jak tam nas skomponowaliście – ale przyznam się Wam że teraz dopiero przyszła mi myśl że można to było zrobić daleko prościej i łatwiej co do kombinacyi – ale ta myśl już zapóźno mi przyszła – Jednakże jak przyjadę to Wam ją z

2.) 30/1/2 129

zakomunikuję – może się przyda na inny sufit, bo wiem że Gania także się przyzwyczai że już bez robienia sufitu żyć nie będzie mogła.

Piszecie mi że był u Was Krajewski a ja właśnie wczoraj wieczór do niego pisałem – ciekawy jestem czy mój list już go w domu, to jest w Graz, zastanie – Cieszy mnie to że on może coś z sukcesyi dostanie, bo to najpoczciwszy człowiek na świecie.

Pisałem do Was o tem że tu zimno śnieg i zawierucha, otóż czas ten ciągle tak okropny, że tego nikt na świecie nawet

zrozumieć nie potrafi, bo w zimnych klimatach przyzwyczajeni do zimy, i wszystko tam się do tego już stosuje – a tu spada to jak niespodzianka – i wszystkich zatapuje w najgorszy sposób – ja już trzy dni w pracowni nie siedzę, bo tam tak zimno, i kaloryfer nic mi pomaga – a mam piec żelazny, ale ten nie postawiony jeszcze, robotnik zaś żaden wyjść nie chce – więc w desperacyji, siedzę i maluję w sypialnym pokoju gdzie jest kominek – i tak w cieple się utrzymuję choć mi nie bardzo wygodnie do pracowania, ale cóż robić – to klęska taka z

i miasto poznać niemożna – z trudnością przechodzi się z ulicy na ulicę – a o jeżdżeniu jeszcze ani myśleć – niewiem jak to długo potrwa, ale daj Boże żeby minęło do Stycznia, bo jeśli bym w takiej porze przywiózł Marynię do Paryża, to by zaraz go znienawidziła.

Cóż to za nowa inwencyja że 9-ty Stycznia to dzień feralny – chciałbym wiedzieć kto takie rzeczy wymyśla – pewno na Brackiej przez zbytek nabożeństwa – Jeśli by można przed moim przyjazdem obstalować u tego złotnika gdzie brylant kupowaliśmy nasze

ślubne pierścionki, to bym był bardzo
rad, bo możnaby wziąć miarę na palu-
szek Maryni a dla mnie to względy wszak
rozmiar — i cóż tem trzeba napisać
we środku — ja nawet nie wiem co, czy
daty — czy imiona — żebym już zastał
gotowy to bym zaraz zapłacił i wziął —
Mości najlepiej żeby się [illegible] oto
przysłali Maryni —

Zapewne wszystkie listy moje
Was dojdą nim ten odbierzecie — więc proszę
Was o ich odebraniu mnie zawiadomić —

Na dziś więcej pisać nie mogę — bom za-
męczony —
Wasz St. Ch.

(302)

d 13 Grudnia 1899r. Paryż. 131
63. Rue Prony.
Par. Monceau.

Cóż to się znaczy szanowni moje
Państwo i Pani że lenistwo pisania
tak was opanowało. Po moich licznych
a częstych karteluszkach, od was tak
rzadko wiadomości przychodzi. Czy to
tak zaszło pochłonęło wszystkich Wam
Chwila, albo może tak jak francuzi
powariowali [illegible]. Tutaj straszne hi-
storje się dzieją pour la [illegible] — odrazu
wydra i niedostatek, względnie zatrakto-
prowianty wszystkie podrożały, a co do

interesowało, wszystko ich idzie, bo robot-
nicy buntują się i nie chcą robić-

Ja przez kilka dni niemogłem wbić
zatapać kominiarzy aby ani mi piec
silarny postawili i sary przyprowadzili-
tak było zimno w pracowni że mi
podobieństwo wytrzymać, musiałem więc
palić nieustannie na kominku we wspólnym
pokoju i tam malować, co
było wcale niewygodnie- Dziś już
stoi piec i wyśmienicie mnie ogrzewając
ai mi miło było pędzelkiem machać
przez cały dzień.

W ostatnim liście pisaliście

mi że Marysieńka chyba niezupełnie zdrowa-
ona mi też w swoich listach o tem wspo-
minała. Zmiłujcie się napiszcie mi prawdę
co tam się dzieje, i proście bardzo Kwas.
aby ją dobrze doglądał i nie pozwolił
Pannie na żółto wyglądać-

Ktoś mnie bierze ze Monachijskiej
Panowie tak się źle obchodzą z nami-
i że dotąd jeszcze mego obrazka do Kra-
kowa nie odesłali- Jeśli jeszcze jeden
list od Was odbiorę w którym nie będzie
wiadomości że obrazek już przyszedł,
to zaraz do Komitetu Monachijskiego
napiszę z pretensyją- Coto za łotry

trzeba było widzieć jakie cudności wy-
rabiali aby przyciągnąć na święta to ich
im artyści przysyłali swoje obrazy na tę
wystawę –

Jednocześnie z tym listem piszę też do Ma-
rynieczki, ale wyjmuję na Bracką a nie na
Czwartą – bo tę „przyjemność" zostawiam
sobie na inny raz – dziś bardzo zmęczony
już jestem i malowaniem i urządzaniem się
w domu – kłopotów dużo, bo co [illegible]
to na parę nie przynosze – wszystko to przez
zimno i śniegi powiadają – Będziemy
podobno z Marynieczką razem [illegible] [illegible]
uprzątniemy. Proszę Was napiszcie mi zaraz
choć kilka słów o tem co się tam dzieje –

Wasz Jh. Ch

303

Jenow 13-go Grudnia. 133

Już do Was i do mojej Mary-
nieczki na Bracką napisałem,
a że spać nie mogłem więc jeszcze
kilka słówek dodałem poufnie do
Panieneczki i tutaj je posyłam na
Czwartą – Jestem ciągle bardzo nie-
spokojny czy Marynieczka nie słaba-
a ani od Was ani od niej coś już
dawno nie mam wiadomości – a ostat-
nie wcale nie były bardzo dobre.

Roboty mam tyle i sam nie wiem
czy mnie przeciągnie ten czas się za-
trzymać, czy żeby minął jak najprę-
dzej – Dobrej nocy – a piszcie do mnie
obszerniej – i częściej

Wasz Jh. Ch

(304)

d. 15 Grudnia. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony. 134

Parc Monceau.

Radość nieopisana! Odbieram dziś list od Was i od Panienki jednocześnie – i obydwa listy napełnione samych dobrych nowin – Panna pisze że mnie kocha, i więcej od niej nie wymagam – Gania też mi zwiastuje że Sufit – ów Sufit już jedzie – i lada dzień już go zobaczę może w mojej pracowni jeżeli gdzieś nie zamarznie na drodze, bo dziś wszystko na rachunek zima składa.

Cieszy się z tego niezmiernie i wyznaję
że się nie spodziewałem aby koniec tego
dzieła mógł się urzeczywistnić przed
moim wyjazdem z Paryża, ale po-
czekajmy, nie mówmy „hop" bo
jeszcze poczta i rozmaite narodowe komu-
nikacyje i transporta mogą nam
figla jakiegoś wyrządzić, którego
się nikt nie spodziewa. Jako nie-
wierny Tomasz – „ujrzę, to uwierzę."
Odpowiadam na wszystkie punkta
waszych listów: O Baranieckim
zupełnie nie zapomniałem, jak
tylko do Paryża powróciłem to

zaraz Goupilowi mówiłem, widać że
może zapomnieli wysłać – za przyjazdem
będę i dowiem się.

O mój obraz „niewolnicę" zaraz
napiszę do Monachium do tej przeklę-
tej administracyi wystawy, i zrobię
scenę za to że tak długo obrazów nie
rozsyłają.

Fotografii z tego obrazu przywiozę ze
sobą kilka exemplarzy aby oddać tym
komu się chciało – Dla Krzywulta
muszę koniecznie zrobić coś – ale gdzie
ja na to czasu wezmę, tego nie wiem –
dziś że jeszcze robię dla Gebethnera,

Piszę dziś do Maryni że mam zamiar
wyjechać z Paryża 2-go Stycznia —
nie widzę potrzeby być wcześniej
w Krakowie, a czas mój tutaj
bardzo drogi —

Ciekawy jestem okropnie o tem
Nos w suficie co Szwarka kom-
ponowała —

Dla Wojciecha fotografiję i sztychy
przywiozę —

Zimno u nas szalone, a z tego
powodu wszystkie roboty i obstalunki
opóźniają się — dużo jeszcze mam do roboty
w domu — Dobranoc Wasz Skr…

305

1.) d. 17-Grudnia. 1879. Paryż. 136

63. Rue Burq.

Parc Monceau.

Niewiem gdzie znaleźć słowo aby
wypowiedzieć dostatecznie tę emocyję
jaką doznałem przed godziną zastawszy
w domu przyniesioną paczkę,
w której najstaranniej umieszczo-
ny i upakowany siedział Pan
Sufit. — Oczekiwałem go nie-
cierpliwie, ale wedle waszego ostat-
niego listu nie spodziewałem się
prędzej jak za kilka dni — Dziś
cały dzień malowałem aż do ciem-
na, to jest do 4-tej godziny, a potem

umyjemy pędzle i moje własne łapki, rusrzylem pieskiem, nie zważając na okrótne zimno (20 kilka gradusów) niemogąc się posiłkować ani fiakrem ani omnibusem, to też, jeśli chodzę, to powolniej od dobrego piesraka – więc ledwo się pół pacyna przenudziłem, iż dla dostania jednego sprzętu brakującego a gwałtu potrzebnego do naszego domku – Idzie tu o biórko tak ważne jak u Telimeny –

Dotąd nie miałem ani jednego zamknięcia i ani regestrów, ani książek rachunkowych, ani schowka

na pieniądze, i może to dla tego ani porządku nie było, ani pieniędzy jednego grosza nie uchowałem – Z biórkiem będzie inaczej, więc to był sprzęt najkonieczniejszy, a choć nie bardzo prosta, tylko że trzeba było mieć coś nie drogo, przyrzucić i zastosować jej do umeblowania pokoju, więc znaleźć trudno, a może dla tego że ja całym w dzień zupełnie nie mam biegam tylko w nocy, a tu właśnie katastrofa zimna i śniegu – większa część magazynów zamknięta albo ciemna, bo szyby od garu pozamarzały.

Otóż fakt dokonany bo biórko dziś
zmaterjowane i kupione, jutro już je przy-
niosą – ale zato zmarzłem się do opi-
sania – i powróciłem do domu skurczony
we czworo i o 8 godzinie, wtedy kiedy
Sługa Julie o 1/2 już mi obiadek
(bardzo szkromny) gotowy podaje –
Ach! Julie już czeka mi na szczyta-
gdzie wyszła mi na spotkanie oznaj-
miając że sufit przynieśli z poczty –
a któż by w Paryżu o suficie nie
wiedział? – Zdaje mi się że nawet
we wszystkich dziennikach o tem
pisać będą i jego wizerunek reproduko-
wać

we wszystkich illustracyjach. Zapomnia-
łem o zimnie i o głodzie, i z namięt-
nością zacząłem rozwięzywać paczkę
która bardzo starannie była opako-
wana, a w niej ujrzałem na własne
oczy że to nie fikcja, nie marzenie,
nie koszmar, nie miraż – nie
żadne złudzenie chorobliwej i ner-
wowej imaginacji, ale prawdziwy
rzetelny, całkowicie ukończony,
najprawdziwszy jedwabny sufit,
ów sławny o którym legendy będą
naszym prawnukom opiewać.
Wczoraj właśnie miałem u siebie
oprawcę tapicera, który umie tam

jakieś nędzne kanapki fabrykuje z twoich
Stambulskich podarunk i materaców -
Widział u mnie tureckie materje i do nich
strasznie się zapalił - a jak mu powie-
działem że idzie sufit, to mnie gwałtem
prosił aby nie kto inny tylko on
miał honor na miejscu go utwierdzić.
a o systemie jeszcze pomyśli - czy to
kawałki, czy cały zszytą i przeszytą
rozciągnąć i tylko podtrzymać po brzegach
małymi i niewidzialnymi ćwieczecz-
kami. Zaraz ciągnąłem do niego list
na pocztę z sorkerem aby się jutro
zjawił i będzie konferencyja jak
przybijać ten fantastyczny sufit.

Teraz muszę Wam wynurzyć moje
moralne wrażenie w jakie mnie ten sufit
pogrąża, gdyż przy nieopisanej radości,
pewien smutek i kłopot jest nieodzownie
do niego przywiązany - Smutek ten
że to jest najpiękniejszym i najwspa-
nialszym ornament mego domu i że teraz
trzeba by całe umeblowanie do tego sto-
sować, a kłopot największy to jest
wyrzut sumienia i rozmyślanie jak,
w jaki sposób i zkąd znajdę środki
aby dostatecznie wynagrodzić Panię
po przyjacielsku, niedopuścić do pro-
cesu i oficjalnie prawnej reklama-
cyi, gdy ja nigdy nie będę w stanie

zapłacić jej tak wielką kwotę na jaką ona zasłużyła egipską pracą i pięcio-miesięcznym udręczeniem, chorobami, desperacyjami i innymi dotkliwoś-ciami spowodowanymi przez ten al-bozymi sufit — Prawda że Matka i Iwan-ka też zasługuje na pochwałę i wdzięcz-ność za okazaną pomoc, bodaj może najpotężniejszą, bo często miał stojące nieustannie z językiem gderzącym i w potrzebie z kijem wszech-władnym — ale to nie ujmuje zasług Gani. A tu ja, jak ostatni dziś zostałem charłakiem, gołyszem

3)

~~305~~/3
140

absolutnym i w istocie „bankrutem" jak mi pisała Marynieczka, i ktoś tam mnie tak nazwał — i bardzo słusz-nie. Ja w istocie jestem bankrut — męczę się całe dnie, a w nocy suszę swoją biedną główkę, jak zaradzić temu, jak zrobić, aby wybrnąć z biedy i wyjść czysto, a wszystkim, co komu się należy, uiścić się — Często już taka desperacyja mnie porywała, że tego nikt ani wiedzieć ani zrozu-mieć nie potrafi — bo z biedą i trud-nościami mam i miałem całe życie do czynienia — ale inna była moja sy-tuacyja — a dziś jak pomyślę o/

tej Marynieczce, że ona związała życie swoje ze wszystkimi biedami moimi - z tym losem niczem nie zapewnionym, że aż mi się serce kraje i tylko nadzieja na podwojoną pracę moją i na pewny z niej sukces i zarobek trochę rachuję - ale wszystko co wymyślać mogę - jeszcze mnie nie uspokaja, bo pewności żadnej nato niema, co będzie z moich planów i usiłowań. -

Dołączam się dziś do moich kłopotów jeszcze i ten sufit - i ja sam niewiem jak to z Ganią polubownie załagodzić - będę musiał z Ludem o tem pomówić prosząc Jego o radę, pomoc wstawienie się i wystąpię koło Gani - Dziś mogę tylko przesłać jaknajspieszniej moje najnowsze i tysiączne podziękowania, chociaż wiem że to jest moneta bez wartości i nikt jej eskontować niezechce - Zapiszę Ganię pomiędzy moich kredytorów, a imię Jej będzie w licznej a bardzo świetnej kompanii -

Szwarcu byłbym też dał medalik jakikolwiek za rysunek tego **Nosa** który jest poprostu doskonały - lepszego trudno. - Żarty na stronę ale tak cudownej roboty, niewiem czy w całym paryżu znaleźć można, i pewnie

3

że nikt niema nic podobnego. Mnie i
wtedy że taką piękną nie posiadam ż żad-
nem Was tak dużo gnębił, w tak cięż-
kie czasy, jak już dawno nie miałem
w życiu — Szukam między ludźmi, mam
życzliwych i przyjaciół którzy rozumieją
osobistą sytuację moją, chociaż
szczegółów jednak nikomu nie wyznałem,
bo na świecie to nic nie warto — Mam
kilka osób takich, co mogą jakimś
przypadkiem coś dla mnie protekcyję
zrobić — ale takiego który by mi dopomógł
materjalnie, zdaje mi się że niema —

O tym to proszę Was zamilczeć,
bo jak by się na Bracką dowiedziano

1)

i rozstrzygniono całą sytuację moją — to
pewno Piękna-Mama przed ślubem
awanturę mi zrobić gotowa — Przed
Marynią sekretu nie mam i sam jej
to wszystko w listach wypowiedziała-
łem szczerze — lęknie się z nią jednak
rozmówię — ale trzeba takiej kobiety
jak ona, aby się nie zlękła takiej też
przyszłości niepewnej jak nasza —

Porozumieliśmy, i pewno że Mary-
niczka mi dopomoże w tem i pracą,
i rozumem i nakoniec swoją wytrwa-
łością, że po powrocie do Paryża będzie-
my żyć z największą oszczędnością — a
weźmiemy się ostro do roboty, przez parę

— Wasz St. Chlebowski

ciągłej i usilnej pracy, przy pewnym
powodzeniu artystycznym, z wielką wy-
godą co do pracowni, gdzie każdy dzień
warta cztery dni nieporządnej pracy -
ze stosunkami bardzo dobrymi, które
nawet przez wspaniałą pracow-
nię będą się same ciągle powiększać-
może, może kiedy i zabłyśnie dla
mnie gwiazdeczka szczęścia, aby
pocieszyć i uratować biedną Ma-
rynieczkę - ale na to trzeba dwóch lat-
dow przysiedzieć, dużo w głowie
mojej pozbierać wspomnień z
wschodu i bardzo jeszcze wiele
zrobić postępów w malowaniu.

wczoraj odebrałem wizytę starej Pani
Goupil, ale tak było okropnie zimno,
i tak konie w powozie się ślizgały-
że mnóstwo wypadków na każdym
kroku, więc bała się do mnie przyje-
chać, ale przysłała mi wnuczkę, pa-
nienkę najstarszą Jeanne Gérôme
i jeszcze jedną kuzynkę - Okropnie
dom admirowali, ale co mi było
najmilsze, że stary Goupil widział z
uwagą obrazki które kończę i jeszcze
za kilka dni oddam do posłania
do Ameryki, i bardzo był z nich
zadowolony, mówił że to będą
najlepsze z moich, a z nim sprawa nie
łatwa.

Z moich częstych listów do Was i do
Maryni widzicie wszystko jak zamyślam
robić. Chcę 2-go Stycznia wyjechać
z Paryża; Pisałem o tem do Maryni -
gdyby uznała że to zapóźno to mogę
w konieczności i wcześniej 29 lub
30 grudnia, ale te parę dni z stratą
i szkodą dla mnie co do interesów, koło
których parę dni warto pobiegać i ludzi
zobaczyć.

Do Monachium jutro napiszę o obraz
z gorzkiemi wymówkami.

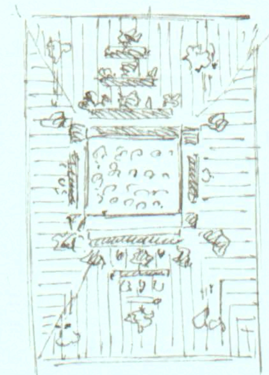
Zobaczę co tapicer z sufitem zrobi -
i zaraz Wam napiszę - ale to oni tam
lub już pod świętami tapicerki nawet trudno o robotnika.

Adieu i dobranoc - ale zdaje mi się że spać
nie będę bo z sufitu jestem kontent do warjacji -

144

5.)

Jest w tym łóżku mały suficik,
niebo które trzeba było zapełnić
koniecznie - a że nie miałem pod ręką
nic zfabrykowałem coś w guście tego
co tu narysuję -



Pośrodku materja błękitna w palmeczki
złote i jedwabne - naokoło materja od
Goupila błękitna w błękitne pasy -

a że była porszywana, więc ~~aby ukryć~~
aby ukryć jej nikczemność ponaklejałem
kwiatuszki i paski z czerwonych powyci-
nane i wcale niezły efekt robi -
a że ta falbana zaczepi sufitu - to
nie będzie widać całej chytrości mojej -
Pokażcie to Maryni - ale broń Boże
nie na Brackiej bo zgubiony będę -
„Tachmany na łóżko dla żony - może
stare, może nie czyste, może żydowskie" -
Oj zaraz będzie skandal, zniewaga i kłut-
nia. Ale co Marynieczce to pokażcie -
niech wie jak ja Tu ekonomicznie mebluję
w tym domu o którym musiałem
cuda opowiadać w Krakowie - ale

5

6.) 145

byłem zmuszony bo inaczej by mi
panny nigdy niedali, i może by
lepiej było - nie dla mnie, ale dla
panny - bo będziemy my nieraz się
biedować w tych pałacach ze starych
gałganów.

Oto nie chciałem uprzednio
Was pisać i dla tego wziąłem tylko
połówkę papierku - ale jak widzę że
się te połówki pomnożyły a to już
noc późna, więc dobrej nocy -

Ludas niech nie choruje a zamiast
leżeć ciągle na łóżku niech idzie za
moim przykładem i codzień robi gimnastykę -

Dobranoc. Was

St. Chr

~~306~~ 146

1.)

d. 20 Grudnia. 1879r. Paryż.
63. Rue Prony.
Parc Monceau.

Dobrze się zrobiło że liścik wasz wczoraj odebrałem bo już okrótną historję wypisałem do Monachium do administracyi wystawy obrazów zato że mego mi odesłali do Krakowa — Więc lepiej że się zatrzymałem z wysłaniem tego listu, jeśli obrazek już przyszedł — Unikajcie tam wszelkich usiłowań i stosunków literackich iżby o tym obrazku mówia

3

było w Warszawie rozgłosić wprzód niem tam się obrazek wystawi, bo to jedyny sposób żeby zrobić sobie nadzieję żeby się mógł sprzedać – a dziś byłoby to dla mnie wielkie szczęście.

Oczywiście że rad tym przyjechać do Krakowa nawet przed nowym rokiem, ale to takie smutne temu który może robić to co się chce – Trzeba widzieć co ja mam tu roboty, kłopotów i trudności się ta siłą wszystko wykonać i coś grosza uzbierać na tę ekspedycję –

Odemnie zaś niczegoś wymagają tak dla przyjemności i dla konwenansów, wtedy kiedy ja mało nie zwarjuję aby znaleźć czas w dzień i w nocy aby coś zrobić po ludzku i dojść do celu. Dziś do Marszewskiej sam napiszę jeden list na Bracką a drugi na Szwarlę – Ona w małych rozumu że to zrozumieć potrafi –

Ot w tej chwili już mi model na karku siedzi a przecie od 5 tej rano już się ruszam i zajęty jestem w domu także z świecami –

Dobrze by było żebyście z Marszewską pomówiwszy obstalowali teraz na mój koszt pierścionki – bo potem

nagle będzie się robić i może wczasie
świąt trudno będzie –

Cukierków z Paryża nie przywiozę
choć to by był koszt bardzo niewielki, ale
na cłach parę razy miałbym kłopot
wielki, a ci będą szybko jechać to wcale
niechcę się tym bawić –

Mosi będę miał przykrość że nie
przywiozę ze sobą fotografii Nie-
wolnicy, ale dla tego że ~~to~~ przez te
śniegi, zimno i ciemnotę od miesiąca
niemożna było nic robić w zakładzie
fotograficznym u Goupila, i wszyscy mi
najgrzeczniej obiecali zrobić, ale nie-
wiem czy już zdążą przed wyjazdem
moim.

1.) Dnia 28 Grudnia. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony. 148

Parc Monceau.

List wasz wczoraj odebrałem i zaraz napisałem do Maryni na Bracką tak aby mogła pokazać swoim rodzicom, żeby ci zrozumieli że jeśli ja nie przyjeżdżam to pewno że to opóźnienie jest spowodowane nie przez kaprys lub zabawkę, ale że są jakieś powody ważne dla których muszę się tu parę dni dłużej zatrzymać. Do Maryni już kilkakrotnie pisałem że mam kłopoty z domem i tu lada dzień trzeba ukończyć i podpisać tak ważne warunki że od nich na kilka lat a może na kilkanaście, zależeć będzie cała moja sytuacya i spełnienie tych zobowiązań, którym sam jeszcze nie wiem jak wydołać.

A ponieważ mam z rodzicami takiego
rodzaju stosunki że oni pewno nie, nigdy
i w niczym mi nie dopomogą, więc
można mówić przynajmniej nie pito-
wać z tym czy tam im dobry czy zły
efekt to zrobi czy przyjazd do Krakowa
dwa dni później czy wcześniej –

Ja sam chciałbym z kąd prędzej już
wyjechać, ale właśnie na jutro mam
tak ważne posiedzenie u jednego adwo-
kata z moim architektem, że może
choć w części uniknę przyjmowania
na siebie tych ciężarów – Co ja tu
mam do czynienia, co zmartwienia i
kłopotów, to już tylko ja wiem – a
mówić o tem nie warto, bo nie tylko
żadnej pomocy, ale nawet rozumnej
rady nikt mi nie da – wszak sami
już dla jakichś konsyderacyi pewno

nie ważnych odłożyli ślub z 7-go na 9-ty –
i ja z tego żadnej historyi nie robię –

Zdaje mi się że wyjadę w sam dzień
nowego roku, a może 2 Stycznia – ale
prędzej nie mogę – a że na Krakowskiej
każde głupstwo wielkie znaczy jak rzecz
najważniejszym, to już jestem przyzwy-
czajony – więc te głupstwa nie robią
na mnie takiego wrażenia – Ja tu mam
takie trudności, że mnie czas ani dnia
ani nocy nie wystarcza wszystkiemu wy-
dołać – Marynieczka jedna z rozumi
to i oceni, a że inni tam będą nosami
kręcić, to przynieś niech zostanie –

Zdaje mi się że ten ostatni mój list
wczoraj pisany do Maryni, powinien
tam uspokoić i zadowolnić bab – jak
będę wyjeżdżać z Paryża to zatelegrafuję
a następnie z Wiednia – więc o dniu

i godzinie mego przyjazdu będę wiedział –

Boję się tylko czy przez zimno lub śniegu gdzieś kolej żelazna nie będzie zatrzymana –

Wyobraźcie sobie że już jak się coś w jakiej epoce nie powiedzie, to na każdym punkcie spotykają się nieprzewidziane trudności i przykrości – wiecie że mam przykrość największą z sufitem – oto tapicer, który zabrał całą pakiet tych materyi aby tam u niego robotnica szyły – wczoraj przychodzi do mnie i objawia mi że już tylko trzy sztuki deseniu fioletowego z zielonym deseniem – a że czwartego nigdy jemu nie dawałem i pyta co z tym zrobić i jak zaradzić – ~~ta~~ Złość moja doszła do ostatniego stopnia, bo to czysta kradzież, czy sam tapicer ukradł, czy ktoś z jego robotników – i co teraz pocznę – awanturować się będę, a tym czasem muszę jaką kolwiek materyę jednolitą ten sztuk zapełnić, nim się coś niezgodzi, albo może tapicer się postrzeże ~~ob~~ skandalu i znajdzie

308

150

d. 28 Grudnia. 1879 r. Paryż.

63. Rue Prony.

Parc Monceau.

Dziś rano posłałem do Was smutnego ewenementu opisanie z jednym z czterech szlaków sufitu, półtorej z zielonym deseniem – Otóż dziś wieczór spieszę dać nową a dobrą nowinę. gdyż ów szlak się znalazł – Czy była omyłka i niezręczne jego zatracenie, czy to jakaś istota miała niegodne zamiary na

[illegible]

mój znakomity sufit – dość ci
kiedy zrobiłem harmider – to już
znalazł, tapicer go przyniósł i
choć to już było po południu
około 3-ciej, godzinę przy świetle
dziennym a potem przy lampie za-
częli przybijać z dziwną zgrab-
nością – cały sufit z części, każden
składa jeden do drugiego – Prawie
cały już przybity – jutro za parę
godzin dokończą – Piszę to do was

tylko w dwóch słowach, gdyż śpieszę
się iść na spoczynek, bo już bardzo
późno – powiem wam tylko że sufit
poprostu cudo! nieopisane – jak
świecę zgaszę – to jeszcze będę miał
oczy w niego wlepione – choć to
po ciemku – ale przeczuję że tam jest
nademną – Kłopotu nie mało
z przybijaniem i jak mało nieco
części ale na nie rady niema –
wszystkie trudy w zamian – i
nos kompozycji Krzewskiego

musi być trochę zatrzymany aż na papierze — ale zobaczymy co to jutro tapicer na to poradzi, a jest mistrz swego dzieła —

Nie chcę powiedzieć jeszcze stanowczo ale zdaje mi się że niezawodnie wyjadę w sam dzień nowego roku — Jeśli wyjadę to zatelegrafuję na bracką, raz z Paryża, drugi z Wiednia — Dowiecie się o paryskim telegrafie od Maryni, a ~~do~~ z Wiednia i do Was depeszę ciśnę —

Dobrej nocy i Wam i mnie.

Wasz Sz. Ch.